

W NUMERZE:

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI — W 15 rocznicę układu polsko-radzieckiego — str. 3
WANDA MŁŚCICKA — Pytajcie w HCP! — str. 3
NASZ WYWIAD — Ceny fabryczne a praktyka finansowa — str. 4
— Handel zagraniczny a rynek Ameryki Łacińskiej — str. 5

Socjologia — przemysł

MIECZYSLAW KABAJ

Losy historyczne naukowe organizacji pracy, to jeden z najciekawszych fenomenów naszej epoki. Początki racjonalizacji przemysłu

stał się warunkiem dalszego wzrostu wydajności pracy a więc i zysku.

*

Powstała więc nowa dziedzina wiedzy zajmująca się stosunkami w przemyśle; w szerokim ujęciu stosunkami między organizacjami pracowników i pracodawców, w węższym ujęciu między platynym personelem a dyrekcją. Ale zakres pojęcia „ludzkie stosunki w przemyśle” nie mieści się w tej ubogiej definicji, jest o wiele szerszy. Spróbujemy pokazać treść społeczną i cele tej doktryny na podstawie kilku najważniejszych eksperymentów, aby następnie przejść do analizy jej techniki i filozofii.

Pierwsze i chyba największe badania przeprowadzono w USA na zlecenie Western Electric Company, w zakładach tej spółki w Hawthorne w pobliżu Chicago. W ciągu 12 lat (1927—39) grupa pracowników Uniwersytetu Harvardzkiego pod kierownictwem prof. Eltona Mayo dokonała tu niezliczonej ilości badań wpływu różnych czynników na wydajność pracy.

Zakłady w Hawthorne, produkujące różnego rodzaju materiały telefoniczne, telefony, aparaty dla kontroli, kable itd., zatrudniające 23 tys. pracowników różnych zawodów, kwalifikacji, narodowości, stanowiły niesłychanie urozmaicony i skomplikowany przedmiot badań. Badania te można, z grubszą błorą, podzielić na dwa etapy. W pierwszym etapie prowadzono je w pomieszczeniu doświadczalnym. Poddano tu systematycznej obserwacji sześć młodych dziewcząt, pracujących przy montażu przekładników telefonicznych, wykonujących pracę cząstkową i powtarzalną. W drugim etapie zastosowano technikę wywiadów, swobodne rozmowy z robotnikami, w trakcie których pytano robotników o sprawy zakładów i ich stosunek do tych zagadnień. W wyniku tych badań zgromadzono ogromny materiał poznawczy.

Jakie były rezultaty badań? Wykazały one nade wszystko, że wydajność pracy uzależniona jest nie tylko od czynników zewnętrznych (czas pracy, przerwy, temperatura, światło, wilgotność) lecz również czynników wewnętrznych, głównie postawy psychologicznej, stosunku do pracy. Postawa, stosunek do pracy określony jest nie tylko przez rodzaj wykonywanej pracy i wysokość zarobków, lecz głównie przez tzw. „moralę” (the morale) czyli całokształt stosunków panujących w fabryce, w kolektywie czy zespole roboczym.

Okazało się, że robotnik nie jest „przywiązany do swej pracy w sposób, który by go z nią zespolił, który by dał mu odczuć wspólnotę interesów, prawdziwy współzwiązek. Objawiało się to w Hawthorne w postaci hamowania i ograniczania wydajności”. Twórca „human relations”, prof. Elton Mayo, stwierdza w swojej podstawowej pracy: „Jeśli człowiek nie może pracować z dostatecznym zrozumieniem tego, co dotyczy jego pracy, wtedy (w przeciwnieństwie do maszyny) może wykonywać pracę tylko zwołującą opór, który pochodzi z jego własnej osobowości”.

Każda zmiana techniczna musi jako punkt wyjścia przyjmować czynnik ludzki. Badania dowiodły, że wszystko co jest narzucone z góry, czego robotnicy nie rozumieją i w czym robotnicy nie uczestniczą przy-

DOKONCZENIE NA STR. 4

ZACIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA - 24 KWIETNIA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 17 /449

LENIN O PRAWACH ROZWOJU KAPITALIZMU W ROLNICTWIE

ADAM RUNOWICZ

Lenin nie był „zawodowym uczonym, ani zawodowym filozofem, ani ekonomistą”. Był przede wszystkim rewolucjonistą, największym strategiem i taktikiem walki klasowej w historii ruchu robotniczego. Dowiódł jednak niejednokrotnie, ilekroć sytuacja na froncie walki klasy robotniczej tego wymagała, że potrafi być równie znakomitym filozofem, socjologiem i ekonomistą.

Z ekonomicznych problemów teoretycznych interesowały go, jako badacza naukowego, tylko te, które w danej chwili miały zasadnicze znaczenie dla sprawy, której poświęcił całe swoje życie. Dwie dziedziny teorii ekonomii politycznej w szczególności zasłużyły sobie na specjalną uwagę Lenina. Zostały one przezeń wszechstronnie zbadane i stanowią pole najważniejszych osiągnięć odkryć naukowych Lenina w teorii ekonomicznej. Są to: teoria imperializmu jako monopolistycznej, 60. stadium kapitalizmu i teoria rozwoju kapitalizmu w rolnictwie. Przedmiotem tego artykułu jest właśnie ta ostatnia problematyka.

W kraju chłopskim, jakim była przed rewolucją Rosja, nie było nawet mowy o rewolucji robotniczej bez udziału chłopów. Wyłaniał się w związku z tym problem praktyczny, jaki ma być stosunek partii robotniczej do chłopstwa jako całości i do jego poszczególnych warstw. Socjusz polityczny musi się opierać na podstawach ekonomicznych. Należało więc zbadać, czy interesy ekonomiczne chłopów są zgodne czy sprzeczne z interesem robotników. W tym celu należało zbadać formy i skutki rozwoju kapitalizmu na wsi. Sprawa była paląca od dawna, tj. od początku ruchu robotniczego w Rosji, a to z dwóch powodów. Po pierwsze należało w ogóle ustosunkować się do „tak zwanej kwestii rolników”. Narodnicy, jak wiadomo, dowodzili, że zubożenie wsi zwięża rynek wewnętrzny, a bez rynku nie może być kapitalizmu. Nie trzeba dodawać, że bez rozwoju kapitalizmu nie ma co mówić i o ruchu robotniczym. Po drugie należało dać odpór bardzo rozpowszechnionym podówczas w Rosji teoriom agrarystycznym o wyższości drobnej gospodarki chłopskiej nad wielką o „prawie malejącej urodzajności ziemi” itp.

Zadania te podjął Lenin w licznych swoich pracach jak „W związku z tak zwaną kwestią rolników”, „Rozwój kapitalizmu w Rosji”, „Kwestia agrarna a krytyka Marks’a”, „Nowe dane o prawach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie” i innych.

Badając rozwój kapitalizmu w rolnictwie na podstawie materiałów niemieckich, amerykańskich i rosyjskich, Lenin rozwinął tezę Marksa, że kapitalizm na wsi może się rozwijać niezależnie od konkretnych form władania ziemią, nie wyłączając nawet wspólnoty gminnej. Tam, gdzie „narodnicy” dopatrywali się wspólnoty chłopskiej Lenin dostrzegł początki kapitalizmu, wyrażające się w stopniowym rozwarstwianiu wsi. Lenin wykazał, że zubożenie i rozwarstwianie wsi powiększa rynek wewnętrzny, gdyż półproletariusz lub proletariusz wprowadzie mniej spóżywa, lecz więcej kupuje od dawnego „przeciętnego” chłopca.

Dociekając swe. Lenin uogólnił formułując słynną teorię dwóch dróg rozwoju kapitalizmu w rolnictwie i wyciągając stąd odpowiednie wnioski dla rosyjskiego i światowego ruchu robotniczego. Jak wiadomo na tej podstawie Lenin opracował swoją teorię dwóch etapów rewolucji socjalistycznej w krajach o pruskiej drodze rozwoju kapitalizmu na wsi. Teoria ta w pełni zdała egzamin w praktyce nie tylko rewolucji rosyjskiej lecz również we wszystkich krajach demokracji ludowej. Teoria dwóch

dróg rozwoju kapitalizmu w rolnictwie ma dziś wprawdzie znaczenie historyczne w odniesieniu do krajów o ukształtowanym i rozwiniętym kapitalizmie. Jednakże dla niektórych krajów zacofanych, które obecnie dopiero wkraczają na drogę kapitalistycznego rozwoju teoria ta jest w znacznej mierze aktualna.

*

Szczególne znaczenie dla teorii ekonomii politycznej, a zwłaszcza

gospodarstw jest po prostu mitem. Nie ma potrzeby dodawać, że przy obecnym rozpowszechnieniu nawozów mineralnych, nawozów zielonych oraz uprawy roślin motylkowych, poziom nawożenia ziemi w małym tylko stopniu zależy od ilości obornika.

Argument „statystyczny”, według którego wzrost liczby drobnych gospodarstw miał dowodzić ich większej żywotności, również nie wy-

ści i zaciśnianiu pasa. Nie jest ona ich siłą, lecz słabością. Uważając ruch robotniczy od agrarystycznej koncepcji o rzekomej wyższości drobnej gospodarki nad wielką, Lenin uzbroił klasę robotniczą w oręż służący do przeciągnięcia pracującego chłopstwa na swoją stronę. Jakkolwiek zainteresowanie chlop-

DOKONCZENIE NA STR. 6



22. IV. 1870

dla teorii i praktyki rewolucji proletariackiej ma jego krytyka teorii trwałości drobnej gospodarki chłopskiej. Dzisiaj teoria trwałości drobnej gospodarki rolniej należy do historii myśli ekonomicznej — zbyt jaskrawo przeczyła bowiem życiu. Nie mogła się dłużej utrzymać skoro masowa ruina drobnych gospodarstw w krajach kapitalistycznych stała się faktem powszechnym. Zasluga Lenina polega na tym, że prawidłowo ocałił procesy ekonomiczne, w chwili, gdy były one jeszcze mało widoczne, kiedy liczba drobnych gospodarstw wzrastała (teraz wszędzie maleje), kiedy mechanizacja rolnictwa stawiała pierwsze kroki a nawozy mineralne były rzadko stosowaną nowalijką.

Z właściwą sobie systematycznością i precyzją zbijał Lenin punkt po punkcie wszystkie argumenty agrarystów niemieckich i rosyjskich.

I tak w odpowiedzi na argument Davida, który dowodził, że drobne gospodarstwa są lepiej zaopatrzone w nawóz z uwagi na wyższą obсадę zwierząt na 1 ha w porównaniu z wielkimi gospodarstwami rolnymi, Lenin słusznie zauważył, że w drobnych gospodarstwach chłopskich byłoby małą wartość wagę, jest gorzej karmione, gorzej przechowywany obornik ma małą wartość nawozową. Tak więc nawet przy nawożeniu obornikiem przewaga drobnych

trzymał krytyki. Lenin wykazał, że za wzrostem liczby drobnych gospodarstw kryje się rozwarstwianie wsi i koncentracja ziemi oraz jeszcze większa koncentracja produkcji rolniej. Rosnąca masa drobnych gospodarstw miała coraz mniejszy udział w ogólnej ilości ziemi i w globalnej produkcji rolnictwa. Obecnie statystyka wykazuje spadek liczby drobnych gospodarstw.

Główny argument agrarystów dowodzący, że wobec ogromnej przewagi pracy ręcznej w rolnictwie gospodarstwa drobne jako lepiej zaopatrzone w siłę roboczą mają dzięki temu przewagę nad wielkimi gospodarstwami, musi wydać się dzisiaj śmieszny. Pół wieku temu jednak, kiedy mechanizacja rolnictwa była w powijakach (nie było jeszcze traktorów!) argument ten miał licznych zwolenników. Tym większa zasługa Lenina, który już wtedy stawiał na mechanizację rolnictwa i opierał się na jej pierwszych jaskółkach, wykazywał błędność tezy o rzekomym braku możliwości zastosowania mechanizacji pracy w rolnictwie. Właśnie rozwarstwianie wsi, wzrost towarowości rolnictwa i konkurencja, są czynnikami przyspieszającymi mechanizację, która staje się kwestią życia lub śmierci gospodarstw rolnych.

Cała „trwałość” drobnych gospodarstw opiera się nie na ich przewadze, lecz na wielkiej pracowito-

LENIN w KRAKOWIE

WALENTYNA NAJDUS

Gdy Lenin w ostatnich dniach czerwca 1912 r. wysiadł z wiedeńskiego pociągu na dworcu krakowskim, nie znalazł się na zupełnie sobie obcym terenie. Znal osobiste wielu polskich działaczy robotniczych z wieloletniej współpracy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy z Socjaldemokratyczną Partią Robotniczą Rosji, ze wspólnych zjazdów partyjnych, z kongresów II Międzynarodówki i posiedzeń Międzynarodowego Biura Socjalistycznego. Lenin publikował artykuły i informacje dostarczane przez polskich socjaldemokratów w „Iskry”, „Proletariuszu” i „Socjaldemokracji”, sam również współpracował z polskim nielegalnym piśmie „Przegląd Socjaldemokratyczny”, ogłaszając na jego łamach trzy artykuły specjalnie napisane dla polskiego czytelnika. W swych dotychczasowych pracach wiele uwagi poświęcił Lenin sprawie polskiego ruchu robotniczego i kwestii pol-

skiej. Lecz podczas dwóch lat pobytu w Polsce Lenin pogłębił swą wiedzę o sprawach polskich, opanował język polski, a niejedną znajomość przekształciła się w Krakowie w przyjaźń.

Podczas pobytu w Krakowie Lenin znalazł jak najdalej idące poparcie w miejscowej sekcji SDKPiL. Członkowie tej sekcji otaczając go w Krakowie i Poroninie; Jakub Hancecki i Sergiusz Bagocki udzielając mu pomocy zarówno przy urządzaniu się w obcym mieście, jak i przy zorganizowaniu techniki partyjnej. Adresy obu tych towarzyszy są zanotowane w książce adresowej prowadzonej przez Krupską. Widzimy w niej także krakowskie adresy Daleckiego, Maleckiego i Krakusa — członków działaczy polskiej socjaldemokracji.

Działacze SDKPiL dostarczyli Leninowi polskie dowody osobiste, którymi można było zaopatrywać przyjeżdżających do Krakowa, lub

wyjeżdżających przez Kraków do Rosji nielegalnych działaczy bolszewickich. Kilka paszportów zachowało się w znalezionym w Krakowie archiwum Lenina.

Aktywiści SDKPiL pomogli Leninowi zorganizować przerzut przez granicę udających się z Rosji do Krakowa towarzyszy. Wzniesli o dwóch szlakach przez kordon graniczny znaleziono w papierach Komitetu Centralnego, zanotowane na luźnych kartkach przez Krupską. Jeden szlak prowadził z Miechowa przez Siemniki i Wronów do Krakowa, drugi ze wsi Żerniki gminy Czerkasy do Uhnowa. Krupka wywiedziała w swych notatkach do kogo należy się zwrócić (Stefan Kluczkowski, Andrzej Kozera), podaje hasło, wymienia koszt zaprzęgu.

Wypróbowane przez ppiskich socjalistów drogi prowadziły przez

DOKONCZENIE NA STR. 4

Ostatnia książka prof. I. G. Blumina

Na półkach księgarskich ukazała się ostatnia nowa praca, niedawno zmarłego, wybitnego ekonomisty radzieckiego I. G. Blumina pt. „Krytyka współczesnej burżuazyjnej politycznej ekonomii” (Moskwa 1959 — str. 584). Jest to więc jeszcze jedna praca z dziedziny historii myśli ekonomicznej, którą profesor Blumin zajmował się przez całe życie. Począwszy od Jego 700-stronicowej „Szkółki subiektywnej w ekonomii politycznej” (I wyd. w 1928 r.), większość z Jego 11 książek i broszur oraz 59 artykułów, stanowiący główny dorobek autora, poświęconych jest krytycznemu rozbirowi poglądów różnych ekonomistów, przedstawicieli najrozmaitszych szkół i kierunków, z najrozmaitszych epok historycznych. Ostatnio jednak — w okresie powojennym — profesor Blumin wyraźnie skoncentrował się na analizie współczesnej ekonomii zachodniej. Jedną z jego prac, „Krytyka współczesnej angielskiej burżuazyjnej ekonomii politycznej” znana jest naszym Czytelnikom w przekładzie polskim, wydany przez „Książkę i Wiedzę” w 1953 r.

W swej ostatniej książce prof. Blumin połączył ze sobą dwie możliwe — w tego typu pracy — zasady grupowania materiału: według najistotniejszych problemów oraz wg poszczególnych szkół i kierunków. Przy czym podzielił zakres objęty problematyką oraz bogactwo wykorzystanej literatury. Już same wymienienie IX rozdziałów, z których składa się książka, da pogląd o ogromie zadań, których podjął się autor. Oto one: I. Ogólna charakterystyka kryzysu współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej; II. Evolucja metodologii burżuazyjnej ekonomii politycznej; III. Evolucja teorii „krajowej użyteczności” i „krajowej produktywności”; IV. Krytyka burżuazyjnych teorii o ekonomicznej roli państwa; V. Evolucja burżuazyjnych teorii kryzysu; VI. Problem monopolu i konkurencji; VII. Teoria „regulowania kapitalizmu”; VIII. Współczesny neoliberalizm oraz rozdz. IX. Napisywany przez W. Szlapentocha, nosi tytuł: „Ekonomia: jej istota i miejsce we współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej”.

W tej sytuacji — dysponując niezmiernie ograniczonym miejscem — recenzent zmuszony jest ograniczyć się jedynie do najogólniejszych uwag. Należy odnotować znaczny postęp, jaki reprezentuje sobą ostatnia praca Blumina, w kierunku

ku podniesieniu krytyki współczesnej ekonomii zachodniej na wyższy poziom naukowy, jej „umerytorycznienia”, przezwyciężenia szeregu wymienionych wyżej, niedostatków dotychczasowej krytyki. Blumin starał się m. in. odpowiedzieć na następujące pytania: „Jaki wpływ na ewolucję burżuazyjnej ekonomii politycznej ma fakt, że wraz z zadaniami propagandowymi, zmuszona jest ona w coraz większym stopniu zajmować się zagadnieniami praktycznymi? Czy ten zwrot w stronę zadań praktycznych nie okazał jakiegos pozytywnego wpływu na burżuazyjną myśl ekonomiczną?” (s. 71).

Zdaniem Blumina przy odpowiedzi na te pytania, należy wydzielić trzy grupy zagadnień: 1) Podjętym przez ekonomistów burżuazyjnych próby wyjaśnienia zasadniczej kwestii — losów kapitalizmu.

Pisze on: „Praktyka w tej dziedzinie jest wsteczna (poroczna) ...przeniknięta duchem reakcyjnego utopizmu... nie może wpływać dodatnio na naukę ekonomiczną”. W tym kontekście I. G. Blumin polemizuje z poglądami prof. S. Żurawickiego, który w 1956 r. pisał (cytaty przytoczone przez Blumina): „Tak jak lekarz, który nie jest w stanie zwalczyć śmierci, lecz może w wypadku wczesnej i trafnej diagnozy tej śmierci odroczyć, tak i współczesny ekonomista burżuazyjny kieruje swą uwagę na możliwość szczegółowe poznanie mechanizmu gospodarki kapitalistycznej, by w miarę możliwości na czas wymienić niebezpieczeństwo już kłopot. Tym tłumaczy się — moim zdaniem — szereg osiągnięć w zastosowaniu matematyki do analizy zjawisk ekonomicznych”. W innym miejscu: „Burżuazyjni ekonomiści szukają realnych dróg wyjścia, choć większość z nich zdaje sobie sprawę, że mogą to być tylko paliatywy for short run...” (Ekonomista Nr 6-1956, str. 171).

Zdaniem prof. Blumina: „Żurawicki wychodzi z absolutnie niesłusznego poglądu, że większość ekonomistów burżuazyjnych przekonanych jest o nieuchronności upadku kapitalizmu i że chcą oni jedynie odroczyć ten upadek... Nie trzeba udawać, że pogląd ten daleki jest od rzeczywistości... Dla ekonomistów burżuazyjnych wykluczone jest takie postawienie problemu losów kapitalizmu, jakie Żurawicki próbuje włożyć im w usta, absolutnie nie uwzględniając wpływu klasowych interesów burżuazji na ideologię” (s. 71-72).

Rozmowa jednak Blumina przyznaje, że: 2) „Ekonomiści burżuazyjni zajmują się opracowaniem niektórych praktycznych programów, dotyczących szeregu gałęzi, a nie całej gospodarki narodowej i które mają charakter czasowy, jak np. program militarystyczny”. Za przykład takich opracowań uważa Blumin tablice input-output Leontiefa i przyznaje, że... „mogą one mieć praktyczne zastosowanie przy rozwiązywaniu poszczególnych zadań częściowych...” (tamże str. 73-74).

3) Wreszcie „ekonomiści burżuazyjni poświęcają wiele uwagi problemom lepszej organizacji poszczególnych przedsiębiorstw i ich zjednoczenia... W tej specjalnej dziedzinie burżuazyjna nauka ekonomiczna ma pewne osiągnięcia...” (tamże).

Blumin zwraca też uwagę, że przy ocenie ekonomii burżuazyjnej należy walczyć z dwoma skrajnymi stanowiskami:

Z jednej strony przeciwko twierdzeniu, „...że burżuazyjna nauka ekonomiczna przeżywa rozkwit”, a z drugiej, że „kryzys burżuazyjnej ekonomii politycznej oznacza pełny zastój i brak jakiegokolwiek postępu we wszystkich dziedzinach burżuazyjnej nauki ekonomicznej... Falszywość teoretyczno-ekonomicznej podstawy zamykania przed ekonomistami burżuazyjnymi możliwości dania prawidłowej odpowiedzi na zasadnicze problemy rozwoju ekonomicznego, ale nie wyklucza opracowania niektórych częściowych zagadnień, które (por. rozdz. IX) mogą być wykorzystane przez marksistowsko-leninowską ekonomię polityczną” (tamże str. 74-6).

Nie wdając się w polemikę z poszczególnymi tezami autora (jak np. z tym, że metoda przepływów międzygałęziowych nie może być zastosowana do całej gospodarki narodowej), można chyba stwierdzić, że przytoczony pogląd Blumina spotka się z pozytywną oceną w wielu środowiskach ekonomistów polskich.

Książka Blumina świadczy niewątpliwie o pogłębieniu marksistowskiej krytyki współczesnej ekonomii politycznej. Mimo to nie jest jeszcze, przynajmniej zdaniem recenzenta, zupełnie wolną od pewnej powierzchowności i ogólnikowości w niektórych partiach. Dotyczy to m.in. szeregu ustępów w rozdz. VI, poświęconym problemowi monopolu i konkurencji.

Pod adresem wydawców trzeba zgłosić pretensje o brak nie tylko indeksu rzeczowego, lecz nawet indeksu wymienianych nazwisk. W książce tego typu, co praca Blumina, jest to brak szczególnie rażący.

W całości ostatnia książka I. G. Blumina zasługuje na polecenie czytelnikowi polskiemu. Zgon tego wybitnego ekonomisty i historyka myśli ekonomicznej stanowi poważną stratę dla nauki. Należałoby pomyśleć o możliwości polskiej edycji niektórych jego prac, niezależnie od słynnej „Szkółki subiektywnej”, której wydanie zostało już zapowiedziane przez PWN.

ORZECZNICTWO

PRAWO PRACOWNIKA DO WYNAGRODZENIA W CZASIE GDY PRACĄ NIE WYKONUJE

Jan R. wytoczył Zakładom Rybnym w Gorzowie Wlkp, w których był zatrudniony na stanowisku starszego planisty, powództwo m. in. o zapłatę wynagrodzenia za miesiąc kwiecień — cz. wiec 1957 r., na podstawie, wynagrodzenia za miesiąc kwiecień — cz. wiec 1957 r., na podstawie, że wypowiedzenie umowy o pracę dokonane w grudniu 1956 r. zostało podpisane tylko przez dyrektora, a więc w sprawie przysięgi art. 15 dekretu z dnia 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych (Dz. U. Nr 49, poz. 439) nie mogło odnieść skutku, gdyż do oświadczeń w zakresie praw i obowiązków majątkowych przedsiębiorstwa w myśl tego przepisu potrzebne były dwa podpisy. Zatem umowa o pracę — zdanem powołanym — nie uległa rozwiązaniu i powód powinien być otrzymać wynagrodzenie także za wspomniane miesiące (kwiecień — czerwiec 1957 r.), gdyż dopiero od 1 lipca 1957 r. rozpoczął pracę zarobkową, a mianowicie uruchomił własne przedsiębiorstwo.

Sąd Powiatowy powództwo oddalił, natomiast Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz powoda 3600 zł tytułem wynagrodzenia za miesiąc kwiecień i maj 1957 r., za czerwiec zaś roszczenie oddalił, ponieważ powód, który uruchomił z dniem 1 lipca 1957 r. własne przedsiębiorstwo, w czerwcu — zdanem Sądu Wojewódzkiego — niewątpliwie pracy już nie szukał, będąc zajęty przygotowaniem rozruchu własnego przedsiębiorstwa oraz załatwianiem formalności z tym związanych, a zatem wynagrodzenie za ten miesiąc w świetle założeń art. 3 przepisów ogólnych prawa cywilnego nie należy mu się.

Od tego wyroku wniósł rewizję nadzwyczajną Prokurator Generalny PRL (na niekorzyść powoda).

Sąd Najwyższy rozpatrzywszy sprawę w orzeczeniu z dnia 9 maja 1959 r. nr 2 CR 262/59 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Roszczenie o wynagrodzenie za pracę nie może być oparte na tej tylko podstawie, że stosunek pracy istnieje nadal, regułą bowiem jest, że wynagrodzenie za pracę należy się za realne jej świadczenie, a inne przypadki uzasadniające wynagrodzenie mają charakter wyjątkowy, przewidziany w ustawie lub umowie (np. za urlop, w razie choroby itp.).

Roszczenie o wynagrodzenie pracownika nie wykonującego pracy może wprawdzie opierać się na art. 455 kodeksu zobowiązań, jednak pracownik musi w tym przypadku udowodnić, że był gotów do pracy, a stanowisko pracodawcy było jedną przeszkodą do jej pełnienia. Gotowość do pracy oznacza jednak, że chodzi także o stan świadomości i woli. Nie można przyjąć, że pracownik jest gotów świadczyć pracę w takiej sytuacji, gdy przygotowuje on uruchomienie własnego przedsiębiorstwa, co jak powszechnie wiadomo wymaga znacznego czasu, wielu starań i zabiegów.

Na tej podstawie Sąd Najwyższy wyrok Sądu Wojewódzkiego zmienił i roszczenie powoda o wynagrodzenie za miesiąc kwiecień — czerwiec 1957 r. w całości oddalił.

1) Obecnie w myśl art. 16 ust. 5 dekretu z 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych, zmienionego ustawą z dnia 16 lutego 1959 r., do rozwiązania stosunku pracy wystarczy jeden podpis osoby upoważnionej do składania oświadczeń w imieniu przedsiębiorstwa (patrz jednolity tekst dekretu z 1950 r. opublikowany w Dzienniku Ustaw z 1960 r. Nr 18, poz. 111).

2) Art. 3. Nie można czynić ze swego prawa użytku, który by naruszał zasady współzawodniczości społecznej w Państwie Ludowym.

3) Art. 455. Pracownikowi należy się wynagrodzenie także za pracę nie spełnioną, jeżeli był gotów do jej pełnienia, a doznał przeszkody z przyczyn dotyczących pracodawcy.

TERMIN DLA ZWROTU OPAKOWANIA ORAZ OBLICZANIE WYSOKOŚCI ODSZKODOWANIA UMOWNEGO W RAZIE OPOŹNIENEGO ZWROTU

Przedsiębiorstwo A dostarczyło Zakładom B tuszecz utilitarny, zastrzegając zwrot beczek żelaznych i blaszanych, w których tuszecz ten został dostarczony, w ciągu dni 20.

Wobec tego, że Zakłady B powyższego opakowania w terminie nie zwróciły, Przedsiębiorstwo A (dostawca) wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego z żądaniem zasądzenia od Zakładów B (odbiorcy) kary, zgodnie z § 73 ust. 2 pkt. 5 Ogólnych warunków dostawy w obrocie krajowym z 1956 r. (Monitor Polski Nr 89, poz. 1016).

Określona Komisją Arbitrażową zasądziła tytułem kary 27.156 zł. Od orzeczenia OKA odwołały się powżne Zakłady (odbiorca) kwestionując zarówno 20-dniowy termin dla zwrotu opakowań, jak też obliczenie wysokości kary od cennikowej, zamiast od rzeczywistej wartości opakowań.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 7 maja 1959 r. nr XII — 138/59 wypowiedziała następujący pogląd prawny:

1. Jeżeli dostawca na fakturach zamieścił klauzulę o obowiązku zwrotu opakowań w określonym terminie, a odbiorca klauzulę tej nie zakwestionował, należy przyjąć, że strony umownie ustaliły termin zwrotu opakowań.

2. Podstawą do obliczenia wysokości kary (odszkodowania umownego) w razie opóźnionego zwrotu wypożyczonego opakowania jest wartość cennikowa tego opakowania i to niezależnie od tego, czy niezwrócone opakowanie było nowe, czy też już poprzednio używane).

3) Należy zaznaczyć, że przytoczona tu wypowiedź, która dotyczyła stanu prawnego, ustalonego Ogólnymi warunkami dostawy w obrocie krajowym z 1956 r. (Monitor Polski z 1956 r. Nr 89, poz. 1016) jest nadal aktualna także w świetle obecnie obowiązujących Ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym, wydanych w 1959 r. (Monitor Polski z 1959 r. Nr 37, poz. 167), z tą jedynie różnicą, że termin „kara” został ostatnio zastąpiony określeniem „odszkodowanie umowne” (zob. § 55 ust. 2 i § 58 ust. 1 Ogólnych warunków dostaw z 1959 r.).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NAUKA ZAWODU W RZEMIEŚNICZYCH ZAKŁADACH PRACY

Rozporządzenie Przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwórczości z dnia 1 marca 1960 r. (Dz. U. Nr 16, poz. 97) upoważniło: 1) indywidualnych rzemieślników, prowadzących zakłady na podstawie uprawnienia rzemieślniczego i posiadających wymagane kwalifikacje, 2) warsztaty szkoleniowo-produkcyjne prowadzone przez zakłady doskonałości rzemiosła — do szkolenia uczniów rzemieślniczych w nauce zawodu.

Rozporządzenie unormowało szczegółowo: zasady zawierania i rozwiązywania umów o naukę zawodu, zasady odbywania nauki zawodu, kwalifikacje osób uprawnionych do szkolenia uczniów rzemieślniczych oraz zasady i tryb przeprowadzania egzaminów czeladniczych.

JEDNOLITY TEKST DEKRETU O PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH

W nr 18 Dziennika Ustaw (poz. 111) Prezes Rady Ministrów ogłosił jednolity tekst dekretu z dnia 26 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych, po uwzględnieniu wszystkich dotychczasowych zmian, dokonanych w tekście tego dekretu, m. in. wydaną ostatnio ustawą z dnia 16 lutego 1960 r. (Dz. U. Nr 9, poz. 57).

ZASADY I TRYB USTALANIA I STOSOWANIA CEN W PRZEMYSŁE USPOLECZNIONYM

Uchwała nr 99 Rady Ministrów z dnia 18 marca 1960 r. (Monitor Polski Nr 32, poz. 155) określiła zasady i tryb ustalania i stosowania w latach 1961-1965 w przemyśle państwowym i spółdzielczym trzech rodzajów cen: fabrycznych, rozliczeniowych oraz porównywalnych.

Cena fabryczna artykułu odpowiada przeciętnym (średnio ważonym) kosztom własnym jego produkcji, powiększonym o zysk i będzie miała zastosowanie przy obliczaniu podatku obrotowego, rozliczeniach z budżetem i centralami handlu zagranicznego (z tytułu eksportu) oraz przy ustalaniu zysku.

Cena rozliczeniowa artykułu ma odpowiadać kosztom własnym jego produkcji w danym przedsiębiorstwie, powiększonym o zysk i stosowana będzie przy rozliczeniach ze zjednoczeniami przemysłu (jednostkami równorzędnymi) lub centralą zbytu.

Wreszcie cena porównywalna w artykule jest to cena fabryczna z określonej daty, która stanowić będzie podstawę do wartościowego porównania wielkości produkcji z różnych okresów czasu.

Uchwała unormowała szczegółowo zasady ustalania każdej z powyższych kategorii cen w przemyśle objętym planowaniem centralnym, a także zastosowanie tych kategorii cen w państwowym przemyśle terenowym i w przemyśle spółdzielczym.

Przepisy uchwały dotyczące cen artykułów stosuje się odpowiednio także do cen usług przemysłowych.

Uchwała nie normuje cen zbytu, tj. cen sprzedaży artykułów przez zakłady wytwórcze, gdyż ceny te ustalają właściwe organy, w trybie określonym w odrębnych przepisach.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

LENIN W KRAKOWIE

DUKONCZENIE ZE STR. I

Zagłębie Węgłowe i Lublin. Z polecenia Lenina przyjechała do Sosnowca Mikołaj Wasylewicz Krylenko, by po krótkim pobycie w tym mieście zamieszkać na stałe w Lublinie. Krylenko organizuje w Lublinie swoistą stację na drodze z Rosji do Krakowa. Wynajduje — adresy na przejazdówki (jawk), na noclegi, da listów, da literatury przesłanej z Rosji. Pomaga jej mu polscy socjaldemokraci, rodzina Petrykowskich (w notesie Krupskiej spotykamy Jana Sergiusza i Eugeniusza Petrykowskich), Władysław Krasnowski. Ten ostatni należał do zorganizowanej przez Krylenko rewolucyjnej organizacji uczniowskiej.

W Krakowie Lenin współpracował z masową demokratyczną organizacją — Krakowski Związek Pomocy dla Węziów Politycznych w Rosji. Prezesem Związku był poseł do parlamentu wiedeńskiego, adwokat Zygmunt Marek, sekretarzem Sergiusz Bagocki. Związek udzielał pomocy szklanym na katęgę i zesłańcom, bez różnicy narodowości i przynależności partyjnej, dostarczał im nie tylko zapasów pieniężnych, lecz także zapasy w gazety, książki, nielegalną literaturę. Za pomocą swych wydawnictw, a przede wszystkim miesięcznika „Więzi Polity-

czny” odśladzał stosunki, panujące w kazamatach carskich, stawał w obronie godności ludzkiej, życia i zdrowia uwiezionych rewolucjonistów.

Związek zaopiekował się Leninem i jego rodziną od chwili przyjazdu do Krakowa. Prezes Związku, adwokat Marek, bronił Lenina i odwiezających go towarzyszy od nadmiernej „ciekawości” agentów policyjnych, a gdy Lenin w sierpniu 1914 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Targu Związek organizował interwencję u władz miejscowych i centralnych w Wiedniu, domagając się zwolnienia Lenina.

W grudniu 1912 r. Lenin i Krupskaja zostali członkami Związku. Zachowała się legitymacja członkowska Lenina z systematycznie opłacanymi składkami członkowskimi. Ostatnia wpłata — za maj 1914 r. dokonana została przed wyjazdem do Poronina, gdzie zastał Lenina wybuch wojny.

Związek, opierając się o robotników krakowskich i studującą młodzież, dostarczał Leninowi mieszkań dla przyjeżdżających do niego towarzyszy (m. in. dla uczestników narady, krakowskiej CK z działaczami terenowymi), adresów dla korespondencji partyjnej (jeden z nich widzimy w notesie Krupskiej, jest

to adres Jana Kowala), przepustek wydawanych dla mieszkańców miejscowości pogranicznych, uprawniających do przechodzenia granicy.

Krupska otrzymywała okólniki Związku w języku rosyjskim, sama zaś dostarczała redakcji jego organu — „Więzi Polityczny” przesyłane Leninowi w dużej ilości materiały z więzień i zesłania, a także adresy więźniów politycznych bolszewików potrzebujących pomocy. Tak np. na propozycję Lenina Związek wysłał regularnie zapomogę Surenowi Spandarian. Zwracał się Lenin do Związku także wtedy, gdy trzeba było zorganizować ucieczkę z zesłania działacza bolszewickiego.

Krakowski Związek pomocy dla Węziów Politycznych nie był jedną organizacją masową, z którą Lenin współpracował w Krakowie. Przychoził on do Uniwersytetu Mikołajewicza, korzystał z jego zasobnej czytelni. W sal Uniwersytetu Ludowego 18 kwietnia 1913 r. wygłosił odczyt na temat: „Ruch robotniczy w Rosji a socjaldemokracja”.

Trzecią organizacją masową, z którą Lenin współpracował w Krakowie, było stowarzyszenie lewicowych studentów — socjalistów „Spójnia”. W jej lokalu wygłosił Lenin 21 marca 1914 r. drugi swój odczyt w Krakowie na temat „Rosyjska socjaldemokracja a kwestia narodowa”.

„WOPROSY EKONOMIKI” o Leninie

Zatrzymajmy się nad przedmiotem z wymienionych artykułów. Dotyczy bowiem zagadnienia i nas aktualnie interesującego.

Jak wiadomo, Lenin w swoich pracach dużo uwagi poświęcał statystyce. Jego niektóre tezy w sprawie grupowania materiału statystycznego uznawane są za klasyczne. Statystykę i ewidencję traktował jako arcyważny problem gospodarki socjalistycznej. Znanie jest jego powiedzenie: „socjalizm — to ewidencja”. Równocześnie Lenin podkreślał znaczenie publikacji danych statystycznych i to, jak czytamy w artykule Riabuszki, bynajmniej

„...nie gwoi „oświecenia”, a w celu ulepszenia organizacji produkcji socjalistycznej, podwyższenia wydajności pracy itd...”

„...W piśmie z 1 września 1921 r. do redakcji gazety „Ekonomicznej Słaja Zizn” („Życie Gospodarcze”) Lenin postawił kwestię publikacji sprawozdań statystycznych jako jedno z ważniejszych zadań polityczno-gospodarczych. „Gazeta — wskazywał Lenin — powinna stać się bowiem organem, który po pierwsze, dostarcza nie tylko regu-

larnych i prawdziwych informacji o naszej gospodarce, lecz także (po drugie) analizuje te informacje, opracowuje je naukowo w celu wyłączenia słusznych wniosków, niezbędnych do kierowania przemysłem itp., i wreszcie — po trzecie — mobilizuje wszystkich pracowników frontu ekonomicznego...”

„...Lenin proponował kierować bieżące sprawozdania wszystkich resortów do „Ekonomicznej Żyzni”, Gosplanu i Centralnego Urzędu Statystycznego...”

Riabuszkin, przypominając te wskazania Lenina, zwraca uwagę na negatywne skutki, jakie wywarło na praktykę gospodarczą niepublikowanie danych statystycznych przez szereg lat w ZSRR przed XX Zjazdem KPZR. Autor wiele uwagi poświęcił także wskazówkom Lenina w sprawach analizy gospodarczej. Pisze on, że Lenin główne zadanie Centralnego Urzędu Statystycznego widział nie tylko i nie tyle w zbieraniu danych statystycznych, ile w ich analizie i w „ie-łtośności oświecania ważniejszych problemów polityki gospodarczej.

(mak)

SESJA LENINOWSKA

W związku z 90-tą rocznicą urodzin Włodzimierza Iljicza Lenina, Wydział Ekonomiczny Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, Wydział Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk oraz Szkoła Główna Planowania i Statystyki organizują w dniach 3 i 4 maja br. sesję naukową poświęconą rozwojowi teorii ekonomicznej w pracach Lenina. Przewidziane są następujące referaty:

1) Prof. dr J. ZAWADZKIEGO — Leninowska teoria imperializmu, a kapitalizm współczesny;

2) Z-cy prof. mgr D. SOKOŁOWA — Leninowskie prawo nierównomierności rozwoju a kapitalizm po II wojnie światowej;

3) Z-cy prof. dr A. LEWANDOWSKIEGO — Lenin a kwestia agrarna;

4) Prof. dr B. MINCA — Rozwinięcie przez Lenina teorii socjalistycznej własności środków produkcji;

5) Prof. dr W. BRUSA — Problematyka funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w pracach Lenina;

6) Mgr W. SADOWSKIEGO — Problemy reprodukcji w pracach Lenina.

W sesji wezmą udział pracownicy wyższych uczelni oraz aktywni społeczno-gospodarczy zajmujący się teoretyczną problematyką ekonomii politycznej.

Początek sesji w dniu 3 maja o godz. 10-tej, w gmachu WSNS W-wa, ul. Bagatela 2 IV p.

W 15 rocznicę układu polsko — radzieckiego

POMOC — WSPÓŁPRACA — WZAJEMNE KORZYŚCI

Wzajemne korzyści, poszanowanie suwerenności i wykluczenie jakiejkolwiek dyskryminacji — to naczelną zasadą łączącą u podstaw stosunków handlowych krajów socjalistycznych z każdym partnerem. Tym bardziej więc obowiązują one w stosunkach gospodarczych we wnętrzu obozu socjalistycznego. Mało tego, stosunki między krajami socjalistycznymi cechuje ponadto wyjątkowa życzliwość i dążenie do wzajemnego przychodzenia sobie z bezinteresowną pomocą.

Chęć przyjęcia z pomocą jest szczególnie charakterystyczna dla stosunków gospodarczych Polski i Związku Radzieckiego. Powtórzeniem faktów dobrze znanych byłoby przypomnienie o kredytach udzielonych Polsce przez ZSRR, o dostawach żywności i najbardziej potrzebnych sprzętu w okresie bezpośrednio po wyzwoleniu, o nieodpłatnym dostarczaniu licencji przemysłowych i pełnej dokumentacji technicznej dla nowo budowanych zakładów, o dostawach nowoczesnych obiektów przemysłowych, które stanowiły podstawę uprzemysłowienia naszego kraju i o wszelkich tego rodzaju formach przyjacielskiej pomocy.

Podstawą jednakże osiągania obopólnych korzyści ze stosunków handlowych między dwiema stronami jest uzupełnianie się struktury gospodarczej współpracujących ze sobą krajów. Wtedy każda niemal transakcja będzie przynosiła korzyści obu kontrahentom, gdyż towar, który jeden kraj ma w nadmiarze, może być pilnie potrzebny drugiemu krajowi, i na odwrót.

Trudno mówić o uzupełnianiu się struktury gospodarki narodowej Polski i Związku Radzieckiego. Nasz kraj nie może się równać z Krajem Rad ani pod względem wielkości terytorium, ani pod względem bogactw naturalnych, ani pod względem stopnia uprzemysłowienia, ani pod względem wielostronności produkcji rolnej. ZSRR — jak wiadomo — dysponuje nieprzebranymi zasobami surowców mineralnych, Polska natomiast cierpi na niedostatek bazy surowcowej (z wyjątkiem węgla). Związek Radziecki może być traktowany jako kraj o niemal pełnej samowystarczalności gospodarczej, w Polsce natomiast o żadnej samowystarczalności ani teraz, ani w przyszłości nie może być mowy.

Mimo tych ogromnych różnic w strukturze gospodarki narodowej, faktem stało się wzajemne uzupełnianie się pod względem wymiany handlowej Związku Radzieckiego i rozwiniętych europejskich krajów demokracji ludowej, w tym również Polski. Faktem jest bowiem niezbitym, że Związek Radziecki w obrotach z europejskimi krajami socjalistycznymi jest od kilku lat importem netto maszyn i sprzętu transportowego, jak również importem netto towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego. Inaczej niż w stosunkach z azjatyckimi krajami socjalistycznymi, gdzie ZSRR jest wyłącznie dostawcą maszyn i urządzeń.

Stan taki wynika z szybkiego uprzemysławiania się europejskich krajów socjalistycznych, wśród nich także Polski, która od kilku lat jest w możności dostarczania znacznych ilości wysoko jakościowych maszyn w bardzo szerokim asortymencie. Wprawdzie rozbudowa przemysłu jest w Związku Radzieckim bardziej zaawansowana niż w Polsce, ale proces rozbudowy w coraz to nowych dziedzinach trwa tam nieprzerwanie i ZSRR przez wiele jeszcze lat będzie mógł wchłaniać takie ilości sprzętu inwestycyjnego i transportowego, które znacznie przekraczają nasze możliwości eksportowe. Świadczyć o tym mogą stale wzrastające ilości dostarczanych Związkowi Radzieckiemu statków, obrabiarek, kompletnych obiektów, taboru kolejowego itd.

Nie oznacza to oczywiście, że nie sprowadzamy z ZSRR maszyn i urządzeń. Przeciwnie, w dalszym ciągu otrzymujemy nowoczesny sprzęt inwestycyjny ze Związku Radzieckiego, jednakże saldo w obrotach tym sprzętem od kilku lat kształtuje się na naszą korzyść.

Nie wolno przy tym pominąć faktu, że możliwość eksportowania maszyn i urządzeń do Związku Radzieckiego stworzona została dzięki pomocy Kraju Rad w dziele naszej industrializacji. Właśnie radzieckie dostawy kompletnych obiektów dla naszego przemysłu ciężkiego i maszynowego, nieodpłatne dostarczanie nam dokumentacji technicznej i technologicznej, zgoda na wykorzystywanie licencji produkcyjnych, konsultacje i praca w naszej gospodarce specjalistów radzieckich, szeroka wymiana doświadczeń, szkolenie naszych inżynierów i nau-

kowców w przedsiębiorstwach i instytucjach naukowych ZSRR — wszystko to przyczyniło się do powstania u nas bazy produkcyjnej, umożliwiającej rozwój produkcji maszyn nadających się na eksport. Trzeba przy tym dodać, że pomoc ta trwa nieprzerwanie, gdyż do dnia dzisiejszego nasz postęp techniczny rozwija się w oparciu o doświadczenia radzieckie i przodujące osiągnięcia techniki radzieckiej.

Równie korzystnie dla nas przedstawia się sytuacja w obrotach surowcami i materiałami. W tym zakresie jesteśmy importem netto, gdyż ilości sprowadzanej ze Związku Radzieckiego rudy żelaza (75 proc. całego naszego importu rudy), innych rud, bawełny (ponad 50 proc. całego naszego importu bawełny), ropy naftowej znacznie przewyższają wartość eksportowanego do ZSRR węgla, koksu, cynku i wszystkich innych wywożonych tam w drobnych ilościach materiałów.

Jeżeli ponadto wziąć pod uwagę, że Związek Radziecki dostarcza nam również poważne ilości zboża, uzupełniając w ten sposób niewystarczające na potrzeby naszej ludności zbiorzy, z drugiej zaś strony jest również odbiorcą szeregu przemysłowych towarów konsumpcyjnych, to łatwo dojść do wniosku, że struktura naszego handlu z ZSRR jest dla nas szczególnie korzystna. Cóż może być bowiem bardziej korzystnego, niż import deficytowych na całym świecie surowców, zawierających stosunkowo niewiele elementów pracy i równocześnie eksport gotowych towarów, sprzętu transportowego i maszyn, odznaczających się wysokim udziałem pracy w ich produkcji?

Przedstawiony tu obraz nie upoważnia jednak do sformułowania wniosku o korzyściach płynących tylko dla nas z wzajemnych obrotów Polski z ZSRR. Korzyści są obopólne, gdyż baza surowcowa i możliwości jej rozbudowy przekraczają własne potrzeby ZSRR; z drugiej zaś strony w Związku Radzieckim nieprzerwanie rośnie zapotrzebowanie na sprzęt inwestycyjny i transportowy, którego dostawę dominują po stronie naszego eksportu do ZSRR.

Nie też dziwnego, że zawarta niedawno pięcioletnia umowa handlowa między Polską a Związkiem Radzieckim przewiduje dalsze znaczne powiększenie obrotów handlowych, które już dzisiaj stanowią blisko 30 proc. całej naszej wymiany towarowej z zagranicą.

Struktura obrotów nie ulega przy tym żadnym zasadniczym zmianom. Przeciwnie, ma być ona utrwalona przez znaczne powiększenie dostaw rudy żelaznej, ropy naftowej (w związku z budową rurociągu z ZSRR przez Polskę do NRD) i innych surowców do Polski oraz przez zwiększenie naszych dostaw maszyn i sprzętu transportowego do ZSRR. Na uwagę zasługuje przy tym postawiony w tej umowie w związku z dostawami maszyn, warunek dostarczania zawsze maszyn o konstrukcji, uwzględniającej najnowsze osiągnięcia techniki światowej. Warunek ten stanowi dla naszego przemysłu doskonały doping w kierunku uprzedzania postępu technicznego do produkcji.

Mówiąc o naszych korzyściach związanych ze stosunkami handlowymi z ZSRR, trzeba wspomnieć o sprawie cen. Jest rzeczą powszechnie znaną, że od pewnego czasu terms of trade na rynkach światowych kształtują się dla naszego handlu zagranicznego niekorzystnie. Z tego powodu na transakcjach dokonywanych przez nasz handel zagraniczny z firmami kapitalistycznymi ponosimy pewne straty. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli idzie o stosunki z krajami socjalistycznymi, w tym przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim. W obrotach tych obowiązują zasady cen ustalonych w oparciu o kształtowanie się cen światowych, ale na poziomie ustabilizowanym w czasie, kiedy relacje cen na rynkach światowych były dla nas stosunkowo korzystne.

Istnieje jeszcze wiele okoliczności, które sprawiają, że stosunki gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim są dla nas wyjątkowo korzystne. Z nich przede wszystkim wynika możliwość międzynarodowego podziału pracy, która w ramach obozu socjalistycznego jest w coraz silniejszym stopniu realizowana. Stało się to tym bardziej możliwe, że stosunki między krajami socjalistycznymi budowane są w oparciu o wieloletnie plany gospodarcze, zakładające specjalizację produkcji, międzynarodową kooperację oraz stabilność wymiany towarowej, co gwarantuje równowagę i harmonię naszego rozwoju gospodarczego.

Miałem ostatnio okazję obejrzeć film, który powszechnie opinią zalicza na ogół do uciążliwych serwitutów i w westchnieniem ulgi wita napis „koniec”. Był to film o organizacji pracy, ściślej mówiąc — o racjonalnym transporcie wewnątrzfabrycznym. Co do tego filmu taka opinia byłaby jednak mylna. Zapewniłem: nie nudziłem się. Rozumna celowość, idealny porządek i harmonia wszystkich członów organizmu fabrycznego, złączonych precyzyjnym i niezawodnym, niby krwioobiegiem, systemem transportu — to był doprawdy widok urzekający.

Łatwo się domyśleć, że producenci do swego filmu nie czerpali twórczo z naszych przedsiębiorstw. Niestety. W tej dziedzinie jak dotychczas nie mamy się czym chwalić. Transport wewnątrzzakładowy należy u nas do wyjątkowo zaniedbanych działów gospodarki fabrycznej. Zarazem jednak można stwierdzić, że coś się w tej sytuacji zaczyna zmieniać. Film ten bowiem stanowił fragment kursów konferencji na temat transportu wewnątrzzakładowego, zorganizowanej przez Zakłady H. Cegielski w Poznaniu dla przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Taboru Kolejowego (Tasko). Zakłady HCP pierwsze w Polsce ujęły to zagadnienie w sposób kompleksowy. Specjalnie powołany zespół pod kierownictwem inż. Machowiaka i Piechowika, wykonał już wszystkie wstępne prace przygotowawcze, sporządził dokumentację i rozpoczął już praktyczną reorganizację transportu wewnątrzzakładowego w kilku zakładach HCP.

Trudno wprost przecenić inicjatywę owego przedsiębiorstwa. Inicjuje ona prawdziwego wymiaru na obizarrze prawie nieknięty, ba, nielewki pogardzanym, a jednak mającym zasadnicze znaczenie dla prawidłowości procesów produkcyjnych i ekonomicznych przedsiębiorstw.

Jak dotychczas, nie ma dostatecznych danych statystycznych o bieżących wyposażeniu naszego transportu wewnątrzzakładowego w nowoczesne środki przewozu, systemy organizacji, ich przydatności i ekonomiczności itp. Istnieją tylko pewne dane, które pośrednio pozwalają wnioskować o fatalnym stanie tego działu. Widać że uzupełniają nasze własne obserwacje. Jeśli więc idzie o statystykę, to wiadomo np., że liczba robotników pomocniczych, których dużą część zatrudnia właśnie transport, stanowi w naszych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego 45—60 proc. stanu robotników bezpośrednio produkcyjnych. Tymczasem np. w USA i NRD odsetek ten sięga tylko 30 proc. Ta różnica wynika nie tylko z niskiego poziomu mechanizacji prac pomocniczych m. in. prac transportowych i dużej ilości czynności ręcznych, ale także — i zdaje się przede wszystkim — ze złej ich organizacji. Materiały, półfabrykaty, narzędzia w przylatującej większości są przewożone luzem, bez użycia zasobników. Poza tym normalnym zjawiskiem w naszych zakładach jest tzw. „uniwersalność” funkcji transportu wewnętrznego. To znaczy, że szereg czynności pomocniczych, jak pobieranie i przenoszenie materiałów i narzędzi wykonują faktycznie pracownicy produkcyjni. W jednym zakładzie metalowym obliczono niedawno, że dla wyprodukowania 1 tony łożysk kulowych przenosi się ręcznie 138 ton materiałów.

Fakty te świadczą o zacołaniu naszego transportu wewnątrzzakładowego, o jego wadliwej organizacji. Polega ona na ogół na posyłaniu po potrzebny materiał i narzędzia do magazynów. Jest to tzw. system „holen”, w krajach wysoko uprzemysłowionych od dawna zarzucony. Nie jest on bowiem dostosowany do nowoczesnej techniki produkcji i wysokich wymogów organizacji przedsiębiorstw. Powoduje jalone przebiegi środków transportowych, wyeklewanie na przygotowanie materiałów lub narzędzi. Ten system, który stanowił właściwie zaprzeczenie systemu (jeśli pod tą nazwą rozumiemy racjonalną organizację), jest zarówno rezultatem niezharmonizowania rytmu pracy poszczególnych funkcjonalnych działów przedsiębiorstwa, jak i przyczyną tego stanu rzeczy. W tych warunkach transport wewnątrzzakładowy musi być bardzo kosztowny. Jednakże w rachunku kosztów przedsiębiorstw

Pytajcie w HCP!

ta pozycja jest wydatnie zanizana, nie uwzględnia bowiem wielu elementów, które zaliczać należy do kosztów transportu. Są to m. in. straty wynikające z zatrudnienia pracowników produkcyjnych przy czynnościach transportu, koszty przestoju, spowodowane oczekiwaniami na załadunek lub środki przewozowe, koszty utrzymania wysokich normatywnych magazynowych, koszty uszkodzenia ładunków w czasie transportu itp. T. zw. „transport furtuchowy” w jednym z wydziałów Zakładów Świerczewskiego pochłaniał ongiś rocznie 250 tys. godzin, czyli 25 proc. mocy produkcyjnej tego wydziału. Jak wynika z badań niektórych branżowych ośrodków normowania pracy, przeciętnie tylko ok. 60 proc. czasu roboczego w fabrykach metalowych można zaliczyć do tzw. wykonania. Reszta — to przestoje z wielu przyczyn, m. in. z powodu wadliwego transportu.

Niektórzy specjaliści (m. in. prof. J. Brach) obliczają, że faktycznie udział kosztów transportu w całkowitych kosztach produkcji przemysłu maszynowego waha się w granicach 20—35 proc., w przemyśle rolnym dochodzi do 55 proc., w przemyśle budowlanym — do 75 proc., odlewniczym — do 80 proc. W przemyśle maszynowym krajów wysoko uprzemysłowionych wskaźnik ten wynosi ok. 15 proc.

Niski poziom transportu wewnątrzzakładowego można w pewnej mierze złożyć na karb przyczyn tzw. modelowych. Wadliwe metody planowania i oceny pracy przedsiębiorstwa były żywotnie zainteresowane przede wszystkim w aktualnym (bez troszczenia się o przyszłość i za wszelką cenę) „wydłaskaniu” z urządzeń ponadplanowej ilości produkcji. Transport w tym układzie nie wpływał bezpośrednio na wyniki będące podstawą premiovania, pozostawał na dalszym planie. Brakowało więc niejako zamówienia społecznego na przedsięwzięcia zmierzające do właściwej organizacji tego działu. Charakterystyczne, że na tegorocznej konferencji naukowo-technicznej (PAN — NOT) na temat wydajności pracy, problem transportu wewnątrzzakładowego i jego wpływu na wydajność i koszty potraktowany został zupełnie marginesowo. Tak zaś predestynowany do tego rodzaju badań Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego dotychczas niczego w tym kierunku nie zdziałał.

Wprawdzie można odnotować już szereg pozytywnych osiągnięć w zakresie organizacji transportu wewnątrzzakładowego, m. in. w przemyśle narzędziowym, lecz zasługa kompleksowego ujęcia tego problemu przypada Zakładom H. Cegielski w Poznaniu. Umowa licencyjna ze szwajcarskimi zakładami Sulzerze umożliwiła naszemu przedsiębiorstwu przestudiowanie organizacji, uchodzącej za jedną z najlepszych na świecie. Korzystano zresztą i z innych wzorów i w najrozsądniejszej formie, czego wyrazem jest choćby m. in. nabycie wspomnianego na wstępie filmu angielskiego, oparcie się na normach szwajcarskich, francuskich, a przede wszystkim niemieckich (DIN) w zakresie sprzętu, korzystanie z zagranicznej literatury itd. W HCP przystosowano te wzory do polskich warunków i opracowano odpowiednie schematy organizacyjne.

Unowocześnienie transportu wewnątrzzakładowego jest kwestią przede wszystkim i w głównej mierze zabiegów organizacyjnych, a potem — wyposażenia we właściwy sprzęt. Prawidłowa organizacja transportu wymaga, aby maksymalna ilość materiałów przy minimalnym użyciu czasu i środków przebiegała na miejsce przeznaczenia. Tym wymogom odpowiada taka organizacja transportu wewnątrzzakładowego, która realizuje zasadę koncentracji masy, miejsca, przestrzeni i czasu.

Ten cel — najogólniej mówiąc — osiąga się przez tzw. paletyzację i konteneryzację przewozów wewnątrzfabrycznych, przez precyzyjne opracowanie rozmieszczenia składowisk, magazynów oraz tras,

częstości i przebiegu środków transportowych. Potrzebne tu są więc pewne inwestycje w postaci zakupów odpowiednich nośników (wózki akumulatorowe, widłowe itp.) oraz pracowników takich jak palety, skrzynki i pojemniki. Wszystkie bowiem materiały, z wyjątkiem ilości tylko niezbędnie koniecznych (ze względu np. na wymiary) muszą być transportowane i składowane w zasobnikach, umożliwiających m.in. ich piętrzenie. Nic nie powinno przebiegać luzem, nawet przy stanowisku pracy. Tylko w ten sposób można zmechanizować i zracjonalizować transport, który będzie wówczas działał niezawodnie, zgodnie z rytmem produkcji, bez zakłóceń, postojów i odrywania robotników od ich właściwych czynności.

Nakłady finansowe na te cele są jednak wyszczepione. W Zakładach HCP poświęca się na zrationalizowanie transportu ogółem 12 mln zł. Roczna czysta oszczędność, czyli tzw. wynikowa (po odliczeniu amortyzacji) osiągnie sumę ponad 3.160 tys. zł; wkład zwróci się całkowicie po upływie 4 lat. Udział kosztów transportu w ogólnych kosztach produkcji znacznie zmniejsza — z 30 proc. do 15 proc. M. in. zatrudnienie w transporcie będzie można zmniejszyć o 182 osoby, ilość wózków akumulatorowych — o 46 sztuk. W wydziale W-2 koszt mechanizacji i racjonalizacji transportu zostanie pokryty 8-miesięczną oszczędnością na placach powstałą w wyniku zmniejszonego o ok. 40 proc. personelu tego działu. Podkreślić przy tym trzeba, że oszczędności powyższe obliczone zostały bardzo ostrożnie, z dużym „marginesem bezpieczeństwa”, nie uwzględniono przy tym jeszcze kosztów takich np., jak ogólny wzrost wydajności pracy, oszczędności miejsca produkcyjnego i składowego itp. W Zakładach HCP zrezygnowano np. ostatnio dzięki zamierzonej paletyzacji transportu z budowy magazynu 7-piętrowego na rzecz 5-piętrowego.

Celowość i efektywność racjonalizacji transportu wewnątrzzakładowego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Na IV planarnym posiedzeniu KC PZPR stwierdzono konieczność szybkiego postępu w tej dziedzinie. Należy więc oczekiwać od kierownictwa resortów i zjednoczeń zainicjowania tego rodzaju usprawnień we wszystkich przedsiębiorstwach.

Prace dokonane w HCP stanowią wzór, z którego mogą czerpać wszystkie chłaby branże. Potrzebne jest jednak również zabezpieczenie związanych z tymi przedsięwzięciami potrzeb. Z doświadczeń HCP wynika, że ulokowanie produkcji np. „palet” napotyka na ogromne trudności: 17 zakładów odmówiło ich wykonania. Nietawo również, jak się okazuje, zakupić odpowiadające potrzebom nośniki. Takie „drobiazgi” mogą bardzo utrudniać akcję i ograniczyć jej efekty. Pewne decyzje i zmiany w planach produkcji i importu wydają się więc być niezbędne.

Uproszczenie transportu wewnątrzzakładowego nie jest celem samym w sobie. Jest podporządkowane celowi maksymalnej produktywności przedsiębiorstwa, m. in. wzrostowi wydajności pracy i obniżce kosztów. Trudno sobie wyobrazić, aby aktualna akcja wprowadzania norm technicznych mogła znaleźć właściwe oparcie w istniejącym stanie organizacyjnym m. in. na odcinku transportu wewnątrzzakładowego. Dlatego dziś nie należałoby tu stosować dokuczliwych i, w gruncie rzeczy, pozornych oszczędności na rzeczach małych, aby nie postawić pod znakiem zapytania spraw dużych w przyszłości. Władze nadzórne powinny więc służyć przedsiębiorstwom maksymalną pomocą w usprawnianiu tego działu ich gospodarki. Przede wszystkim jednak należy zorganizować upowszechnienie w skali krajowej osiągnięć teoretycznych i praktycznych Zakładów HCP.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Ruch racjonalizatorski w Hucie im. Lenina

ALBIN KSIENIEWICZ

Po latach, zdawać by się mogło, pełnego rozkwitu ruchu racjonalizatorskiego w Hucie im. Lenina, kiedy to rocznie zgłaszano około 3 tys. projektów, nastąpiło nagle jego osłabienie. Zasadniczą tego przyczyną były braki ekonomicznego rozliczenia. W latach 1957 do 1958 r. zgłaszano w hucie zaledwie 600 projektów rocznie. Nie bez wpływu na ruch racjonalizatorski był w tym okresie fakt zmiany opiekuna Klubów Techniki i Racjonalizacji ze słabego opiekuna, jakim były związki zawodowe, na jeszcze słabszego, jakim okazała się Naczelna Organizacja Techniczna.

W tym stanie rzeczy grupa działaczy postępu technicznego postanowiła znów zdźwignąć racjonalizację w hucie na właściwy poziom, tworząc równocześnie trwałe podstawy działalności klubów techniki i racjonalizacji.

Opracowano więc tezy o racjonalizacji prawa wynalazczego, które były dostosowane do wymogów obecnego okresu oraz nowy statut Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Projekty nowelizacji prawa wynalazczego zostały wykorzystane przez specjalnie powołaną do opracowania nowego prawa wynalazczego Komisję Rządową. Nie czekając jednak na nowe prawo, przystąpiono do odbudowy ruchu racjonalizatorskiego w hucie w oparciu o nowy statut Klubu i obowiązujące dotychczas przepisy prawa wynalazczego. Głównym zadaniem, które postawił sobie reaktywowany w 1959 r. Klub Techniki i Racjonalizacji huty, było ponowne pozyskanie zaufania racjonalizatorów oraz wypracowanie metod prawidłowego obrachunku efektów ekonomicznych, uzyskanych dzięki realizacji projektów racjonalizatorskich.

Klub został zorganizowany jako samodzielna organizacja społeczna racjonalizatorów i działaczy postępu technicznego Huty im. Lenina, podporządkowana Konferencji Samorządu Robotniczego. Ścisłą współpracę Klubu z wszystkimi działającymi w hucie organizacjami została nawiązana poprzez udział delegowanych przez organizację pracowników w pracach Prezydium Klubu, i tak, delegat Rady Robotniczej kieruje w Klubie Zespołem

pomocy ekonomicznej, zadaniem którego jest opracowywanie obliczeń efektów ekonomicznych z zastosowaniem projektów racjonalizatorskich oraz ciągła analiza ruchu racjonalizatorskiego w hucie.

Delegat Rady Zakładowej prowadzi zespół kontroli społecznej, którego zadaniem jest kontrola terminowości realizacji projektów racjonalizatorskich i wypłat premii autorom projektów oraz załatwianie skarg i zażaleń racjonalizatorów.

Delegat NOT kieruje zespołem pomocy technicznej dla racjonalizatorów przy pomocy doradców, poprzez opracowywanie dokumentacji do projektów, odczytów technicznych oraz przeprowadzając próby prototypów projektów racjonalizatorskich. Delegat ZMS przewodniczy komisji propagandy oraz prowadzi Klub Młodych Wynalazców. Sprawy finansowe Klubu prowadzi przedstawiciel dyrekcji — pracownik służby finansowej huty. Inne funkcje w Klubie łącznie z przewodniczącym pełnią najlepsi racjonalizatorzy huty, wybrani na walnym zebraniu.

Tak pracując prezydium zastępuje dawną opiekę poszczególnych organizacji nad Klubem.

Nowa organizacja Klubu pozwoliła na przeprowadzenie w ub. roku dwukrotnej kontroli załatwienia wniosków racjonalizatorskich w wydziałach huty. Kontrolę wytyczyły kierunek pracy zespołów pomocy technicznej i ekonomicznej. Klub spowodował także wydanie przez dyrektora nowego zarządzenia o trybie administracyjnego załatwienia projektów racjonalizatorskich. Wszystkie te poczynania wytworzyły sprzyjającą atmosferę dla ogłoszenia w IV kw. ub. r. konkursu racjonalizatorskiego według specjalnie opracowanej przez Klub tematyki wydziałowej. W atmosferze szerokiej propagandy ruchu racjonalizatorskiego i wszechstronnej pomocy i opieki Klubu dla racjonalizatorów, konkurs przyniósł w ciągu trzech miesięcy 600 nowych projektów racjonalizatorskich, tj. dwukrotnie więcej niż przez poprzednie trzy kwartały 1959 r.

Klub nie poprzestaje na ilościowym rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w hucie, lecz pracuje także nad formami trwałego jego rozwoju. Wyrazem tego jest opracowanie i wprowadzenie wzorów do obliczania efektów ekonomicznych, jakie dają zastosowane wnioski racjonalizatorskie. Pozwała to na bezsporne ustalenie prawdziwie oszczędnych efektów, co jest podstawą dla wypłat premii racjonalizatorom i zaksięgowania na konto racjonalizacji osiągniętego zysku z zastosowania projektów racjonalizatorskich.

W trwającej obecnie II części konkursu racjonalizatorskiego zorganizowane zostało międzywydziałowe współzawodnictwo o zrealizowanie największej ilości projektów, które wpłynęły w pierwszej części konkursu. Ponadto wszystkie przyjęte, a nie zrealizowane projekty racjonalizatorskie otrzymały opiekunów technicznych, którym są członkowie stowarzyszeń NOT. Zadaniem opiekunów jest rozstrzygnięcie wszystkich kwestii natury technicznej, jakie wyłaniają się przy realizacji projektów.

Równocześnie utworzono młodzieżowe bradygry złożone z członków Klubu Młodych Wynalazców KTR i ZMS, które otrzymały zlecenie na realizację poszczególnych projektów. Ścisła współpraca opiekuna technicznego projektu i bradygry młodzieżowej gwarantuje prawidłowe wprowadzenie projektów do produkcji. Wszystkie czynności przy wprowadzaniu projektów do produkcji finansowane są z funduszy przeznaczonych na pomoc techniczną.

Miernikiem prawidłowego kierunku pracy Klubu jest dalszy masowy napływ zgłaszanych projektów racjonalizatorskich, których 700 zgłoszono w pierwszym kwartale br. Oszczędność jakie uzyskała huta z zastosowanych w I kw. br. projektów racjonalizatorskich przekracza sumę 4,3 mln zł.

Obecnie możemy uważać, że ruch racjonalizatorski w Hucie im. Lenina otrzymał trwałe podstawy gwarantujące jego prawidłowy rozwój.

CENY FABRYCZNE A PRAKTYKA FINANSOWA

WANDA MOŚCICKA

Dyskusja o cenach fabrycznych tocząca się na łamach „Życia Gospodarczego” skłania do przeanalizowania tego zagadnienia również z punktu widzenia praktyki finansowej. Na wstępie należałoby jednak ustosunkować się do jednego ze spornych zagadnień a mianowicie do zagadnienia niezmienności (w zasadzie) cen fabrycznych w okresie planu wieloletniego. Przyjęcie zasady obniżania cen fabrycznych w miarę pogłębiania obniżki kosztów, oznaczałoby odebranie przedsiębiorstwu całości lub części wypracowanych środków i zniechęciłoby przedsiębiorstwo do dalszego wyszukiwania źródeł obniżki kosztów. Należy przy tym pamiętać, że zysk osiągnięty drogą obniżania kosztów i tak tylko w części pozostaje do dyspozycji przedsiębiorstwa. Zyskiem przedsiębiorstwo dzieli się z budżetem. W ten sposób w obniżce kosztów własnych partycypuje zarówno państwo, jak i przedsiębiorstwo. Przedsiębiorstwo powinno jednak mieć tę świadomość, że w miarę wzrostu inicjatyw i wysiłku załogi gromadzić się będą na przestrzeni lat własne środki, dzięki którym możliwy będzie kompleksowy rozwój przedsiębiorstwa, a także zwiększenie bezpośredniego udziału państwa w zysku.

Niesłuszny jest pogląd, że ogólna rentowność przedsiębiorstwa rozumiana jako stosunek zysku zawartego w cenach fabrycznych do kosztu własnego nie może być żadnym miernikiem oceny działalności przedsiębiorstwa. Dlatego, iż jest ona wynikiem nie tylko obniżki kosztów, ale także zmian asortymentowych. Jestem zdania, że rentowność ogólna jest w poważnym zakresie takim miernikiem. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że artykuł wysoce rentowny w danym zakładzie jest z punktu widzenia średniego kosztu własnego danej branży artykułem najbardziej ekonomicznym. Wytworzenie i sprzedanie większej ilości takiego wyrobu w tym zakładzie jest więc z punktu widzenia racjonalnej gospodarki jak najbardziej pożądane. Przy stałych cenach fabrycznych, gdy obniżka kosztów zwiększa skalę rozprzedaży rentowności między wyrobami, wzrost produkcji i sprzedaży artykułów, których koszty uległy obniżeniu jest również jak najbardziej ekonomicznie wskazany. Sam fakt sprzedaży będzie dowodem, że produkt jest społecznie potrzebny. Tak więc wydaje się słuszne, aby efekt ze wzrostu sprzedaży wyrobów o niższym od przeciętnego w branży koszcie a jednocześnie pożądanym na rynku, stanowił pozytywny moment oceny gospodarności przedsiębiorstwa.

Należy dodać, że możliwości przedsiębiorstwa w zakresie manipulowania asortymentem są obecnie minimalne. Działła tu stabilizacja sytuacji rynkowej, osiągnięta drogą nasycenia rynku.

Dla celów analitycznych, a w ostateczności nawet dla celu bardziej sprawiedliwego ustalenia udziału przedsiębiorstwa i jego załogi w zysku, zarówno przedsiębiorstwo, jak i zjednoczenie, może dokonać obliczenia wpływu zmian asortymentowych na rentowność. Można w tym celu zastosować stosunkowo prostą metodę polegającą na przeliczeniu ilości wyrobów produkowanych w ubiegłym roku według zysku jednostkowego uzyskanego w kolejnym roku. Na

tej podstawie ustala się stosunek procentowy otrzymanego zysku w stosunku do wartości produkcji według cen fabrycznych. Porównanie tak obliczonego wskaźnika rentowności ze wskaźnikiem rentowności uzyskanym w analizowanym roku, odzwierciedla zmianę rentowności z tytułu zmian asortymentowych.

Z kolei należałoby się zastanowić, czy istnieje praktyczna możliwość przygotowania corocznej zmiany cen fabrycznych. Terminy sporządzania planów finansowych ulegają z biegiem lat skracaniu. Założmy nawet, że termin ten jest stosunkowo późny — 1 września. Korektę cen fabrycznych należałoby przeprowadzić na podstawie kalkulacji wynikowych w takim okresie, aby zjednoczenie mogło zatwierdzić skorygowane ceny fabryczne do dnia 10 sierpnia. Ponieważ ceny fabryczne ustala się na podstawie średnich kosztów branżowych poszczególnych wyrobów, zjednoczenie musiałoby otrzymać od poszczególnych zakładów produkcyjnych kalkulacje wynikowe na poszczególnych wyrobach w takim terminie, aby wszystkie prace związane z przeanalizowaniem przedłożonych kalkulacji, sporządzeniem na ich podstawie kalkulacji przeciętnych kosztów, uzgodnieniem projektu cen fabrycznych z Ministerstwem Finansów i ich zatwierdzeniem były ukończone przed 10 sierpnia.

Na wyżej omówione prace trzeba przeznaczyć minimum miesiąc. W związku z tym zakłady produkcyjne musiałby przedstawić kalkulacje wynikowe do dnia 10 lipca. Z tego wynika, że podstawą do korekty cen fabrycznych mogłyby być jedynie kalkulacje wynikowe za okres od 1 stycznia do 31 maja, których wartość z uwagi na okres ich sporządzania byłaby problematyczna. W przypadku przyspieszenia terminu opracowania budżetu, korekta cen fabrycznych musiałaby się opierać o kalkulacje wynikowe za jeszcze krótsze okresy. W tych warunkach planowanie podatku obrotowego byłoby szczególnie utrudnione.

Przyjęcie cen fabrycznych za podstawę do rozliczeń z budżetem wymagałoby następującej techniki opracowania projektu planu finansowego: na etapie projektu zjednoczenia, plan rzeczowy musiałby być sporządzony w szczegółowym asortymencie, na każdy symbol wyrobu. Asortyment ten musiałby być przeliczony po cenach fabrycznych i po cenach zbytu oraz musiałby być wprowadzone różnice na każdym asortymencie z tym, że suma różnic dla artykułów, których cena zbytu jest niższa od ceny fabrycznej musiałaby być wykazana odrębnie jako podlegająca zwrotowi w formie dotacji przedmiotowej. Obliczenie takie może dokonać zjednoczenie.

Jednakże od etapu projektu zjednoczenia do etapu opracowania budżetu, plan ulega wielokrotnym zmianom, wprowadzanym przez resort. Komisję Planowania i Ministerstwo Finansów. Zmiany w ilościowych planach produkcyjnych wprowadzane są jedynie w odniesieniu do grup wyrobów i to grup szeroko pojętych, ustalonych nomenklaturą GUS. Wartościowe plany produkcyjne ustala się na sześciu NPG poprzez zastosowanie średnich cen, na ogół bez wyważenia ich z asortymentu, lecz z punktu widzenia polityki rynku. Zastosowanie dotacji przedmiotowych należałoby na Komisję Planowania obowiązujące ustalania NPG w szczegółowym asortymencie, co znacznie opóźniłoby termin zatwierdzenia planu. Gdyby nawet odrzucić ten sposób planowania, to w każdym razie budżet mógłby być sporządzony dopiero w znacznym odstępie czasu po NPG. Nie tylko bowiem ilość i wartość produkcji musiałaby być obliczona w szczegółowym asortymencie, lecz także rezerwy wyrobów gotowych na początku i na koniec roku, co jest szczególnie trudne do zaplanowania. W toku wykonywania rozliczeń z budżetem przy przyjęciu wspomnianej zasady i przy zmianach asortymentowych na korzyść wyrobów podlegających dotowaniu z budżetu, a więc w kwotach przekraczających zaplanowane, aparat finansowy musiałby otrzymywać z przemysłu szczegółowe wykazy asortymentów deficytowych, by móc uzasadnić konieczność wypłat przekraczających kwoty zatwierdzone w budżecie. Wtedy deficytowe występują w każdym zjednoczeniu i w każdym zjednoczeniu może powstać konieczność przekroczenia planu dotacji przedmiotowych chociażby na skutek wzrostu produkcji. Powstałaby wówczas konieczność wydawania przez Rząd w ciągu roku uchwał zezwalających na wydaki przekraczające określone pozycje w budżecie.

Dotowanie przedsiębiorstw przy zastosowaniu dotacji przedmiotowych musiałoby się odbywać przy

okazji inkasa podatku obrotowego. Przedsiębiorstwo składałoby faktury w dwóch cenach, przy czym oddzielnie byłoby sumowane artykuły wymagające dopłat, oddzielnie zaś opodatkowane. Bank zwracałby przedsiębiorstwu należne kwoty, jednakże w granicach określonych przez Ministerstwo Finansów. Po wyczerpaniu limitów, zjednoczenie musiałoby składać wnioski o zwiększenie dotacji. Tym samym na szczeblu zjednoczenia musiałoby być gromadzone sprawozdania z wykonania przez przedsiębiorstwa planu artykułów deficytowych, których to sprawozdań dotąd zjednoczenia nie prowadziły. Dodatkowe obciążenie pracą dotyczyłoby również banków.

Należałoby jeszcze rozważyć możliwość pokrywania ujemnej różnicy pomiędzy ceną zbytu a ceną fabryczną z podatku obrotowego. W przypadku podatku uiszczanego w formie różnicy cen (ceny zbytu i fabrycznej), ujemne różnice między cenami fabrycznymi, a cenami zbytu artykułów nierentownych pokrywane by były z podatku od artykułów rentownych. Nie byłoby jednak wówczas pokrywane ewentualne różnice ujemne między ceną fabryczną (opartą na średnim koszcie branży) a rzeczywistym kosztem własnym zakładu produkcyjnego. System ten ma jeszcze te wady, że zapewnia otrzymanie pokrycia ujemnych różnic cen i temu zakładowi u którego, z uwagi na niskie koszty faktyczne nie powstaje ujemna różnica pomiędzy ceną zbytu a kosztem własnym, wskutek czego następuje zaciśnienie rzeczywistej rentowności produkcji.

Istnieje jeszcze inna techniczna możliwość pokrywania ujemnych różnic artykułów nierentownych — a mianowicie metoda zwolnień od podatku obrotowego poszczególnych wyrobów rentownych lub ich grup, aby z tej puli pokryć sumę ujemnych różnic artykułów nierentownych w skali zjednoczenia. Jednakże dla wydatnia takiej decyzji musiałaby być znana planowana wielkość ilościowa sprzedaży wszystkich produktów w skali zjednoczenia, przy czym jeśli w wykonaniu nastąpiłaby zmiana wzajemnej proporcji artykułów rentownych i nierentownych w stosunku do proporcji zawartej w planach, a stanowiącej podstawę do ustalania zwolnień z podatku, pokrycie różnic mogłoby się okazać nadmierne lub za niskie.

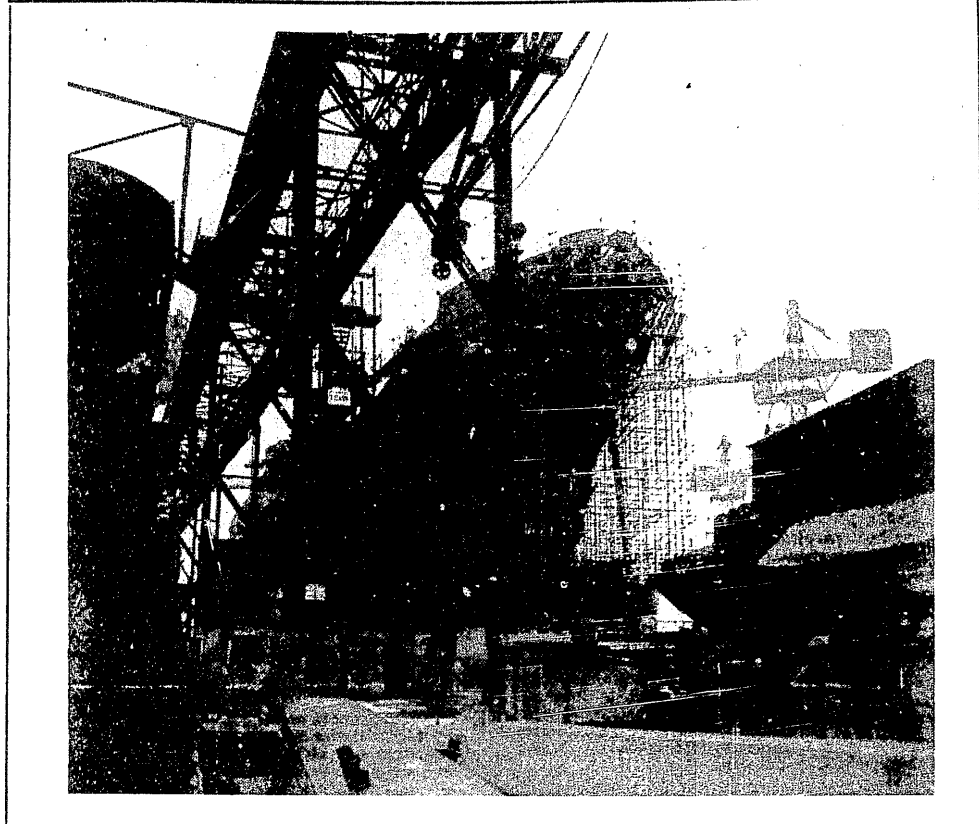
Reasumując należałoby stwierdzić:

Po pierwsze — ustalenie cen fabrycznych na sztywnym zasadzie średniobranżowego kosztu własnego z dołączeniem planowanego zysku a więc w szeregu przypadków, powyżej ceny zbytu, nie znajduje idealnego rozwiązania w technice rozliczeń z budżetem, jak to bowiem wykazałoby w poprzednich rozważaniach każdy możliwy system zawiera poważne luki. Pracochłonność obliczeń zarówno na etapie opracowania planów jak też w trakcie ich wykonywania jest niewspółmierna z osiągniętymi efektami.

Po drugie — dokonywanie corocznych obniżek cen fabrycznych jest praktycznie (z uwagi na terminy opracowania budżetu) niemożliwe a w każdym razie ze względów, które omówiłem w artykule, wątpliwej wartości z punktu widzenia rzeczywistego kształtowania się kosztu. Przede wszystkim zaś stanowiłby antygodzie dla przedsiębiorstwa w osiągnięciu obniżki kosztów i korzystaniu z jej efektów.

1) Autorka nawołuje przede wszystkim do tego artykułu H. Stankiewicz w sprawie cen fabrycznych (Por. Z. G. nr 7 i 1360) — uwaga redakcji.

2) Różnice rentowności tego samego asortymentu w różnych przedsiębiorstwach wynikała z przyczyn obiektywnych (różny poziom techniczny, organizacyjny itp.). Jednocześnie cena fabryczna oparta jest o średni koszt branży.



Co czytać

Z ZAGADNIEN EKONOMIKI BUDOWNICTWA — Praca zbiorowa pod redakcją doc. T. Boleza. Seria: Prace Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa. Wyd. „Arkady” 1960 r., str. 171. Praca zawiera 12 pozycji. Na tle przedstawienia stanu badań w dziedzinie ekonomiki budownictwa w Polsce, przeglądu prac wykonanych i oczekujących na dalsze badania — autorzy omawiają szczególnie aktualne zagadnienia budownictwa jako gałęzi gospodarki narodowej (częściowo także ze stanowiska metodologicznego), weźmiew elementy postępu technicznego — uprzedmiotowienie budownictwa i jego mechanizację, budownictwo wielokostelowe, środki trwałe w procesie produkcji budowlanej, wreszcie — niektóre zagadnienia ekonomiki przedsiębiorstwa budowlanego.

Praca stanowi w polskiej literaturze ekonomicznej pierwszą większą pozycję wydawniczą z zakresu ekonomiki budownictwa.

PODSTAWOWE PROBLEMY SOCJALISTYCZNEJ INDUSTRIALIZACJI W POLSCE — A. Karpiński i M. Rakowski, str. 100. Książka i Wiedza 1960.

Zadaniem pracy jest interpretacja problemów uprzemysłowienia, a więc syntetyczne przedstawienie najważniejszych problemów polityki uprzemysłowienia, jej osiągnięć, trudności i perspektyw.

WYBÓR PISM — Robert Owen, str. 563. Państwowe Wydawnictwo Naukowe — Biblioteka Dział Ekonomiki Politycznej — 1960.

Obszerny wybór z dzieł Owena stanowią projekty reformy świata, zmierzające do uchylenia złych stron postępu technicznego bez zrezygnowania z osiągniętego poziomu rozwoju społeczeństwa, do reorganizacji życia mas pracujących przez polepszenie warunków pracy robotników i warunków bytu oraz do zupełnej zmiany systemu wychowania.

ROZBÓR ANALIZY WYDZIAŁÓW ROZDZIAŁU ROBOTNICZYCH W POLSCE W LATACH 1927 i 1928 — Tadeusz Puchalski, str. 60. Państwowe Wydawnictwo Naukowe — 1960.

Autorka analizuje wydatki rodzin robotniczych w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku w oparciu o materiały publikowane przez GUS. (msk)

Guggenberga Rudolf A. DIE GELDPOLITIK ALS MITTEL ZUR BEKÄMPFUNG DER INFLATION IN GROSSBRITANN

NIEN VON 1951 BIS 1957. Zurich 1959 Polys. Verlag 8 s. 102. Dysertacja doktorska.

Hanson A. H. PUBLIC ENTERPRISE AND ECONOMIC DEVELOPMENT. London 1959 8 s. 350. Wyczerpująca próba przedyskutowania roli jaką grają przedsiębiorstwa państwowe w programach rozwoju gospodarczego oraz analiza zagadnień ich systemu w kontekście zaoferowania gospodarczego. Przykłady zaczerpnięte z Turcji, z Meksyku, Indii. Autor jest wykładowcą na Uniwersytecie w Leeds.

Kuznets Simon. SIX LECTURES ON ECONOMIC GROWTH. (1959) 8 s. 122.

Wykłady wygłoszone w Centro de Estudios Monetarios Latino Americano w Meksyku, w lipcu 1958 r. Praca dotyczy jakościowych aspektów rozwoju gospodarczego krajów i daje szereg wskazań opartych na danych empirycznych. Autor wykorzystuje obliczenia jakościowe dochodu narodowego i jego składników krajów zaoferowanych, a także historyczne doświadczenia krajów rozwijających się.

Ceny targowiskowe

Zrozumiałe jest, że zmiany cen detalicznych mięs dokonane w drugiej połowie roku ubiegłego, nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się cen targowiskowych. Cena targowiskowa mięsa wlepszona kształtuje się na poziomie o około 15%, wyższym niż na początku 1959 roku, a ceny słoniny przewyższają poziom z roku ubiegłego o około 20%, ceny wołowniny o około 11%, a cielęciny o około 13%. Na przestrzeni ostatnich miesięcy obserwuje się jednak pewną, chociaż nieznaczna tendencję zniżkową cen mięs.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt, że cen

ny targowiskowe jaj, na nami niektórych warzyw, które w pewnym stopniu rzutują zmiany cen mięs, pomimo, że w styczniu i 2-3 krotnie wyższym niż na początku lutego br. w roku ubiegłym. Szczególnie korzystnie odbija się na tym te cebula, której ceny kształtują się na poziomie o kilkanaście procent niższym niż w 1959 roku. Widać się to jako korzystne dla obserwatorów w roku ubiegłym rozszerzeniem arealu jej uprawy na terenach oddalonych od większych ośrodków miejskich. Zastanawia się się, czy to nie spowoduje wzrostu upraw innych warzyw, nie może pójść, w analogicznym jak cebula kierunku.

M. B.

Kawy coraz więcej

Na przestrzeni ostatnich trzech lat obserwujemy dość szybki wzrost spożycia kawy naturalnej. Import tego artykułu — w przeliczeniu na kawę paloną — po spadku, jaki nastąpił w 1957 roku z 2,4 tys. ton do 1,3 tys. ton, stale wzrasta. W 1958 roku importowaliśmy 1,3 tys. ton, a w roku ubiegłym już 4,9 tys. ton. Ten wielki skok importu w roku ubiegłym był możliwy dzięki zawarciu korzystnych umów z Brazylią. Pozwalała nam one na zakup kawy w zamian za eksport niektórych produktów naszego przemysłu. Fakt ten zadecydował o przeprowadzeniu w grudniu 1958 r. obniżki ceny kawy z 300 zł za 1 kg do 270 zł oraz o wprowadzeniu do sprzedaży kawy drugiego gatunku po 240 zł za 1 kg.

Wprowadzenie w bieżącym roku w planach importu przewiduje się sprowadzenie tylko 3,1 tys. ton kawy, ale nie oznacza to bynajmniej spadku spożycia. Należy natomiast po ostatniej tegorocznej obniżce cen kawy, spodziewać się dalszego wzrostu jej spożycia.

Porównując wielkość sprzedaży kawy palonej z roku 1959 ze sprzedażą zaplanowaną na rok bieżący z uwzględnieniem kierunków rozwoju, otrzymamy następujący obraz:

W roku 1959 w detalu sprzedano 1,7 tys. ton, w bieżącym roku zaplanowano sprzedaż 2,1 tys. ton; placówki żywienia zbiorowego zakupiły w 1959 roku 750 ton. W 1960 roku planuje się wzrost tych zakupów do 810 ton. Jedynie przemysł, który w roku ubiegłym zakupił 90 ton kawy, nie przewiduje wzrostu zakupów w br. Ogólnie biorąc, sprzedaż kawy wzrośnie z 2,6 tys. ton (rok 1959) do 3 tys. ton w br.

Wielkość zaplanowaną na bieżący rok są jedynie danymi orientacyjnymi, bowiem wielkość zapasów kawy palonej i możliwości importowe pozwalają na dalszy wzrost spożycia. Ostateczna ilość wypitej w 1960 roku kawy zależy więc niemało od naszych upodobań i możliwości finansowych.

mb.

Socjologia — przemysł

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

jęte będzie nieprzychylnie, a więc nie może być spodziewanych efektów ekonomicznych.

Funkcja ekonomiczna przedsiębiorstwa polegająca na osiągnięciu zysku realizowana jest głównie racjonalizacją techniczną. Funkcje społeczne może spełniać przedsiębiorstwo przez racjonalizację stosunków między ludźmi. Pierwsza była przestudiowana — druga całkowicie zaniedbana. W praktyce, jak dowiodły badania w Hawthorne, funkcje te są wzajemnie współzależne. Racjonalizacja techniczna dokonywana jest zawsze w określonym „systemie socjalnym”. Musi więc uwzględniać tradycje, zwyczaje, stosunki wzajemne między ludźmi, postawę psychiczną i społeczną pracowników, a więc więź osobistą robotnika z jego pracą, znaczenie jakiego dla niej przywiązuje, stopień związania z zespołem, z warsztatem, z przedsiębiorstwem, sytuacją społeczną i rodzinną poza pracą.

Niezależnie od struktury formalnej w przedsiębiorstwie, tworzy się cały zespół „grup nieformalnych”. Elton Mayo stwierdza, że poziom wydajności robotnika zależy często od jego pozycji w „nieformalnej organizacji przedsiębiorstwa”. Co więcej, dochodzi do wniosku, że w pewnych warunkach „bodziec materialny” jest słabszy od poczucia uznania w zespole i poczucia grupowego bezpieczeństwa. Tak więc „w każdym dobrze prosperującym przedsiębiorstwie dyrekcja ma do czynienia nie

z pojedynczymi robotnikami, lecz z zespołem pracowników”.

Badania w Hawthorne miały bardzo szeroki zakres. Głównym celem tych badań było poznanie czynników i warunków wzrostu wydajności. Z badań wyciągnięto szereg wniosków praktycznych. Starano się ulepszyć warunki pracy, zmienić sposób kierowania, wykorzystać organizację nieformalną dla osłabienia „prądów odroczkowych” (związki zawodowe, partie polityczne) itd. Założono „Hawthorne Club” — instytucję organizującą zebrania, imprezy sportowe i inne. Klub miał spełniać bardzo określone cele: chodziło o pomieszczenie pracowników wszystkich działów, pomimo różnic, stopni hierarchicznych w pracy, przełamanie zapory oddzielającej personel inżyniersko-techniczny od reszty personelu oraz o wzmocnienie lub stworzenie więzi między uczuciowych i dobrych stosunków osobistych, dzięki należeniu do tego samego wielkiego przedsiębiorstwa. Stworzono szeroki program akcji socjalnych, włączając tu m. in. ubezpieczenia od choroby i wypadków, ubezpieczenia na życie, reaty, emerytury, własny szpital itd. Podjęto więc zespół środków i sposobów postępowania mających na celu łagodzenie antagonizmów, konfliktów zawodowych i społecznych.

*

Przenieśmy się myślą na inny kontynent. Inny eksperyment przeprowadzono przed rokiem 1939 w Zakładach „Bata” w Zlinie na Morawach. Podzielono całe przedsiębior-

stwo na oddzielne częściowo samodzielne i autonomiczne działy. Wprowadzono tu system, który w naszej terminologii ekonomicznej nazwać można rozrachunkiem wewnętrznym. Filozofia Bata jest następująca: w danym przedsiębiorstwie a tym bardziej olbrzymiej firmie składającej się z konglomeratu barokowych wytwórni produkcyjnych, przez podzielenie firmy na oddziały stosunkowo autonomiczne — prowadzących do skali jednostki, jej myśli, jej uczuciowości. W taki sposób uzyskuje się związanie robotnika z całością przez podział tej całości.

Zasady funkcjonowania systemu Bata były skierowane na pobudzenie inicjatyw, zręczności, odpowiedzialności, oszczędności itd. Każdy zespół wykonuje określoną pracę, korzystając z pewnej samodzielności. „Kupuje” od innego zespołu materiały lub półfabrykaty i „sprzedaje” innemu zespołowi swój produkt. Odpowiedzialność jest tu zupełna. Zespół dzieli się zyskami, ale jeśli trzeba, pokrywa straty. Ludzie tworząc zespoły stawiają sobie pewne cele. Jednostka jest więc zainteresowana nie tylko wynikiem własnej pracy, ale i wynikiem zespołu. To pierwszy element mający na celu wytworzenie zadowolenia z pracy. Drugi, ważny element, polega na zespoleniu jednostki z zakładami, stworzeniu platformy „równości”, odpowiedzialności za cały zakład, ambicji z jego sukcesów.

„W Zlinie nie było żadnego ceremoniału, żadnych tytułów a tylko

funkcje. Przychodzą do fabryki każdego ranka szef stempłował sam swoją kartę pracy w zegarze, tak jak najskromniejszy z jego robotników. Budynek, w którym ulokowana była dyrekcja, nie różnił się niczym od innych. Biura były w nim urządzone ze „spartańską” prostotą. Przy drzwiach szefa nie było służby”. W firmie Bata „szanowano” tradycje, zwyczaje robotników. Tak np. w święto pierwszego maja organizowano wspólny posiłek na koszt fabryki oraz pochod parady w mieście udekorowanym girlandami i zielienią”.

G. Friedmann w cytowanej pracy na marginesie tego zauważa, „Organizacja Bata potrafiła zneutralizować w tym środowisku, w którym klasa robotnicza związana jest bezpośrednio z chłopstwem, prądy odroczkowe oraz zapewnić apolityczność życia fabryki. W Zlinie nie ma związków zawodowych. Organizacja Bata stara się, aby jej robotnicy uważali, że myśli polityczne jest abstrakcyjną formułą i że dla nich jedyną konkretną rzeczywistością kolektywną jest przemysł obywateli Bata, którego prowadzenie powinni oni popierać ze wszystkich swych sił fizycznych i psychicznych”.

*

Od czasów wielkiego kryzysu aż po dzień dzisiejszy takich i podobnych eksperymentów można wyliczyć dziesiątki. Uwagi przytoczone na marginesie dwóch eksperymentów mają za zadanie wyrazić uwypuklić klasowy sens tych założeń i celów.

Praca dla Ekonomistów

Zakłady Elektrotechniki
Motoryzacyjnej
W DUSZNIKACH-ZDROJU
ul. Świerczewskiego 27
tel. 256-257

przyjmą od zaraz: pracownika umysłowego na stanowisko Gł. Księgowego. Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe oraz 5 lat praktyki w tym zawodzie. Uposażenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Metalowego. Mieszkanie do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadr.

*

Magister ekonomii (Wydz. Finansów) z 2-letnią praktyką na stanowiskach kierowniczych w Radach Narodowych, pracowni, emerytalny, przejdzie do pracy w innym mieście. Zgłoszenia kierować pod adresem: M. Buczak, Zamieść, ul. Reymonta 15.

ORGANIZACJA PRACY BIUROWEJ — RZECZ NIEBAGATELNA

O d kilku lat rozlegają się krytyczne głosy pod adresem organizacji administracji. I chyba zupełnie słusznie. Wprawdzie w ostatnim okresie zrobiono na tym odcinku dość dużo, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że do stanu zadowalającego jest nam jeszcze dość daleko. Nie stać nas wprawdzie w chwili obecnej na usprawnienie obiegu dokumentów drogą wprowadzania skomplikowanych maszyn biurowych, nie rzadko matematycznych, lecz nie powinno to nikogo skłaniać do godzenia się z obecnym stanem rzeczy.

Stać nas przecież już teraz, aby biura zrozumiały konieczność przyswajania nowoczesnych metod organizacyjnych, które do niedawna były nierzadko uważane za wymysł wybujałej fantazji. Gwoli prawdy należy dodać, że Zakład Organizacji i Techniki Pracy Biurowej — oczywiście w granicach swojej gestii — zrobił już nie mało w kierunku opracowania długofalowych założeń ulepszenia organizacji pracy biurowej i wprowadzania usprawnień technicznych. Niektóre z tych opracowań zostały już wykorzystane w praktyce.

Należy jednak zdać sobie sprawę, że dotychczasowe posunięcia organizacyjne były w dużej mierze polowiczne. W każdej dziedzinie pracy istnieją trzy podstawowe czynniki: człowiek (najważniejszy), środki i metody. Człowiek (najważniejszy), środki i metody. Człowiek (najważniejszy), środki i metody. Człowiek (najważniejszy), środki i metody.

W dalszym ciągu nie dysponujemy jeszcze odpowiednią rzeszą wykwalifikowanych pracowników administracyjnych niższych szczebli i wydaje się, że problem ten dotychczasowymi posunięciami nie został rozwiązany. Niewątpliwym postępowaniem jest wymaganie od wszystkich pracowników średniego wykształcenia ale samo to wykształcenie nie wystarcza. Wprawdzie pracownicy taki reprezentuje pewien poziom wiadomości ogólnych, lecz niestety, niewiele wie na temat pracy biurowej. Niemal we wszystkich państwach europejskich i w USA istnieją specjalne szkoły administracyjne w ścisłym tego słowa znaczeniu. W Polsce dotychczas ich nie założono. Właśnie zaletą w tej dziedzinie w dużej mierze decydują o nas o dotychczasowym rozprężeniu. Chcąc więc w najbliższym czasie rozwiązać zagadnienie czynnika ludzkiego, należy jak najszybciej wypełnić tę lukę w szkolnictwie. Po załatwieniu tej sprawy można dopiero oczekiwać optymalnych efektów wprowadzania nowych środków — maszyn biurowych i nowych metod pracy.

Istniejący od 1956 roku Zakład Organizacji i Techniki Pracy Biurowej w okresie swej działalności nie mało zrobił w dziedzinie opracowania naukowych metod pracy biurowej i w zakresie jej mechanizacji. Tymczasem sprawa szkolnictwa jest podobno dopiero dyskutowana przez odpowiednie czynniki.

Mimo to opracowania wymienionego zakładu są jak najbardziej celowe i na pewno mają dobry wpływ chociażby na zrozumienie ekonomicznego absurdu rodzimej biurokracji. Zebrane przez niego materiały pozwoliły między innymi na znaczne usprawnienie organizacji rad narodowych Łodzi i Gdańska, doprowadziły do opracowania pewnych typowych wzorów dla niektórych rodzajów pracy biurowej.

Jednakże opracowania te podawane w specjalnych biuletynach noszą jedynie charakter informacyjny. Wprowadzenie ich do praktyki jest jeszcze rzeczą przypadkową i w dużej mierze zależy od dobrej woli kierownictwa instytucji. Trzeba powiedzieć, że opracowane przez Zakład Organizacji i Techniki Pracy Biurowej wzorce zakładają szerokie wprowadzenie do pracy maszyn biurowych prostego typu. Założenie takie stało się możliwe dzięki umieszczeniu w planach importu odpowiedniej ilości maszyn biurowych, które nie tylko reprodukuje dotychczasowy skromny i przestarzały park maszyn, ale mają go rozszerzyć. Dodatkowym czynnikiem możliwości mechanizacji prac biurowych jest zapowiedź rozpoczęcia produkcji takich maszyn jak arytmometry itp. Wprowadzenie opracowanych przez zakład wzorców z odpowiednimi zestawami maszyn powinno licząc w przybliżeniu, zaoszczędzić około 30 proc. pracy ludzkiej, a co ważniejsze, skrócić czas obiegu dokumentów i podnieść dokładność zestawień zbiorczych.

Należy dodać, że obok wzorców organizacyjnych prac biurowych zakład opracował prototypy mebli biurowych. Są one proste, nowoczesne — a co najważniejsze — swym zestawieniem i oprzyrządowaniem

ułatwiają operowanie dokumentami administracyjnymi, usprawniają pracę personelu. Niestety, prototypy opracowano, wszyscy się nimi zachwycają, ale nikt nie kwapi się do podjęcia decyzji co do rozpoczęcia produkcji seryjnej. Można mieć również pretensje do biur projektujących budynki przeznaczone na biurowe. Architekci tych biur nie zwracają uwagi na proponowane przez zakład rozwiązania układu i wielkości budynków. A przecież ZOITPB dysponuje dobrymi fachowcami w zakresie organizacji prac biurowych znającymi na pewno lepiej od architektów wymagane od lokalu biurowego warunki.

Odrębny problem, chyba najważniejszy obok zagadnienia szkolnictwa, to kwestia dotarcia do przedsiębiorstw i podniesienie dokładności opracowań ZOITPB. Jak wykazała praktyka, dotychczasowy system informacyjny nie zapewnia wystarczająco stosowania przez urzędy nowo opracowanych metod pracy biurowej. Wydaje się jednak, że rozwiązanie tego problemu nie może nastąpić drogą odgórnego nakazu. W chwili obecnej — zdając sobie z tego sprawę pracownicy Zakładu — opracowania ZOITPB nie dają pełnej gwarancji ich prawidłowości. Szczupły aparat zakładu nie jest w stanie zebrać takiej ilości materiału faktycznego obrazującego aktualny stan organizacyjny i warunki pracy biur, aby na jego podstawie opracować prawidłowe wzorce ramowe.

Wyjściem z tej sytuacji wydaje się być wprowadzenie w przedsiębiorstwach etatu organizatora pracy biurowej. Etaty takie powinien otrzymać fachowiec — ważne się to z problemem szkolnictwa — który byłby w stanie prawidłowo ocenić aktualny stan biura i zarazem przedstawić go ZOITPB wraz z przewidywanymi możliwościami poprawy tego stanu rzeczy. Być może, zadanie to mogłyby wykonywać obecne działy organizacyjne, ale wymagane byłoby wtedy ściśle sprecyzowanie ich zadań. W chwili obecnej sprecyzowania takiego nie ma. Propozycja wprowadzenia stanowiska organizatora pracy biurowej nie jest nowością. Rozwiązanie takie zastosowano np. w Jugosławii i zdaje ono dobrze egzamin.

Dopiero na podstawie tej drogą otrzymanych informacji ZOITPB byłby w stanie opracować gwarantujące prawidłowość wzorce, które mogłyby być wprowadzane do przedsiębiorstw i urzędów drogą nakazu.

Tak więc podstawowymi warunkami usprawnienia prac biurowych są zagadnienia odpowiedniego szkolnictwa kadr, dalek problem rozszerzenia liczebności obejmowanej badaniami ZOITPB drogą wprowadzenia zmian w obecnej strukturze etatów oraz zapewnienie środków — w pierwszym etapie maszyn biurowych prostych — a także przybliżenie do praktyki opracowań Zakładu Organizacji i Techniki Pracy Biurowej. Po zrealizowaniu tych postulatów — nota bene nie wymagających zbyt wielkich nakładów — liczne narzekania na biurokrację i bałagan w administracji stopniowo przesyłają do historii.

EM-BE

Handel zagraniczny a rynek Ameryki Łacińskiej

Wywiad z Wiceministrem Handlu Zagranicznego, Franciszkiem Modrzewskim

Wiemy, że Pan Minister wrócił niedawno z podróży po Ameryce Południowej. Czy moglibyśmy prosić o podzielenie się z naszymi czytelnikami wrażeniami z tej podróży? Interesuje nas przy tym szczególnie zagadnienie miejsca, jakie kraje Ameryki Łacińskiej zajmują w planach rozwoju naszej wymiany handlowej z zagranicą oraz perspektywę wzrostu obrotów z tymi krajami.

Do rozwoju obrotów z krajami Ameryki Łacińskiej przywiązujemy dużą wagę. Są to bowiem kraje opóźnione w rozwoju gospodarczym i niektóre z nich w szybkim tempie pragną opóźnienia te nadrobić. Fakt ten budzi nasze szczególne zainteresowanie, gdyż wobec realizacji podjętej przez te kraje forsownej industrializacji, stają się one potencjalnymi odbiorcami naszego rozwijającego się przemysłu maszynowego. Z drugiej strony większość państw Ameryki Łacińskiej krajów obfituje w potrzebne nam surowce i produkty rolne, co umożliwia korzystną dla obu stron wymianę towarową.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie można do wszystkich krajów Ameryki Łacińskiej przykładać tej samej miarki. Zarówno tempo ich rozwoju, jak i struktura gospodarcza nie są we wszystkich krajach jednakowe i dlatego nie wszystkie w równym stopniu budzą nasze zainteresowanie. Zresztą trasa naszej podróży wiodła tylko przez niektóre kraje południowo-amerykańskie i do nich pragnę ograniczyć moją relację.

Przed wszystkim Brazylię. Kraj ten od kilku lat, przeżywa ogromny

wzrost aktywności gospodarczej. Przed 3 laty rzucano hasło: przez 5 lat musimy posunąć się w rozwoju gospodarczym o 50 lat naprzód. I trzeba przyznać, że w dużym stopniu hasło to jest pomysłnie realizowane. Można zaryzykować stwierdzenie, że — poza krajami obozu socjalistycznego — nie ma na świecie drugiego kraju, który odznaczałby się takim wysokim tempem rozwoju, jak Brazylia. Szczególnie szybko rośnie przemysł brazylijski, ale również transport i środki komunikacyjne (drogi, porty, koleje, transport zmotoryzowany itp.). Pewne sukcesy osiąga także rolnictwo.

Wprost zdumiewające jest tempo, w jakim powstają projekty nowych wielkich obiektów inwestycyjnych i w jakim są one realizowane. Przykładowo można wskazać budowę ogromnej tamy i stacji hydroelektrycznej na rzece Rio Grande w miejscowości Furnas, którego to obiektu dokumentacja opracowana została w ciągu pół roku. Innym przykładem może służyć słynna już budowa nowej stolicy państwa w zupełnym pustkowiu oraz rozmach, z jakim realizowana jest ta nowoczesna inwestycja na niespotykana skalę.

Dużą część nowych przedsięwzięć jest własnością państwa (zwłaszcza w energetyce, hutnictwie, przemyśle stocznym; poza tym porty, koleje, drogi i inne roboty publiczne). W stosunku zaś do przedsiębiorstw prywatnych rząd brazylijski prowadzi specjalną politykę finansową. Państwo stosuje politykę ustalania kursu na dewizy służące prywatnym przedsiębiorcom na pokrycie importowanych maszyn i urządzeń w wysokości uzależnionej od wagi budowanego zakładu dla gospodarki narodowej. W ten sposób ma możliwość wpływania na kierunek rozwoju gospodarczego kraju, również w części realizowanej przez prywatną inicjatywę.

Równocześnie Brazylia prowadzi politykę otwartych drzwi dla emigracji, co w połączeniu z niezmierzającym wysokim przyrostem naturalnym (około 25 promile rocznie) zapewnia siłę roboczą dla rosnącego przemysłu. W warunkach szybkiego rozwoju Brazylii rośnie klasa burżuazyjna i równocześnie rosną kontrasty między bogactwem jednych i dobrobytem innych. Rośnie liczebnie klasa robotnicza, która równocześnie zwiększa swoje znaczenie w życiu społecznym kraju.

Przedstawiony przeze mnie — zresztą dość powierzchownie — obraz obecnej sytuacji ekonomicznej Brazylii, wskazuje na takie ukształtowanie się struktury gospodarczej tego kraju, które może być doskonałe dla nas uzupełnione. Brazylia dysponuje takimi poszukiwanymi przez nas surowcami, jak ruda żelazna, (wysokiej koncentracji), bawełna, siłaz, skóry (niższego gatunku niż skóry argentyńskie, ale jednak nadające się do przerobu w naszych garbarniach). Poza tym — posiada w dużej obfitości importowane przez nas używki — kawę i kakao. Ze swej strony Brazylia chętnie sprowadza od nas maszyny, statki, kompletne obiekty, szyny kolejowe (tradycyjny nasz eksport do tego kraju). Zapoczątkowany jeszcze przed wojną i do dnia dzisiejszego realizowany z tej samej huty „Kościuszką”, narodziła, niektóre chemikalia. Przy udziale przy tym częściowego średnioterminowego kredytu na dostarczanie sprzętu inwestycyjnego (spłata gwarantowana jest zawartą umową bankową) można — z uwagi na istnienie wysokiej procentowej od pożyczek — uznać za nasze towary korzystne ceny.

Istniejące warunki umożliwiają rozwój stosunków handlowych między Polską i Brazylią. One też sprawiły, że podpisana ostatnio przez oba kraje 5-letnia umowa handlowa rokuje duże nadzieje. Jest to oczywiście tylko umowa ramowa, która podaje listę eksportowe w sposób informacyjny o możliwościach danego kraju. Niemniej na ona duża znaczenie, gdyż na skutek jej zawarcia posiadane przez dane kraje towary nie mogą być zamrażane żadnymi licencjami importowymi. Poza tym zaś asortyment towarowy i wielkość przewidywanych transakcji mają być na podstawie tej umowy corocznie komisyjnie ustalane. Na rok liczący ustaliliśmy asortyment towarowy zgodnie z wymienionymi tutaj możliwościami importowo-eksportowymi, a przewidziana wielkość obrotów ma wynieść 70 mln dolarów (w 1959 roku osiągnęliśmy 44 mln dolarów obrotu).

Wymieniona liczba obrotów, rozkładająca się w równym udziale po stronie importu i eksportu, jest również tylko dyktandem i wcale nie jest pewne, czy zostanie ona w praktyce osiągnięta. Zależy to od aktywności aparatu handlu zagranicznego i od możliwości produkcyjnych naszego przemysłu eksportowego. Znaczenie tej umowy polega na położeniu pruntu pod rozwój wzajemnych, korzystnych dla obu stron obrotów handlowych.

Pan Minister odwiedził również inne kraje południowo-amerykańskie. Jak przedstawiają się perspek-

tywy rozwoju naszych stosunków z nimi?

Wyjeżdżając z Brazylii delegacja nasza wstąpiła na kilka dni do Wenezueli, po czym odwiedziliśmy Kuba.

Wenezuela jest krajem dla nas z handlowego punktu widzenia interesującym. Jest to bowiem kraj niezmierznie bogaty w ropę naftową i czerpiący z tego tytułu duże dochody. Wenezuela dysponuje dużymi zasobami wolnych dewiz, uzyskiwanych za sprzedawaną ropę i produkty naftowe. Za te wolne dewizy Wenezuela nabywa wszelkiego rodzaju dobra konsumpcyjne. Dotychczas nasz eksport do tego kraju wynosił około 2 mln dolarów rocznie, jednakże istnieją możliwości dość znacznego rozszerzenia woluminu tego eksportu. Możliwość ta dotyczy przede wszystkim towarów rolno-spożywczych, takich jak szynka w puszkach, drobi, jaja itp. W zakresie towarów pochodzenia przemysłowego pewne szanse ma plasowanie dóbr konsumpcyjnych tzw. trwałego użytku.

Rynek wenezuelski jest równocześnie łatwy i trudny. Łatwy, gdyż nie działają tam żadne hamulce w postaci kontyngentów importowych czy licencji. Trudny zaś, gdyż z uwagi na możliwość uzyskania zapłat w wolnych dewizach, istnieje tam duża konkurencja wielu krajów europejskich i pozaeuropejskich. Trzeba jednak dołożyć starań, aby powiększyć nasze obroty na tym rynku. W tym celu zdołaliśmy w czasie naszego pobytu doprowadzić do porozumienia w sprawie otwarcia w Caracas (stolica Wenezueli) stałego przedstawicielstwa handlowego, które miałoby dbać o rozwój naszych stosunków handlowych z tym krajem.

Stosunki handlowe z Kuba zostały dopiero zapoczątkowane, gdyż do tychczas rozwój ich hamowała wysoka taryfa celną, która była również stosowana wobec naszych towarów.

Kuba niedawno przeżyła rewolucję, która otwiera temu krajowi drogę do szybszego rozwoju poprzez reformę rolną i podjętą industrializację. Jest to kraj dość zasobny w surowce (rudy, skóry, siłaz), który dotąd odznaczał się monokulturą (produkacją cukru trzcinowego). Poza tym dojrzała tam niektóre owoce południowe, zwłaszcza bardzo piękne grape-fruity. Kuba z uwagi na zamierzone uprzemysłowienie jest potencjalnym odbiorcą wyrobów naszego przemysłu maszynowego.

Dotychczasowy stan bezumowny nie sprzyjał rozwojowi stosunków handlowych między Polską i Kubą, chociaż istniejąca struktura gospodarcza rozwój ten umożliwia. W czasie naszego pobytu w tym kraju, zawarliśmy roczną umowę handlową (z prawem corocznego przedłużania na dalszy rok), która nie przeżyje jednak wielkości obrotów handlowych. Przewiduje ono zaprzanie każdej ze stron klauzuli najwyższego uprzywilejowania, co oznacza, że nasze towary korzystają z preferencyjnych stawek celnych. Umowa zawiera też listę eksportowe obu krajów, które mają tylko znaczenie informacyjne. Nasza lista zawiera szereg maszyn i urządzeń technicznych oraz środków transportowych.

Znaczenia umowy handlowej z Kubą nie wolno nie doceniać. Należy się spodziewać, że w jej wyniku uda się osiągnąć roczne obroty handlowe w wysokości po kilka milionów dolarów po stronie eksportu i importu.

Czy wymienione przez Pana Ministra kraje południowo-amerykańskie są jedynymi z którymi zamierzamy rozszerzać obroty na tym terytorium?

Oczywiście nie. Mamy również na widoku powiększenie obrotów z Argentyną, w późniejszym zaś okresie z Chile, Peru, Urugwajem. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w obecnych warunkach konieczna jest pewna koncentracja naszej ekspansji handlowej. Wprawdzie przemysł nasz rozwija się w niezmiernie szybkim tempie, ale niemal równie szybko rosną wewnętrzne potrzeby kraju. Stąd ograniczona pula towarów przeznaczonych na eksport, która nie pozwala na zbyt rozpraszanie naszych wysiłków wywozowych.

W tych warunkach korzystniejsza jest dobre opracowanie niektórych tylko rynków i maksymalnie możliwe powiększenie dokonywanych na nich obrotów, niż poszukiwanie coraz to nowych rynków, bez dostatecznej możliwości zaspokojenia występujących tam potrzeb importowych. Taką politykę handlową zastosowaliśmy w stosunku do azjatyckich i afrykańskich krajów słabo rozwiniętych. Taką samą strategię stosować wobec krajów Ameryki Łacińskiej.

Wywiad przeprowadził S.F.

ZYCIE
GOSPODARSTWA

UKAZAŁ SIĘ nr 1-60 „EKONOMISTY“

NUMER ZAWIERA:

ARTYKUŁY

MAKSYMILIAN POHORILLE — Reakcje gospodarstw chłopskich na zmiany cen. (Problemy równowagi gospodarstw chłopskich).

STANISŁAW POLACZEK — Odrębny układ cen w handlu zagranicznym dla krajów socjalistycznych.

MIECZYSLAW KABAJ — Mechanizm zatrudnienia w gospodarce socjalistycznej.

WŁODZIMIERZ BRUS — W sprawie ścisłego pojmowania prawa wartości w socjalizmie.

JANUSZ GÓRSKI, ALEKSANDER ŁUKASZEWICZ, WITOLD SIERPINSKI — Niektóre metodologiczne problemy historii ekonomii.

ADAM SZEWORSKI — Polityka forsowania eksportu w Wielkiej Brytanii w okresie powojennym jako przykład „planowania gospodarczego” w systemie kapitalistycznym.

JÓZEF NOWICKI — Zagadnienia stopy wzrostu w krajach ekonomicznie słabo rozwiniętych.

MISCELLANEA

WACŁAW PRZELASKOWSKI — Zakres prac matematycznych Karla Marksa. Dwie konferencje ekonomistów krajów obozu socjalistycznego.

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI — Wydajność pracy w przemyśle i rolnictwie.

JERZY LISIKIEWICZ — Problemy bilansu gospodarki narodowej.

RECENZJE I PRZEGLĄDY

BOHDAN GLIŃSKI, J. KWEJT — Elementy teorii przedsiębiorstwa.

ANDRZEJ LEWANDOWSKI — Dyskusja o cenach rolnych.

MIROSŁAW ORŁOWSKI — Historia Banku Polskiego.

EGON VIELROSE — Jaroslav Habr „Linearni programovani”.

NOTY BIBLIOGRAFICZNE

Streszczenia w języku rosyjskim.
Streszczenia w języku angielskim.

Warto przeto zwrócić także uwagę na niektóre elementy filozofii „human relations”. Prof. Otto Graff tak ujmując funkcję społeczną tej doktryny: „W wielu przedsiębiorstwach gdzie panują niedobre stosunki, możemy wyczuć, że położenie jest krytyczne, atmosfera pełna napięcia, jak w letni, znoyny dzień, kiedy od czuwa się nadchodzącą burzę. Nie niebie unosi się coś, co może wybuchnąć w każdej chwili. Pracę wykonuje się z widocznym wewnętrznym oporem i bez ochoty, skrzyżnionymi twarzami, złe groźne gesty — takie są często symptomy”.

Wielcy przemysłowcy są bardziej konkretni. Przewodniczący rady „General Food Corporations” C. Francis stwierdza wprost: „Ludzie składają się z ciała, rozumu i ducha, i każda z tych składowych części, szczególnie duch, powinny być wykorzystane do wypełnienia podstawowych zadań w osiągnięciu maksymalnej produkcji”.

Cel naukowej organizacji pozostaje ten sam: minimalizacja nakładów, maksymalizacja efektów, a więc i zysku. „Lecz metody działania — jak zauważa Friedmann — stają się bardziej wyrafinowane aż do stopniowego przekształcenia naukowej organizacji pracy”.

Jakie są te metody i do czego mają prowadzić? Główny problem sprowadza się do odkrycia „prawa harmonii”, które ma oznaczać jedność i zgodność interesów, poczynań, dążeń robotników i pracodawców, pracy i kapitału. G. Friedmann sprowadza problematykę tej dziedziny wiedzy do trzech zasadniczych grup zagadnień: integracji, wyzwolenia potencjału jednostki, zadowolenia z pracy.

I. INTEGRACJA. Robotnik winien poczuć się współgospodarzem przedsiębiorstwa. Aby tak się stało należy dokonać „rewolucji psychicznej” w umysłach robotników i kie-

rowników, głównie majstrów. Nowy szef „leader”, nie może tylko rozkazywać, musi umieć przekonywać, uczyć, instruować. „Prze staje się „bossem”, panem, by stać się we właściwym tego słowa znaczeniu, władcą porządkującym swych podwładnych, przewodnikiem... musi być członkiem grupy przemysłowej obdarzoną przez nią autorytetem i odpowiedzialnością... To dopiero pierwszy warunek integracji. A oto inne: informowanie robotników o pracy przedsiębiorstwa, wynikach, potrzebach, planach rozwoju. Stwierdzenie ich skarg, uwag i propozycji („system spowiedzi”). Stwierdzenie warunków lub pozorów uczestnictwa robotników w podejmowaniu decyzji. Współudział w zysku przedsiębiorstwa. Atomizacja, niedopuszczanie do cementowania się mocnego ruchu społecznego lub politycznego robotników. Tworzenie atmosfery współodpowiedzialności za losy przedsiębiorstwa.

II. WYZWOLENIE POTENCJAŁU JEDNOSTKI. Problem warunków, atmosfery, czynników nie tylko ekonomicznych lecz społecznych i psychologicznych, sprzyjających rozwojowi inicjatywy i chęci pracy.

III. ZADOWOLENIE Z PRACY. Zależne jest nie tylko od bodźców materialnych lecz również od moralnej oceny pracy robotnika, od tego na ile wyzwała ona jego zdolności, inicjatywę i talent. Robotnik, zauważa Friedmann, który np. na taśmie montażowej wkłada śrubkę i ulepsza formę klucza, którym się posługuje, będzie miał do swej pracy podejście uczuciowe, odmienne od postawy sąsiada, który wykonuje to samo zadanie biernie, nie biorąc w nim żadnego udziału „wewnętrznie”.

Te naczelnne cele „human relations” stwarzają i podporządkowują, sobie określoną technikę systemu, czyli sposoby postępowania i środki

zmierzające do stworzenia harmonii między właścicielem, dyrektorem a robotnikami.

*

„Human relations” jest doktryną składającą się jak gdyby z dwóch różnych warstw. Pierwsza z nich to wiara w harmonię interesów, możliwość niezakończonych współdziałania kapitału i pracy. W praktyce zaś w społeczeństwie podzielonym na klasy o żadnej harmonii nie może być mowy. Powstała tu w sposób naturalny potrzeba tworzenia pozorów równości, mitów, legend (vide firma Bata), a więc potrzeba apologii kapitalizmu i demagogii społecznej. Ale w osiągnięciu tego celu przeszkadzają związki zawodowe i organizacje polityczne organizujące i uświadamiające robotników. Na tym tle wyrasta antyzwiązkowy i pozornie tylko antypolityczny charakter „human relations”.

Zauważyło to wielu ekonomistów i socjologów burżuazyjnych. P. F. Drucker, autor znanej książki „The practice of management” (New York 1954) stwierdza wprost: „Jeżeli powstają w społeczeństwie kapitalistycznym konflikty, to nie są to konflikty jednostek ludzkich, ale interesów... Cały kierunek „human relations” nosi charakter panicznej obawy przed związkami zawodowymi”.

Ale obok tej warstwy jest druga, szczególnie dla nas interesująca. „Human relations”, to pierwsza, na szerszą skalę próba podjęcia problemu człowieka w cywilizacji maszynowej. Co więcej, próba znalezienia środków i metod, ochrony człowieka przed zgubnymi skutkami brutalnego mechanizmu nowoczesnej fabryki, ujawnianymi skutkami pracy przy taśmie, pracy rozdrobnionej, monotonnej, do której przykuci są ludzie dnem i nocą. Słusznie zauważa T. M. Jaroszewski, że współczesna socjologia zapożyczyła od

marksizmu problematykę wyobcowania pracy ludzkiej, „postulat emancypacji pracy” przywrócenia jej twórczego, zgodnego z osobowością człowieka charakteru, odrzuciła jednakże te problematykę od marksistowskiej krytyki własności prywatnej — podstawy alienacji. (Nowe Drogi, nr 2 z 1960 r. str. 63).

To prawda. Lecz problemy alienacji powstają nie tylko w warunkach prywatnej własności. Kapitaliści odchodzą i odcinają a skomplikowany i powodujący wiele konfliktów mechanizm nowoczesnej fabryki pozostaje. Dowodzi tego doświadczenie. Odrzucając więc apologię i demagogię tej doktryny, trzeba sięgnąć po te wszystkie elementy wiedzy o człowieku, stosunkach ludzkich, które są wartościowym wkładem do dorobku kultury przemysłowej dwudziestego stulecia. Z dorobku tego należy wszelkie bardzo umiejętnie korzystać, uwzględniając całą odmienność stosunków ekonomicznych, etapu rozwoju, tradycji, zwyczajów itp.

Uwagi sformułowane w tym artykule mają być punktami wyjścia do analizy zagadnień ludzkich stosunków w przemyśle socjalistycznym. Powróćmy do tych problemów w najbliższej przyszłości.

MIECZYSLAW KABAJ

1) G. Friedmann „Maszyna i człowiek” Kłw 1950 r.

2) Elton Mayo „The human problems of an industrial civilization” Nowy Jork 1933 r. str. 119.

3) G. Friedmann, op. cit. str. 297.

4) G. Friedmann, op. cit. str. 295.

5) G. Friedmann, op. cit. str. 299.

6) G. Friedmann, op. cit. str. 308.

7) G. Friedmann, op. cit. str. 310.

8) G. Friedmann, op. cit. str. 312.

9) Patrz: Human relations in Industry, Rome Conference Papers Presented at the Conference, Paris 1956, str. 104.

10) Cyt. za: „Ekonomika i Organizacja pracy” nr 5 z 1959 r. str. 216.

11) „Antologia wiedzy o pracy ludzkiej” Kłw str. 273.

Zespoły łaskarskie

KONRAD BAJAN

Prawidłowe gospodarowanie użytkami zielonymi w Polsce jest jednym z podstawowych warunków wzrostu produkcji rolniej, szczególnie produkcji zwierzęcej. Jak wiadomo, założenia planu rozwoju rolnictwa przewidują barwny znaczny wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich. W związku z tym planuje się zwiększenie produkcji wysokowartościowych pasz szczególnie na łakach i pastwiskach. Dotychczasowe niskie plony siana (przeciętnie ok. 28 q/ha), ubogie pod względem wartości pokarmowych, tworzą ujemny bilans pasz tak pod względem ilości, jak i ich jakości.

Prawidłowe gospodarowanie na użytkach zielonych określa nie tylko rozmiar bazy paszowej, lecz również także na charakter i poziom gospodarowania w ogóle. Rozwój hodowli bydła pozwala zwiększyć produkcję obornika, co z kolei powoduje wzrost żyzności gleby i wydajności upraw polowych.

Niska wydajność łąk i pastwisk jest spowodowana opóźnieniem melioracyjnym Polski, szczególnie zaś niedostateczną renowacją urządzeń melioracyjnych oraz niskim poziomem zagospodarowania i pielęgnacji użytków zielonych.

W rozwinięciu problemu bazy paszowej i związanych z tym spraw istotną rolę przypada zespołom łaskarskim. Zajmijmy się nieco bliżej ich działalnością.

*

Zespoły łaskarskie są jedną z najbardziej rozprzeczonych form zespołowego działania na wsi. Ich rozwój jest silnie związany z działalnością kółek rolniczych. Obecnie istnieje ponad 10 tys. zespołów łaskarskich o łącznej liczbie członków ponad 672 tys. Trudno jest odpowiedzieć jak procent kółek prowadzi zespoły, bowiem wiele zespołów istnieje również poza kółkami. Badania wskazują, że około 40 proc. kółek rolniczych zajmuje się zbiorową pracą na użytkach zielonych.

W zakresie działalności zespołowego łaskarstwa wchodzi także czynność jak nawadnianie i odwadnianie oraz konserwacja i zagospodarowanie użytków. Dominującą pozycją jest odnowienie i zagospodarowanie.

Wszystkie zespoły, które prowadzą prace melioracyjne winny równocześnie dokonywać odpowiedniej konserwacji, wówczas bowiem osiągną

można najwyższy efekt produkcyjny. Niestety tylko 50 proc. zespołów prowadzi prace konserwacyjne. Istnieje więc praktyczna potrzeba zwrotu uwagi na zagadnienie odpowiedniej konserwacji urządzeń melioracyjnych.

W niektórych zespołach posiadających jednolity wspólny system irygacyjny próbuje się dzielić, względnie już podzielono zagospodarowane masyw na indywidualne działki poszczególnych rolników. W rezultacie wprowadzenia między powstałe wiele dróg, mostów itp. Niszczy się w ten sposób kosztowny system melioracyjny. Straty i to wielkie ponosi nie tylko państwo, lecz także rolnicy, gdyż z zasady spada wydajność zagospodarowanych użytków.

Kapitałną rolę mają tu do spełnienia kółka rolnicze. W dotychczasowej praktyce widać zbyt luźne powiązanie między zespołem łaskarskim a kółkiem rolniczym. Jeśli nawet jest zespół częścią składową kółka, to praktycznie prowadzi on odrębną, samodzielną działalność. W konsekwencji prowadzi to do narastania szeregu trudności, których zespoły same nie mogą rozwiązać.

Prace melioracyjno-łaskarskie wymagają często udziału nie tylko określonej grupy chłopów, ale i szeregu sąsiadujących z sobą wsi. Wiele wsi dochodzi do porozumienia, jednak nie zawsze tak bywa i wówczas wysiłek wsi-inicjatora idzie na marne. Istniejące akty normatywne w tej sprawie nie rozwiązują pozytywnie danej kwestii, co jest poważnym hamulcem postępu prac melioracyjnych.

*

Korzyści jakie płyną z zespołowego zagospodarowania trwałych użytków zielonych, jak wykazują doświadczenia są dość wysokiego rzędu. Efekty produkcyjne są widoczne już w pierwszym roku zespołowego gospodarowania. W badanych przez nas 60 zespołach łaskarskich z 4 województw (warszawskie, poznańskie, łódzkie i łaskie) plony siana w 1956 r. wynosiły średnio 31,2 q/ha, w 1957 r. tj. w pierwszym roku zespołowego gospodarowania — 34,8 q/ha, a w 1958 r. — 42,5 q/ha. W ciągu dwóch lat zespołowej uprawy plony wzrosły o 11,3 q/ha, w tym: w zespołach poznańskich — 11,5 q/ha, warszawskich — 11,8 q/ha, łódzkich — 13,9 q/ha i krakowskich — 7,60 q/ha. W pierwszym roku wspólnego gospodarowania zwykła plonów wynosiła

3,8 q/ha, w drugim — 7,7 q. Jest to zjawisko oczywiste, bowiem efektywność wniesionych nakładów uśrednia się tutaj dopiero w drugim i trzecim roku. Szczegółowa analiza wydajności w poszczególnych zespołach wykazuje, że powiększenie plonów siana jest w wielu przypadkach dwu i trzykrotnie.

Ciekawy jest fakt, że jeśli w 1956 r. średnio-krajowa wydajność produkcji siana była wyższa blisko o 10 proc. od wydajności w badanych wsiach — to w dwa lata później zespoły wyprowadziły średnio-krajowy wskaźnik wydajności 10-12 proc. Również w takich proporcjach przewyższono przeciętne plony województwa.

Wzrostowi plonów siana towarzyszyło poważne przegrupowanie zespołów pod względem wydajności. Zmniejszyły się odsetek mało wydajnych zespołów, a wzrost odsetek zespołów o większej wydajności siana. Jeśli w 1956 r. na 60 badanych zespołów mieliśmy 11,5 proc. zespołów o wydajności do 15 q/ha, to w dwa lata później udział ich spadł do 1,8 proc. Łącznie zespoły o wydajności do 30 q siana zmniejszyły swoją liczebność z 57,8 proc. w 1956 r. do 30,8 proc. w 1958 r. Grupa o wydajności powyżej 46 q powiększyła się z 21,1 proc. do 42,7 proc. w 1958 r.

Bardziej wymiernym wskaźnikiem efektywności produkcyjnej badanych zespołów jest ich produkcja globalna, która w 1956 r. wynosiła 66.146 q, a w 1958 r. 97.700 q siana. Wzrost produkcji wynosił więc 31.554 q tj. 47,6 proc.

Gdyby przeliczyć uzyskane nadwyżki na ilość sztuk krów, które można nimi wyżywić, to otrzymamy w 1958 r. liczbę 2690 sztuk krów. Nie chodzi bynajmniej o to, że w takich rozmiarach powinno wzrosnąć pogłowie. Uzyskane nadwyżki — to w pierwszym rzędzie rezerwa paszowa. Wiadomo, że największe niedobory pasz mamy w okresie wiosennym, a brak rezerwy powoduje obniżenie produkcyjnej kondycji zwierząt i co za tym idzie spadek ich wydajności.

W badanych zespołach notujemy wzrost jednostkowej wydajności krów. Wydajność mleka na krowę wzrosła o 28 proc. w 1958 r. w stosunku do 1956 r. Można stąd wywnioskować, że w naszym rolnictwie jednym z podstawowych warunków powiększenia wydajności hodowli, przede wszystkim mleczności krów jest uregulowanie gospodarki na użytkach zielonych i wzrost ich wydajności.

Przytoczone materiały dokumentują więc, że wzrost wydajności produkcji siana i mleka dzięki zespołowemu zagospodarowaniu jest faktem nie podlegającym dyskusji. Wzrost ten jest dość wysoki i sam przez się określa celowość i efektywność zespołowego systemu zagospodarowania trwałych użytków zielonych.

*

Zespołowe łaskarstwo jest formą, która w opinii środowiska wiejskiego budzi najmniej zastrzeżeń. Długie, dobre tradycje mają wielu zwolenników. Równocześnie świadomością szybkiego efektu produkcyjnego, niezmienne ważnych w tej dziedzi-

nie dla drobnotowarowego gospodarstwa wybrała kredyt zaufania do tej formy.

Ale czy tylko głównie produkcyjny aspekt przemawia za szerszym niż dotąd rozwojem zespołowego łaskarstwa. Na pewno problem produkcji w obecnych warunkach ciągle i szybko rosnących potrzeb na produkty rolne, określa główne kierunki naszych wysiłków. Nie byłoby jednak słusze nie widzieć w formie zespołowego łaskarstwa dużych wartości społecznych, wychowawczych. To, że rolnik sam na własnym przykładzie przekona się, ile może mu dać wspólne zagospodarowanie łąk, wybrała u niego kredyt zaufania do innych dziedzin współdziałania. Ten dobry, przekonywający przykład na pewno jest niezmienne ważny dla rozwoju kółek rolniczych i zrzeszeń produkcyjnych na wsi.

W zakończeniu podamy kilka uwag i wniosków.

Po pierwsze wydaje się, że w dotychczasowej działalności kółek rolniczych problem zespołowego łaskarstwa jest mimo wszystko niedoceniany. Główny wysiłek skierowano na zagospodarowanie łąk z Państwowego Funduszu Ziemi. Nie mniejszą uwagę należałoby skierować na zagospodarowanie łąk chłopskich. Łąki Funduszu Ziemi zlokalizowane są głównie w kilku rejonach kraju, a przede wszystkim na ziemiach zachodnich. Utrudnia to korzystanie z nich rolnikom z rejonów centralnych, gdzie niedosty pasz jest o wiele większy. Dlatego byłoby słusze, poza dokonywanymi przerzutami pasz, uruchomienie rezerw tkwiących w tych rejonach.

Po drugie, istnieje potrzeba zwiększenia produkcyjnej pomocy dla zespołów. Chodzi tu o środki produkcyjne (maszyny, nawozy itp.). Wydaje się, że należałoby przeznaczyć część środków z FRR na zakup ruchomych zestawów maszyn melioracyjno-łaskarskich, które znajdowałyby się w gestii powiatowych związków kółek rolniczych, a wykonywałyby prace w kółkach rolniczych. Przyspieszyłoby to proces zagospodarowania trwałych użytków zielonych.

Po trzecie, słuszy byłoby premiować kółka rolnicze za ilość zagospodarowanych hektarów łąk, niż utrzymywać dotychczasowy system premiowania (nie zawsze chłopów) za liczbę przeprowadzonych konkursów czy pokazów, które nie mają charakteru czysto produkcyjnego. (Dodamy przy tym, że pokazy i konkursy zawierają dużo efekciarstwa). Nagradzać trzeba wyłącznie efekty produkcyjne, wówczas nagroda jest słuszną i wychowawczą.

Zagadnienie podniesienia wydajności trwałych użytków zielonych — to sprawa produkcji rolnej, głównie hodowlanej. Chłopskie zespoły łaskarskie rozwiązują w dużej mierze ten problem, trzeba więc bardziej zdecydowanie wyjść im na przeciw, by w pełni wykorzystać rezerwy tkwiące w trwałych użytkach zielonych.

*) Autor podał analizę 60 zespołów łaskarskich w ramach badań Spółdzielczego Instytutu Badawczego. Artykuł oparto na wynikach tych badań.

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stwa w obaleniu kapitalizmu jest innej natury niż proletariatu, to jednak stanowi wystarczającą i realną platformę sojuszu robotniczo-chłopskiego. Lenin szczególnie podkreśla konieczność oparcia tego sojuszu na platformie wspólnych interesów ekonomicznych. Na tej zasadzie opiera się późniejsza polityka nępu i plan kooperacji.

O ile teoria trwałości drobnej gospodarki zagrażała ruchowi robotniczemu bezpośrednio, narażając go w razie jej przeniknięcia w sferę robotniczą na beznadziejną walkę w izolacji przeciwko całej reszcie społeczeństwa jako jednej reakcyjnej masie, o tyle inna z kolei koncepcja agrarystyczna stanowiła

rzecz gospodarstw kapitalistycznych, w innych jak np. w Danii — rolnie. Wydaje się, że w dotychczasowej literaturze marksistowskiej zbyt wiele uwagi zwraca się na tę część leninowskiej krytyki prawa nieproporcjonalnych przychodów, która słuszenie jego działania w długim okresie pomijać prawie zupełnie nie jest, w której jest mowa o działaniu tego prawa w krótkim okresie. W czasach wielkiej polemiki Lenina z agrarystami było to oczywiście słusze. Obecnie praktyka wymaga także zbadania warunków i zakresu działania tego prawa. Ma to zresztą znaczenie nie tylko przy badaniu rolnictwa w kapitalizmie. Bodaj większe znaczenie ma ta sprawa w naszych warunkach. Wystarczy wymienić tylko kilka jej aspektów,

LENIN O PRAWACH...

groźbę pośrednią. Mam na myśli „prawo malejącej urodzajności ziemi”.

Teoria trwałości, jeśli się przyjął, pozabawia robotników wszystkich sprzymierzeńców. Prawo malejącej urodzajności miało odebrać ruchowi robotniczemu cel walki. Istotnie. Skoro „skąpstwo” przyrody nie da się w żaden sposób przezwyciężyć i ziemia nie zdoła wyżywić rosnącej ludności, to na coż się zda zmiana ustroju społecznego? Co może dać socjalizm? Najwyżej w miejsce występującego w kapitalizmie tu i ówdzie głodu, zaplanuje powszechną niedożywienie.

Polemizując ze zwolennikami tego fatalistycznego prawa Lenin wykazał, że nie jest ono bynajmniej uniwersalne, lecz bardzo ograniczone. Ogranicza je postęp techniki. Może ono działać tylko w krótkich okresach między kolejno następującymi ulepszeniami w technice produkcji rolnej.

*

Obecnie, po z góry pół wieku badanie praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie jest równie aktualne i potrzebne jak za czasów Lenina. Tym bardziej, że na przestrzeni tego czasu w rolnictwie krajów kapitalistycznych tak w dziedzinie sił wytwórczych, jak i w dziedzinie stódków produkcji nastąpiły poważne zmiany.

Za czasów Lenina rolnictwo tkwiło jeszcze w epoce manufaktury. Mechanizacja opierała się na końskiej sile pociągowej — nie licząc lokomobili i parowego pluga, który nie znalazł w rolnictwie szerokiego zastosowania. Współczesny przewrót techniczny w rolnictwie przesądza całkowicie sprawę drobnych gospodarstw. Niemniej jednak sprawa efektywności różnych grup gospodarstw jest obecnie bardziej skomplikowana i wymaga dalszych badań.

Przewaga gospodarstw większych nad drobnymi nie jest dziś już tożsama z przewagą gospodarstw kapitalistycznych nad rodzinnymi. Gospodarstwo rolne może mieć przewagę nad drobnymi niekoniecznie dla tego, że jest większe, lecz dlatego, że jest kapitalistyczne (żeby nie powiedzieć, że jest kapitalistyczne). Koszt utrzymania rodziny farmera — niekapitałista jest wyższy od płacy robotnika (najmniejszego) i na odwrót: gospodarstwo kapitalistyczne może mieć przewagę po prostu dlatego, że jest duże.

Nowoczesne siły wytwórcze rolnictwa zapewniają dość znaczną podzielną efektywność produkcji. Dlatego istnieje dość znaczny przedział wielkości gospodarstw, w obrębie którego przewaga ekonomiczna może wynikać z innych przyczyn niż różnica w wielkości. Poza tym dziedzinie mieszczą się gospodarstwa zbyt drobne i dlatego zawsze nieefektywne oraz zbyt wielkie, które produkują przy wyższych kosztach przeciętnych.

Średnie i wielkie gospodarstwa rodzinne w większości rozwiniętych krajów kapitalistycznych wytwarzają nadal poważną część produktów rolnych. W pewnych krajach, jak np. w USA, ich udział w produkcji towarowej powoli zmniejsza się na

Pierwszy, to problem efektywności ekonomicznej różnych form intensyfikacji. Wiadomo, że racjonalna intensyfikacja produkcji rolnej (która stanowi jedyną możliwość zwiększenia produkcji rolnej w naszym kraju) wymaga postępu techniki i to nie tylko mechanizacji. Drugi, to problem odpowiednich rozmiarów gospodarstwa, profilu produkcji itp.

Również i problem drobnych gospodarstw we współczesnym kapitalizmie jest bardziej skomplikowany niż dawniej. Komplikują go w szczególności następujące czynniki:

1) Przebieg cyklu koniunkturalnego w całej gospodarce narodowej oraz stan koniunktury w rolnictwie. Gospodarstwa drobne są nieefektywne niezależnie od koniunktury, jednakże tempo ich likwidacji zależy od niej w dużej mierze. Np. w okresie wysokiej koniunktury tempo to jest większe. Po pierwsze dlatego, że wtedy z całą wyrazistością ujawnia się przewaga wielkich i średnich gospodarstw. Po drugie, w okresie pomyślniej koniunktury drobni farmerzy łatwiej mogą znaleźć pracę poza rolnictwem. W okresie natomiast depresji czy kryzysu agrarnego gospodarstwa te mogą przetrwać redukując produkcję towarową, co np. nie jest możliwe w większych gospodarstwach.

2) Bodaj jeszcze ważniejszym czynnikiem jest interwencja państwa. Dawniej rola państwa w odniesieniu do rolnictwa sprowadzała się do pobierania podatków. Obecnie rządy krajów kapitalistycznych prowadzą politykę likwidacji drobnych gospodarstw. Dlatego tempo spadku drobnych gospodarstw np. w USA jest obecnie czterokrotnie większe, niż w okresie międzywojennym nie mówiąc już o tym, że przed I wojną światową liczba tych gospodarstw jeszcze wzrastała.

Na osobne opracowanie czeka jeszcze szereg innych ważnych problemów z dziedziny teorii ekonomii politycznej rolnictwa, którymi Lenin nie zajmował się wcale, lub w stopniu znikomym, albo które wyłożył się dopiero niedawno czy też w wyniku zaistnienia nowych okoliczności, wymagają ponownego opracowania.

Należą tu między innymi następujące problemy teoretyczne:

- 1) teoria kryzysów agrarnych adekwatna do współczesnej sytuacji w rolnictwie i całej ekonomii rozwiniętych i zacofanych krajów kapitalistycznych;
 - 2) wpływ rozwoju gospodarczego kapitalizmu na ekonomię rolnictwa i strukturę agrarną;
 - 3) zagadnienia monopolu i konkurencji w rolnictwie;
 - 4) zagadnienie teorii renty gruntowej dostosowanej do warunków współczesnego kapitalizmu;
 - 5) rozległa problematyka interwencjonizmu państwowego w rolnictwie i wiele innych.
- Te i inne problemy teoretyczne, posiadające także duże znaczenie praktyczne mogą zostać opracowane tylko przez marksistów, gdyż burżuazyjni ekonomiści wykazali całkowitą niezdolność nie tylko do naukowego opracowania tych problemów, lecz często nawet do prawidłowego ich postawienia.

ADAM RUNOWICZ

PARKIET MOZAIKOWY — OSZCZĘDNOŚĆ DREWNA

W listopadzie 1959 roku uruchomiono w Zakładach Drzewnych Przemysłu Leśnego w Hajnówce pierwszy oddział produkcji parkietu mozaikowego. Jest to nie tylko pierwsza produkcja, tego typu w Polsce, ale również pierwsza w krajach demokratycznej ludowej. Oddział produkcji parkietu mozaikowego wyposażony został w importowane nowoczesne obrabiarki i urządzenia, które odznaczają się niewielkimi wymiarami gabarytowymi i zajmują stosunkowo małą powierzchnię produkcyjną. Ponadto wyposażone są w precyzyjne systemy regulacji obróbki, co przy obróbce niejednorodnego materiału jakim jest drewno, jest dużym osiągnięciem.

Zasadniczą obsługę obrabiarek stanowią 4 osoby, natomiast obsługa pozostałych urządzeń wynosi 16 osób (w tym można zatrudnić 15 kobiet) oraz sześciu pracowników pomocniczych. Łącznie przy jednoczesnej produkcji w oddziale produkcji parkietu mozaikowego jest zatrudnionych 26 pracowników.

W związku ze stale rosnącym zapotrzebowaniem budownictwa na materiały podłogowe rozwój omawianej produkcji jest jak najbardziej celowy. Jeśli np. zapotrzebowanie w 1959 r. przyjąć za 100%, to już w 1960 r. zapotrzebowanie to wynosi 109%, a w 1965 r. 150%; w tym wzrost zapotrzebowania na drewno materiały podłogowe wzrasta w 1960 r. do 110%, a w 1965 r. do 159% — zwiększają się równocześnie wymagania budownictwa co do jakości materiałów podłogowych.

Natomiast baza surowcowa, głównie drewna liściastego dębowego w ciągu najbliższych lat wyraźnie się kurczy, a jakość drewna liściastego pogarsza się. Nie można tu również pominąć znacznych zobowiązań eksportowych.

Rozwój produkcji parkietu mozaikowego pozwala na osiągnięcie znacznych oszczędności cennego drewna dębowego. Na przykład z 1 m³ tarcicy fryzowej III i IV klasy uzyskuje się tylko 18,5 m² parkietu normalnego o grubości 19 mm; natomiast z tej samej ilości drewna otrzymuje się aż 50 m² parkietu mozaikowego. Stopniowe przechodzenie z produkcji parkietu normalnego na parkiet mozaikowy, zapewni zwiększenie o 2,7 razy powierzchni użytkowej podłóg, przy zużyciu tej samej ilości tarcicy liściastej.

Rozwój produkcji parkietu mozaikowego pozwoli na uzyskanie w 1960 r. oszczędności ok. 8,5 tys. m³ tarcicy dębowej III i IV klasy, wartości 17,5 mln zł, a w 1965 r. na zaoszczędzenie 54,4 tys. m³ tarcicy dębowej I bukowej III i IV kl. wartości 112,0 mln zł. Wartość użytkowa parkietu mozaikowego jest równorzędna z wartością użytkową parkietu normalnego, a względnie estetyczne podłogi mozaikowych przemawiają dodatkowo na jego korzyść. Na przykład w Szwajcarii, która pierwsza w świecie zapoczątkowała te produkcje, parkiet mozaikowy stanowił w 1958 r. 60% ogólnej ilości drewnianych materiałów podłogowych. W innych krajach jak: Niemcy, Francja, Holandia, Anglia i USA udział procentowy podłóg mozaikowych waha się w granicach 15 — 45%. O szerokim zastosowaniu, a co za tym idzie i wartości użytkowej parkietu mozaikowego, przekonuje również informacja, że jest on stosowany z powodzeniem w budynkach mieszkalnych, biurowych oraz w pomieszczeniach użytku publicznego, np. w metrze paryskim,

Za jego produkcją przemawia także cena. Wynosi ona około 90 zł za 1 m². Jest więc niższa od ceny parkietu normalnego średnio o 50 zł. Z uwagi na znaczne wyminary płyt mozaikowych (480 x 480 mm) należy przypuszczać, że koszt układania podłóg na budowach powinien być niższy niż przy układaniu parkietu normalnego.

Korzyści wynikające z zastosowania parkietu mozaikowego w miejsce parkietu normalnego są wszechstronne i bardzo znaczne. Przede wszystkim produkcja ta przyczyni się do bardziej racjonalnego wykorzystania drewna, zwiększenia ilości materiałów podłogowych, obniżenia kosztu i ceny 1 m² parkietu, podniesienia estetyki nowych pomieszczeń oddawanych do użytku.

Względny ten zadecydowały, że w okresie planu 5-letniego przewiduje się bardzo poważny wzrost produkcji parkietu mozaikowego. I tak np. w 1960 r. produkcja wyniesie 250 tys. m² (co stanowi 11,9% ogólnej ilości drewnianych materiałów podłogowych, a już w 1965 r. wyprodukujemy 1600 tys. m² (44,0% drewna podłogowego).

Procentowy wzrost produkcji parkietu mozaikowego w stosunku do ogólnej ilości materiałów podłogowych wymaga budowy w 1960 r. drugiego zestawu urządzeń do produkcji tego parkietu w Krotoszynie, woj. poznańskie; w 1964 r. 2-ch zestawów w Rzepedzie, woj. rzeszowskie; a w 1965 r. 4-ch zestawów w Barlinku, woj. szczecińskie. Przewidywana lokalizacja ma na celu kompleksowy przerób tarcicy liściastej gorszej jakości na miejscu w zakładzie produkującym tę tarcicę, bez konieczności przewozu jej do przerobu do odległych zakładów.

W związku z koniecznością rozwijania omawianej produkcji wynikała pewne zadania w odniesieniu do niektórych resortów. Na przykład Ministerstwo Przemysłu Chemicznego powinno opracować technologię i rozpocząć w 1960 r. produkcję odpowiedniej klejów (lepiszczy) do przyklejania parkietu mozaikowego do podłoża w ilościach odpowiadających zamierzeniom rozwoju produkcji tego parkietu w poszczególnych latach; poprawić jakość obecnie produkowanych lakierów do podłóg i zwiększyć odpowiednio te produkcje.

Natomiast Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych powinno przeprowadzić we wszystkich Zjednoczeniach Budownictwa szkolenie brygad robotniczych układających parkiet mozaikowy, zaopatrzyć Zjednoczenia w klej, papier ścierny, szlifniki oraz narzędzia do układania. Ponadto: przystosować stopniowo przemysł materiałów budowlanych do wykonywania stropów z przeznaczaniem ich pod parkiet mozaikowy oraz zapewnić odpowiednio warunki magazynowania parkietu mozaikowego w jednostkach wykonawczych budownictwa, których zadaniem będzie również lakierowanie tego parkietu, gdyż będzie on oddawany do użytku po uprzednim wyklakierowaniu.

Zapewnienie odbioru i zastosowania w budownictwie parkietu mozaikowego w ilościach, zaplanowanych do wyprodukowania przez przemysł drzewny w poszczególnych latach planu 5-letniego powinno być troską obu resortów. Dalszy postęp i racjonalne gospodarowanie drewnem w naszym kraju jest niewątpliwie związane z zapewnieniem powodzenia omawianej produkcji.

STANISŁAW NOWACKI

JAN CHODOROWSKI

Dnia 6 kwietnia br. zmarł w wieku lat 59 doc. dr Jan Chodorowski, znany ekonomista, specjalista z zakresu organizacji i kierownictwa, pedagog i społecznik.

Jako jeden z współinicjatorów restytuowania w 1957 r. Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, dr Chodorowski rozwijał ożywioną działalność na stanowisku przewodniczącego Komisji Szkołeniowej.

Ostatnio wiele wysiłku wkładał On w zorganizowanie Studium Organizacji i Kierownictwa Wolnej Wszechnicy Polskiej. Główną bowiem ideą dr Chodorowskiego było wprowadzenie nauczania zasad organizacji pracy na wszystkich szczeblach nauczania, poczynając od przedszkola, a kończąc na studiach wyższych. Śmierć zaskoczyła go przed zrealizowaniem tego dzieła.

Problemy walutowe Francji

STEFAN ŻUROWSKI

Wśród zmian, jakie dokonały się w pozycji walutowej wielu krajów zachodniej Europy w ciągu ostatnich dwóch lat, najbardziej uderzającym jest renesans franka, którego świadkami jesteśmy we Francji. Reforma walutowa, rozpoczęta formalnie 28 grudnia 1958 r., a przygotowywana od szeregu miesięcy wcześniej, zdążyła egzamin nadspodziewanie dobrze. Zezwoliła ona na pełne wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1960 r. do obiegu tzw. „ciężkiego” franka, oficjalnie nazwanego obecnie „nowym” frankiem, którego wartość jest sto razy wyższa od dawnego. Dolar USA odpowiada 4,90 nowych franków.

Data 1 stycznia 1960 r. stanowić będzie — być może — zamknięcie formalnego okresu inflacji i chronicznej deprecjacji wartości waluty francuskiej, który trwał równo 45 lat, tj. od wybuchu pierwszej wojny światowej, aż do 28 grudnia 1958 r., kiedy frank został (po raz szósty od końca drugiej wojny światowej) zdevaluowany o 17,5 proc. Pewnego rodzaju symbolem nowego okresu jest również zniesienie z dniem 1 stycznia 1960 r. francuskiego „Office des Changes”. W ślad za tym ogłoszono 25 stycznia 1960 r. w „Journal Officiel” nowe, niepomierne liberalizacje, przepisy dewizowe, rozluźniające w znacznym stopniu dotychczasowe ograniczenia. Wydaje się, iż przywrócenie pełnej wymienialności franka francuskiego w jego nowej sianie, jest sprawą niedługiej przyszłości. Szerokich czynników pcha w tym kierunku. Sytuacja Francji zarówno w handlu zagranicznym, jak i w obrotach kapitałowych kształtowała się dla Francji w ciągu 1959 r. niezmienne korzystnie. I tak np. jeśli eksport w 1958 r. pokrywał zaledwie 79 proc. kosztu importu do Francji, to w ciągu 1959 r. 100 proc. importu pokrytych było wpływami dewizowymi uzyskanymi przez Francję za eksport.

W roku 1959 nastąpiła również repatriacja części kapitałów francuskich, które w poprzednich latach emigrowały za granicę. Saldo dodatnie ruchu kapitałowego oblicza się w tym roku na ok. 500 mln. dolarów. Ponadto w 1959 r. trwał nieustanny dopływ do Francji kapitałów zagranicznych, w pierwszym rzędzie ze Stanów Zjednoczonych. Oblicza się, iż ok. 1,7 mld. dolarów amerykańskich zostało za inwestowanych w gospodarce francuskiej. Proces ten łączy się z chęcią odpowiedniego ulokowania się kapitałów USA na terytorium Wspólnego Rynku. Dla Francji nie było bynajmniej obojętne dokąd ten strumień popłynie. W przeszłości inwestycje amerykańskie lokowały się przede wszystkim na terenie NRF. Obecnie preferują one wybitnie Francję.

Tego rodzaju stan rzeczy pozwolił Francji na przedterminową spłatę w ciągu roku 1959 kredytów zagranicznych na łączną sumę ok. 1 mld. dolarów. Rezerwy dewizowe Francji wykazują nieustanny wzrost. Podczas gdy na koniec 1958 przekraczały one nieznacznie sumę 1 mld. dolarów (dokładnie wynosiły 1.049 mld. dolarów), to na koniec I-go kwartału 1960 r. wynosiły 1,8 mld. dolarów. Warto przy okazji zaznaczyć, iż „czarny rynek” walutowy (tzw. we Francji „marché parallèle”) zniknął całkowicie i nie odgrywa już obecnie żadnej roli.

Dewaluacja z grudnia 1958 r. okazała się zabiegami skutecznymi, ceny bowiem zdolały się utrzymać na poziomie znacznie niższym od poziomów marży dewaluacyjnej, tak, że eksport francuski otrzymał poważną „premię eksportową”. Pomogło to do przyspieszenia i zwiększenia rozmiarów poprawy gospodarczej.

Francja posiadająca aspiracje kierownictwa zarówno politycznego, jak i gospodarczego we Wspólnym Rynku musi dbać, by waluta jej nie została zdystansowana przez innych partnerów. Rywalizacja nie jest łatwa, gdyż zarówno marka zachodnoniemiecka, lir włoski, jak i floren holenderski, czy frank belgijski uomiciły również swoje pozycje i poczyniły w ostatnich dwóch latach poważne postępy w dziedzinie walutowej. Ponadto Paryż posiada ambicję rywalizowania z funtem szterlingiem. Paryż pragnie powrócić do roli centrum finansowego, jakim był przed pierwszą wojną światową, a która w następnych dziesięcioleciach lat w znacznej mierze utracił głównie na rzecz Londynu i Zurichu. Walka Paryża z Londynem przejawia się coraz silniej. Jest to również wzgląd przemawiający za przyspieszeniem wprowadzenia całkowitej wymienialności nowego franka, zanim zdobędzie się na to funt szterling.

Wreszcie moment natury wewnętrznej. Francja, jak wiadomo, posiada poważny zapas złota ztezurowowanego w „pończosze” swoich obywateli. Lokowanie oszczędności w monetach złotych posiada we Francji dawne, od pokoleń istniejące i niezmiennie silne, tradycje.

Zegluga morska stała obecnie przed problemem wykrzysztania energii jądrowej, jako źródła napędu statków. W wykorzystaniu napędu jądrowego w żegludze morskiej, jak dotychczas, zaawansowane są dwa państwa — Związek Radziecki i Stany Zjednoczone A. P. Oba one posiadają już praktyczne osiągnięcia w tej dziedzinie. Za nimi postępuje Anglia.

16.IX.1959 r. wyruszył w swój pierwszy rejs morski lodolamacz o napędzie jądrowym „Lennin”. Fakt ten należy uznać niewątpliwie za początek nowej ery w rozwoju handlowej żeglugi morskiej.

21.VII.59 r. wodowano w USA pierwszy statek towarowo-pasażerski o napędzie jądrowym — „Savannah”. W próbnym rejs morskim statek ten wypłynął w br.

Pięć lat wcześniej wodowano w USA pierwszą łódź podwodną o napędzie jądrowym „Nautilus”. W końcu ub. r. łódź ta miała za sobą 120 000 mil morskich, w tym nie notowane dotychczas osiągnięcia — rejs długości 2 000 mil pod lodami Arktyki.

Inne amerykańskie łodzie podwodne („Skate”, „Sea Wolf” i inne) mają podobne osiągnięcia. W budowie znajduje się szereg dalszych jednostek tego typu.

W Wielkiej Brytanii rozwinięto na szeroką skalę prace badawcze i projektowe. W innych krajach (m.in. we Francji, w Japonii, Włoszech, Holandii, NRF, Szwecji, Danii, Norwegii) rozwija się również prace nad budową statków o napędzie jądrowym. W Polsce prowadzą prace nad budową statków o napędzie jądrowym.

Znany francuski ekspert finansowy Jacques Rueff, współautor reformy finansowej z 28 grudnia 1958 r., obliczał w swoim raporcie rozmiary tej „pończoszy” złota na 10 mld. dolarów. Oczywiście, że jest to przypuszczenie dowolne, dokładne obliczenie bowiem jest w tym wypadku niepodobieństwem, jednak wszyscy są zgodni, że „rezerwa złota” (wylączona z obiegu i gospodarczo bezużyteczna) jest bardzo poważna. Cała polityka finansowa Francji w ostatnich dwóch latach nastawiona była na stworzenie takiego klimatu, takiej odbudowy zaufania do stałości wartości franka, która by skłoniła posiadaczy złota do wydobycia swych rezerw z „pończoszy” i wprowadzenia ich do obiegu.

Obserwując uważnie obroty paryskiego rynku złota, którego rola w ciągu tych dwóch lat wzrosła poważnie, widzi się, iż polityka trwałości wartości waluty zaczyna wydawać stopniowo owoce, że obroty na rynku monet złotych systematycznie rosną, że popyt ich przewyższa poważnie popyt, pozwalając na zbieranie przez Bank Francji nadwyżek i powiększania w ten sposób rezerwy kruszcowej instytucji emisyjnej. Francja stoi przed koniecznością np. realizacji wielkiego programu budownictwa mieszkaniowego. W końcu 1959 roku francuski Crédit Foncier zaciągnął na nowojorskim rynku kapitałowym długoterminową pożyczkę 50 mln. dolarów na ten cel. Kredyt ten kosztował blisko 7 proc. (koszt całkowity). Fakty te dają do myślenia posiadaczom „Napoleonów” czy innych monet złotych, leżących bezużytecznie od szeregu lat w „pończosze”. Nowy frank stopniowo daje im poczucie pewności utrzymania się wartości pieniądza.

Francja przeżywa obecnie niewątpliwie okres bardzo pomyślnej koniunktury. Odkrycia gazu ziemnego (sama „produkcja uboczną” siarłki przy oczyszczaniu tego gazu w Lacq ma dać 1 mln ton czystej siarłki rocznie), doprowadzenie do eksploatacji złóż ropońszych na Saharze (koszt importu ropy obciąża dotychczas francuski bilans płatniczy rocznie sumą ok. 400 mln. dolarów), czy innych monet złotych, leżących bezużytecznie od szeregu lat w „pończosze”. Nowy frank stopniowo daje im poczucie pewności utrzymania się wartości pieniądza.

Reasumując możemy stwierdzić, iż obecny renesans walutowy Francji posiada wiele danych przemawiających za jego trwałością. Oczywiście jest to uzależnione w znacznej mierze od dwóch czynników: obecnego poziomu cen oraz stosunkowo szybkiego zakończenia wojny w Algierze, które by umożliwiło osiągnięcie przez budżet Francji niezbędnej równowagi.

dzi się studia literatury z tego zakresu oraz ślady się światowe postępy w tej dziedzinie.

Techniczne możliwości wykorzystania napędu jądrowego w statkach zostały już częściowo zbadane w USA i ZSRR. Obecnie podstawowym zagadnieniem jest odpo-

czynne, które dla tej jednostki wynoszą 8-krotną konwencjonalnych kosztów oraz koszty paliwa jądrowego, które wynoszą 10-krotną kosztu ropy naftowej spadły bardzo poważnie. Dla statku „Savannah” 2) mają one wynieść: a) koszty inwestycyjne mniej niż trzykrotną kosztów instalacji konwencjonalnej, b) koszty paliwa mają wynieść dwukrotną kosztu ropy.

600 tys. dolarów, w porównaniu z 738 tys. dolarów w statku o napędzie na ropę naftową. Liczby te w przeliczeniu na tonę ładunku w typowym rejsie (17 000 mil) wynoszą 10,48 dolarów dla statku o napędzie jądrowym oraz 9,75 dolarów dla statku o napędzie na ropę.

jednostek. Moc energetyczna lodolamacza atomowego wynosi 2,75 KM na tonę wyporności.

Najlepiej o zaletach lodolamacza radzieckiego świadczą dane porównawcze lodolamaczy:

	„Lobador” (Rosja)	„Glebek” (USA)	„Lenin” (ZSRR)
1. Stosunek mocy do wyporności (KM/t)	1,96	2,20	2,75
2. Stosunek mocy do szerokości (KM/m)	856	960	1640

*) Mocy zainstalowanej.

W lodolamaczu przeznaczonym do przeprowadzania konwoju statków przez morza północne czy też rejsów badawczych w Arktyce trzeba było zainstalować siłownię bezpieczną i prostą w obsłudze. Wybrano reaktor typu PWR. Zastosowanie jako paliwa uranu wzbogaconego (5%) w lodolamaczu jest w pełni usprawiedliwione. Skomplikowane dostarczanie paliwa dla lodolamaczy o napędzie konwencjonalnym w warunkach Arktyki tak podraża ich koszt eksploatacji, że w porównaniu z tym eksploatacją jednostki o napędzie jądrowym już może być tańsza.

*

Specjaliści analizując aktualny stan możliwości budowy statków o napędzie jądrowym stwierdzają, że w

STATKI PRZYSZŁOŚCI

STEFAN MARCINIAK

wiedzą dwa pytania. Po pierwsze — czy napęd jądrowy w statkach jest ekonomicznie opłacalny, lub kiedy będzie ekonomicznie opłacalny. Po drugie — kiedy i jak można będzie bezpiecznie eksploatować statki o napędzie jądrowym.

Zastosowanie napędu jądrowego w statkach jest pod wieloma względami bardziej skomplikowane niż wykorzystanie energii jądrowej w jednostkach stacjonarnych. Przypuszcza się jednak, że zastosowanie napędu jądrowego w statkach pozwoli osiągnąć szereg korzyści ekonomicznych, niemożliwych do osiągnięcia przy zastosowaniu napędu konwencjonalnego.

Do najważniejszych zalet napędu jądrowego statków zaliczyć należy możliwość zmniejszenia łącznego ciężaru maszynowni i paliwa. Zmniejszenie wagi łącznej siłowni okrętowej i paliwa pozwoli zwiększyć jego nośność użytkową.

Dalszą zaletą napędu jądrowego jest możliwość zwiększenia szybkości eksploatacyjnej (handlowej), niezależnie się (w zakresie paliwa) od ograniczeń urządzeń bunkrowych oraz zwiększenie zasięgu pływania statków.

Zagadnienie ekonomiczności napędu jądrowego statków było (i jest) badane przez szereg zespołów w różnych krajach. Analiza przeprowadzona przez ekspertów bazujących na obecnych możliwościach produkcyjnych przemysłu oraz (obecnych) cenach, daje, generalnie rzecz biorąc, odpowiedź, że napęd jądrowy statków jest w chwili obecnej jeszcze ekonomicznie nieopłacalny. Jednakże wyraża się przypuszczenie, że jest to dziedzina (oczywiście poza dziedziną izotopów), w której wykorzystanie energii jądrowej przyniesie najwcześniejsze korzyści ekonomiczne.

Wysoki koszt budowy statku o napędzie jądrowym wynika w chwili obecnej przede wszystkim z wysokiego kosztu budowy reaktora. Jeżeli przyjąć, że nastąpi poważny postęp w ciągu najbliższych lat w technologii budowy reaktorów, wówczas statki o napędzie jądrowym staną się w ciągu kilku lat konkurencyjne w stosunku do statków handlowych o napędzie konwencjonalnym. Jest to oczywiście słuszne szczególnie odnośnie budowy wielkich jednostek morskich, o dużym zasięgu pływania (o długich rejsach).

Odrębny zagadnieniem jest kwestia bezpieczeństwa ruchu statków o napędzie jądrowym. To zagadnienie pominiemy w tym opracowaniu, koncentrując się jedynie na zagadnieniach ekonomicznych.

*

Dla krajów budujących statki istnieją trzy możliwości, trzy drogi: czekać aż zostanie udowodniona wyższość ekonomiczna jądrowego napędu statków, kupić odpowiedni do napędu statków reaktor za granicą, lub opracować i zbudować odpowiedni reaktor własnymi siłami. Kraj, który będzie czekał na idealne rozwiązanie, nie będzie przygotowany technicznie, nie będzie miał kadr, nie będzie miał podstaw do szybkiej adaptacji i wykorzystania skomplikowanych urządzeń technicznych.

Eksploatacja amerykańskiej łodzi podwodnej „Nautilus” wykazała — poza wszelką wątpliwością — techniczną możliwość użycia reaktora typu PWR 1) do napędu jednostek morskich. Koszt pierwszego uzupełnienia paliwa dla „Nautilusa” wyniósł dziesięciokrotną kosztu konwencjonalnie napędzanego statku handlowego. Koszt systemu napędowego („Nautilus”) wyniósł około 30 mln. dolarów, w porównaniu z 4 mln dolarów, za zwykłe urządzenie zużywające ropę naftową jako paliwo.

Wykorzystując doświadczenie uzyskane przy eksploatacji łodzi podwodnych Amerykanie zbudowali ich pierwszy nawodny statek handlowy o napędzie jądrowym „Savannah” — jest towarowo-pasażerskim statkiem o nośności 22 000 DWT posiadającym siłownię typu PWR o mocy 69 MW-ciepłych.

Wład wyniósł 7 000 kg tlenku uranu o 4,7% wzbogaceniu. Całkowity koszt budowy systemu napędowego (bez paliwa) obejmujący również nakłady na prace badawcze, oszacowano na 30 mln dolarów.

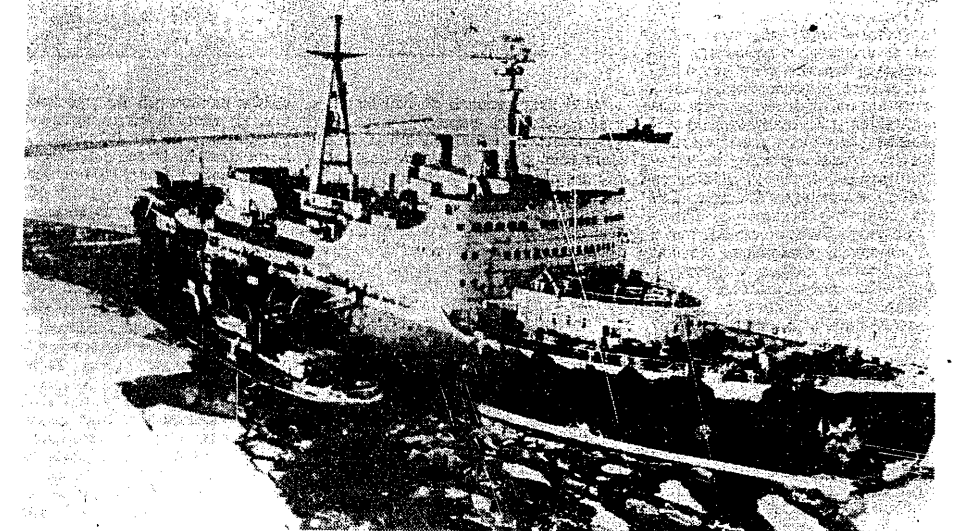
Suma ta składa się z następujących pozycji: a) reaktor i siłownia 14 mln dolarów, b) osłona — 15 mln dolarów, c) statek i jego wyposażenie — 14,5 mln dolarów.

Koszty eksploatacyjne „Savannah” będą około 80% wyższe niż porównywalne koszty statku o napędzie konwencjonalnym. Późniejsze badania wykazują, że w 1961 r. koszty eksploatacyjne statku o napędzie jądrowym będą nie wyższe niż o 5% od statku o napędzie konwencjonalnym. Koszt budowy siłowni został obliczony przez W. H. Zinna na 14,5 mln dolarów plus 1,5 mln dolarów za osłonę. Na podstawie powyższych danych John Cockroft opracował szacunkowe porównanie kosztów eksploatacji zbiornikowca

Obliczenia przeprowadzone przez innych specjalistów wykazują, że istnieje szereg możliwości obniżenia kosztów eksploatacji statków o napędzie jądrowym. Jednym ze sposobów jest głębsze wypalenie paliwa. Obniżenie kosztów eksploatacji spada również wraz ze wzrostem tonażu i przebiegiem od statków dużych do supergigantów.

Angielscy specjaliści Hinton i Moore obliczyli koszty eksploatacji zbiornikowca 100 000 DWT o napędzie jądrowym.

Przy porównaniu ze statkiem kon-



PODSTAWOWE DANE LODOLAMACZA

1. Typ lodolamacza — turboelektryczny	
2. Okres pływania (bez przerwy)	1 rok

3. Długość	134 m
4. Szerokość	27,5 m
5. Moc na wale	44 000 KM
6. Wyporność	16 000 ton
7. Moc energetyczna na tonę wyporności	2,75 KM/t

8. Szybkość maksymalna na wodzie bez lodu	18 węzłów
9. Szybkość nieprzerwanego biegu w lodach o grubości 2,4 m	3 węzły

o napędzie konwencjonalnym o nośności 47 000 DWT i zbiornikowca o napędzie jądrowym typu „Savannah” i tej samej mocy.

Porównanie kosztów eksploatacji (w tys. funtów szterlingów).

	Statek o napędzie jądrowym	na ropę
Obsługa kapitału	986	450
Paliwo	330	200
Inne koszty	150	150
	1 466	800

Uwzględniając trend cen ropy naftowej przewiduje się, że zbiornikowiec o napędzie jądrowym stanie się konkurencyjny w stosunku do statków o napędzie konwencjonalnym w ciągu 5–10 lat.

Atomios International Division od North American Aviation Inc. przeprowadziła studia nad wykorzystaniem do napędu zbiornikowców innego typu reaktora. Obliczono, że siłownia zbiornikowca nośności 35 000 DWT napędzanego reaktorem chłodzonym i moderowanym substancją organiczną 2) może być zbudowana kosztem 14,2 mln dolarów, w porównaniu z 10,37 mln dolarów, za siłownię o napędzie konwencjonalnym. Roczny koszt paliwa jądrowego w tym przypadku wyniósłby

wencjonalnym opalanym ropą liczoną po 135 szylingów za tonę okazało się, że koszt transportu ropy zbiornikowcem 100 000 DWT o napędzie jądrowym jest o 6% droższy niż takim samym o napędzie konwencjonalnym i około 14% droższy jeżeli porównać go ze statkiem o 45 000 DWT. Konstruktorzy i uczeni w miarę budowy większej ilości statków i postępów nauki przewidują duży spadek kosztów budowy statków o napędzie jądrowym i również kosztów eksploatacyjnych.

Kraj, który już może się poszczycić konkretnym efektem w wykorzystaniu napędu jądrowego statków (poza USA) jest Związek Radziecki. Jak wiadomo, w dniu 5.XII.1957 roku w stoczni leningradzkiej został spuszczonej na wodę lodolamacz „Lenin”.

Trudno sobie wyobrazić bardziej celowe zastosowanie napędu jądrowego niż w lodolamaczu. Lodolamacze o napędzie konwencjonalnym mają zwykle ograniczoną moc i zasięg. Zużycie paliwa jest bardzo duże, a ładowność statku ograniczona. Użycie napędu jądrowego w lodolamaczu likwiduje te trudności.

Okres pływania wynoszący rok (moc głównych turbin 44 000 KM) czyni, że statek ten nie znajduje sobie równych wśród istniejących

chwili obecnej nie istnieje żadne rozwiązanie, które mogłoby zapewnić konkurencyjność towarowego, czy pasażerskiego statku handlowego o napędzie jądrowym, w porównaniu ze statkiem o napędzie konwencjonalnym. Wyjątek stanowi zastosowanie napędu jądrowego w lodolamaczu, który już obecnie może skutecznie konkutować ze statkami o konwencjonalnym napędzie.

Statki o napędzie jądrowym staną się ekonomicznie konkurencyjne, w ciągu 5–10 lat jeżeli utrzymanie zostanie tempo postępu technicznego ostatnich lat.

1) P.W.R. — typ reaktora, w którym chłodziwem i moderatorem (tzn. spowalnicem neutronów) jest zwykła woda pod ciśnieniem; paliwem w takim reaktorze jest uran wzbogacony.

2) W/g ostatnich danych całkowity koszt statku i reaktora wyniósł 40 000 000 dolarów. (por. Die Atom-Wirtschaft — 7/8 355 (1959)).

3) Niska prężność pary moderatora organicznego umożliwia zastosowanie systemu o niskim ciśnieniu. Mała aktywność związków organicznych z uranem umożliwia zastosowanie elementów paliwowych w koszulkach z aluminium. Substancja organiczna nie staje się radioaktywna, że obieg pierwotny i wymienniki ciepła nie wymagają specjalnej osłony. Wszystko to wpływa na obniżkę kosztów.

Nowe książki radzieckie w 1960 r.

Kontynuując informację o nowych wydawnictwach radzieckich podajemy dalsze zapowiedzi:

WYDAWNICTWO LITERATURY ZAGRANICZNEJ

W r. 1959 wydany zostanie szereg monografii poświęconych wynikom gospodarczego rozwoju krajów demokracji ludowej.

W planach wydawniczych znajduje się również zbiór artykułów ekonomistów krajów socjalistycznych pt. „MIEZDYNARODOWY SOCJALISTYCZNY PODZIAŁ PRACY”. Ukazą się także książki niemieckiego ekonomisty W. KAHLEITZA (NRD) „O PRZECZYNNACH WZROSTU CEN WE WSPÓŁCZESNYM KAPITALIZMIE” i członka korespondenta Bułgarskiej Akademii Nauk PROF. WLADIMIEROWA pt. „FIKCYJNY KAPITAŁ”.

Spśród książek poświęconych ekonomicznym problemom współczesnego kapitalizmu należy wymienić monografię GERMANSONA „KONCENTRACJA I WIELKIE PRZEDSIĘBIORSTWA W SZWECJI”, zbiór artykułów postępowych autorów Francji i Włoch pt. „PROBLEMY WSPÓŁNEGO RYNKU”, kolejne wydanie amerykańskiego opracowania Akademii o zagadnieniach pracy i płacy pt. „FAKTY O SYTUACJI MAS PRACUJĄCYCH W USA”, studium zachodnoniemieckiego autora PRICKOLEITA „DO KOGO NALEŻA NIEMCY”, pracę francuskiego burżuazyjnego ekonomisty CHARDONNET „GOSPODARSTWA FRANCJI”.

Uwzględniając wzrastające zainteresowanie czytelników krajami Wschodu i Ameryki Zachodniej wydawnictwo ma zamiar wydać kilka książek poświęconych gospodarce tych krajów. Zostanie wydane duża praca grupy japońskich ekonomistów „WSPÓŁCZESNY MONOPOLISTYCZNY KAPITAŁ JAPONII”, książki NARAINA „HINDUSKA GOSPODARSTWA”, broszura „ROPA NAFTOWA W WENEZUELI”, napisana przez MACHADO.

Wkrótce ukazać się książki HABERLERA „ROZKWIET I DEPRESJA” stanowiąca w burżuazyjnej literaturze jedną z najważniejszych prac o teorii cyklu.

W planach wydawniczych dużo miejsca zajmują książki poświęcone organizacji przedsiębiorstw w różnych krajach. Przypomniemy się wydanie książki niemieckiego ekonomisty KRONIKA I RUCZKA, „KONCENTRACJA, SPECJALIZACJA I KOOPERACJA W PRZEMYSLE NRD”, jak również dużej pracy, napisanej przez 31 specjalistów USA, Anglii i Kanady „ZAGADNIENIA ORGANIZACJI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W PRZEDSIĘBIORSTWACH USA” i zbioru „ZAGADNIENIA GOSPODARKI I ORGANIZACJI PRODUKCJI ROLNICZEJ W USA”.

Aby zapoznać czytelników z doświadczeniami w stosowaniu metod matematycznych w badaniach ekonomicznych, przygotowuje się wydanie przekładu książki REINFELDA i GELA „MATEMATYCZNE PROGRAMOWANIE”, dostępnej dla czytelników nie posiadających matematycznej przygotowania.

Wydawnictwo ma zamiar wydać znaczną ilość książek poświęconych historii stosunków międzynarodowych i dyplomacji.

Należy szczególnie wyróżnić książkę współautorstwa Berlińskiego Instytutu Współczesnej Historii RUDI GOGULA i CHANICA POLA „ODRANYSA — GRANICA POKOJU”. Opierając się na dokumentach autorzy udowadniają, że ustalenie polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie służy sprawie umocnienia przyjaźni między narodami Polski i Niemiec oraz sprawie pokoju w Europie.

Książka japońskiego profesora prawa KUSIMA KANE-SABURO „WSPÓŁCZESNY KOLONIALIZM” (Tokio, 1958) ukazuje współczesne formy i metody ustanawiania kolonialnego panowania nad narodami zacofanymi i opóźnionymi w rozwoju gospodarczym.

*) Por.: Zycie Gospodarcze nr 11 i 14 z 1960 r.

Po zmianach październikowych nastąpiła pomyślna koniunktura dla rozwoju rolnictwa, czego wyrazem jest upełnowartościowanie znacznej ilości gospodarstw z istniejącego zapasu gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Również wielu osadników na ziemiach zachodnich objęło z powrotem opuszczone gospodarstwa, które nie zostały do tego okresu przydzielone innym osobom. Główny wpływ na ujemne saldo ruchu wędrownego ludności wiejskiej ziem zachodnich z ziemiemi dawnymi w okresie od 1.I.1957 do 30.VI.1959 r. nie jest wynikiem wzrostu wyjazdów (wymeldowań na stały pobyt), lecz wynikiem spadku przyjazdów (zameldowań na stały pobyt) osób z ziem dawnych.

Na skutek umowy repatriacyjnej z ZSRR z dnia 25.III.57 r. wszystkie wolne gospodarstwa z budynkami nadającymi się do natychmiastowego zajęcia lub po dokonaniu stosunkowo nieznacznych remontu przeznaczono zostały dla repatriantów przybywających z ZSRR. Dla tych repatriantów przeznaczono wszystkie kredyty dotyczące przewidziane na cele osiedleńcze. Osadnicy z ziem dawnych mogli obejmować gospodarstwa posiadające bardziej zniszczone zabudowania lub bezbudynkowe, a przy odbudowie korzystać ze zwrotnych kredytów budowlanych.

Ustawa z dnia 12.III.1958 r. dokonuje zmiany godowych warunków nabycia gospodarstw. Cena gruntów ulega około 3-krotnemu podwyższeniu, a cena budynków 8-krotnemu. Nabycie gospodarstwa mogło nastąpić po zawarciu z Bankiem Rolnym aktu notarialnego, przy uiszczeniu opłat notarialnych i sądowych, 10-procentowej wpłaty ceny gospodarstwa i 2 proc. oprocentowaniu reszty ceny kupna, podczas gdy uprzednio osadnicy przy obejmowaniu gospodarstw nie wpłacali żadnych sum, lecz otrzymywali zapomogi na zagospodarowanie i kredyty umarzalne na zakup inwentarza żywego. Zamiast więc dotychczasowego finansowania przez Państwo osadnictwa z ziem dawnych, osadnictwo to ma dawać Państwu pewne wpływy.

Wprawdzie dotychczasowe sposoby finansowania odbudowy zagród wymagały zmian, bowiem osadnicy nie wkładając pracy oraz własnych środków w odbudowę zagród, porzucali budynki po okresie ulg, a budynki te znowu były odbudowywane dla nowych osadników, jednak radykalna zmiana polityki osiedleńczej nie była dostatecznie uzasadniona zmianami gospodarczymi. Wynikiem tego jest prawie zupełne zahamowanie przyprywu osadników rolnych z ziem dawnych — przy dalszym istnieniu przypadków zrzekania się gospodarstw przez dawniej osiedlonych rolników. Wzrasta więc zapas gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, zwiększa, że PGR w dążeniu do samowystarczalności gospodarze przeznaczają grunty dla nich zbędne na cele osiedleńcze.

Również bilans ruchu ludności z zagranicą okazał się ujemny. Do te-

go przybywający repatrianci z ZSRR chętniej osiedlają się w miastach, skutkiem czego znaczna ilość gospodarstw dla nich przeznaczona nie została zajęta.

Odpływ ludności wiejskiej do miast i przemysłu, jako wynik przemian gospodarczych jest konieczny i pożądanym, gdyż zmniejszył znacznie, a nawet zlikwidował na wielu terenach nadwyżki siły roboczej zby-

townymi przez Państwo może wywołać ruch osadnictwa z ziem dawnych. Jednak warunki nabycia gospodarstw z budynkami wymagającymi większego remontu i bezbudynkowych nie są tak zachęcające, jak zakup gospodarstw z budynkami nadającymi się do natychmiastowego zajęcia. Osadnicy bowiem muszą remonty przeprowadzać we własnym zakresie, korzystając z kre-

niem cięśmi środków FRR na ziemie zachodnie.

Dla powstrzymania na wsi młodzieży rolniczej niezbędnej do pracy na gospodarstwach wskazane jest nasilenie rozmaitych form przysposobienia rolniczego oraz akcji kulturalnej.

Jedną z przyczyn opuszczania gospodarstw jest postępująca dewastacja budynków. Dotychczasowe ulgi, przewidujące odliczenie od podatku gruntowego 30 proc. wydatków na zakup materiałów budowlanych są niedostateczne, aby zachęcić do remontu zabudowań. Przeprowadzanie remontów wiąże osadników z gospodarstwami.

Pomoc budowlaną wskazane byłoby zapewnić również rolnikom wspólnie użytkującym większe zabudowania, co jest przedmiotem ciągłych sporów i źródłem opuszczania gospodarstw. Pomocy w budowie nowej zagrody powinien udzielić osadnik pozostający w zabudowaniach.

Na ziemiach zachodnich istnieje obaw wydzierżawiania gospodarstw na 20-30 lat, co jest ukrytą sprzedażą, przy unikaniu wszelkich świadczeń na rzecz Państwa. Właściciele gospodarstw w dużej mierze wyjeżdżają na ziemie dawne, zabierając z gospodarstwa inwentarz żywy i zapasy. Dzierżawcy powstrzymują się od inwestycji w gospodarstwach, gdyż nie są pewni, że gospodarstwa te staną się ich własnością, zresztą pewna ilość zawiera tylko po to umowę dzierżawną, by zdobyć mieszkanie. Dlatego też konieczne jest odpowiednie uregulowanie tego problemu.

Również dla powstrzymania odpływu rolników gospodarujących oraz młodzieży rolniczej należy rozważyć dalsze środki polepszenia dochodowości gospodarstw. W chwili obecnej zawód rolnika jest najmniej atrakcyjny, młodzież wymienia zawód rolnika jako ostatni, w którym by chciała pracować. Dotychczasowe zmniejszenie progresji podatku gruntowego okazało się nie dostateczne dla podniesienia atrakcyjności gospodarstw. Dalsze obniżenie skali podatku gruntowego, jak też zmniejszenie obowiązkowych dotaw na terenach odczuwających brak ludności rolniczej, mogłoby spowodować powstrzymanie ucieczki od gruntów i zachęcić nie tylko do pozostania na gospodarstwach, ale i do ich upełnowartościowania.

Odpływ ludności wiejskiej z ziem zachodnich wymaga szczegółowej i ciągłej analizy. Przyczyn tego odpływu są różne w poszczególnych regionach. Administracja rolna nie wykazuje inicjatywy w zapobieganiu ucieczce ludności i dewastacji gospodarstw, uważając, że osadnikom wolno swoją własnością swobodnie dysponować, a więc je opuszczać, wydzierżawiać, czy nie przeprowadzać remontu zabudowań. Jednak takie postępowanie osadników jest niezgodne z zasadą, że nikt nie może czynić ze swego prawa użytku, który by był sprzeczny z ogólnym interesem społecznym Państwa Ludowego. Dlatego też należałoby administrację rolną — wspólnie z kółkami rolniczymi — zmobilizować do akcji zapobiegania odpływowi rolników z ziem zachodnich i wydatkować przepisy dające administracji rolnej uprawnienia, a nawet nakładające obowiązek ingerowania w działalność osadników sprzeczną z interesem gospodarczym Państwa,



Czy sprawa została wyjaśniona?

W „Życiu Gospodarczym” ukazały się 2 artykuły, z których jeden zawierał krytykę gospodarki Centralnych Płwów Win Importowanych, drugi stanowił zaś obronę tejże gospodarki, zarzucając autorowi pierwszego zbyt pochopne i krytyczne wnioski.

Po przeczytaniu tych artykułów odnosi się wrażenie, że drugi artykuł nie daje większych, zdecydowanych odpowiedzi na niektóre pytania pierwszego.

Np. w pierwszym artykule ob. Harasim podaje, że za wino przerobowe, którego cena detaliczna przekracza 50 zł za litr, CPWI płać 12 zł, a wina krajowego 10 zł. W rzeczywistości, na podstawie 70 proc. składają się marże handlowe i podatek — 30 proc. (15 zł) i koszty przerobu 40 proc. (ponad 20 zł.). Przerob zaś ogranicza się do zmieszania wina ze spirytusem i cukrem.

Operacja ta jest bardzo kosztowna, jeśli porównać ją z kosztem produkcji krajowego wina owocowego, wynoszącym 15 zł za litr. A więc dodanie 5-6 proc. spirytusu, 12 proc. cukru, pięcioprocentowego kosztu przerobu i kosztu detalicznego wina krajowego, to jest kosztu zakupu i przerobu surowca, wyrobów i pielęgnacji wina, kosztu doożycia cukru i ewentualnie alkoholu i to w ilościach większych.

Autorem drugiego artykułu uważają ten fakt za normalny — twierdzą, że jest on wywołany ubytkiem naturalnym w czasie leżakowania i ubytkami produkcyjnymi. Ubytki produkcyjne są chyba większe, tam gdzie się robi wina o niskim pH, niż w krajowym przemyśle winiarskim, a nie w CPWI, otrzymującym gotowy lub niemal gotowy towar. Ubytki naturalne spowodowane okresem pielęgnacji tzw. „uszwacz” wynoszą 2,5 proc. rocznie, przy cenie płaconej Rolimpexowi 15 zł stanowi wartość zaledwie 40 gr., a więc wartość daleko niższą od ceny surowca dla win krajowych.

Analogicznie przedstawia się sprawa kosztów przerobu 13 zł na butelkę wina importowanego i 3 zł — wina krajowego. Autorem drugiego artykułu twierdzą, że jest to wynikiem m. in. droższego wina. Dlaczego droższego? — przecież płać Rolimpexowi 15 zł. Gdyby więc znajdował pokrycie zadanie — przecież nie miał trzykrotnie wyższą cenę jego zakupu w porównaniu do przeciętnej ceny wina owocowego? W takim razie cena wina owocowego musiałaby wynosić 5 zł, a tak nie jest.

A zatem wysokie koszty CPWI nie zostały wyjaśnione, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż CPWI nie prowadzi księgowości analizacyjnej (przy rocznym obrocie 400 mln zł) — ten zarzut ob. Harasima został pominięty milczeniem.

Odrębna sprawa to kwestia importu win słodkich, poszukiwanych przez konsumenta. Ob. Harasim podaje, że 70 proc. importu, czyli 6,5 mln l, stanowi wina wytrawne, na które jest popyt zaledwie w 20 proc. importu. Wynika z tego, więc konieczność przerobienia 4 mln litrów, czyli połowy całego importu.

Przerobić ten, stracić, jak pisał ob. Harasim, to znaczy dodać alkohol i cukier. Na każdy milion litrów wina należy przecież dodać 60 tys. l spirytusu i 1 p 2 — najmniej 120 ton cukru. W drugim artykule A. Majewski nie mówi o podatku, a o zapominaniu, że u nas spirytus produkowany jest z ziemniaków, stanowiących dobrą karmę dla bydła, której nie mamy za dużo, o cukrze, tak poszukiwanym na rynkach zagranicznych w ogóle nie wspomina. Z liczb przytoczonych przez niego wynika, że 1 litr wina deserowego kosztuje średnio o 16 kop drożej, niż wina wytrawne. Zachodzi więc pytanie ile płacimy w złotych za te zaoszczędzone 16 kop?

Mimo to autorzy proponują zmniejszenie importu win deserowych!

Ostatnia kwestia, to sposób ustalania ceny płaconej Rolimpexowi za litr importowanego wina. Autorzy podają to szczegółowo. Cena ustalana jest od tyłu. A mianowicie od ustalonej ceny detalicznej odejmuje się marżę, podatki, zysk, koszty i to co zostanie przeznaczone jest dla Rolimpexu. Sposób obliczenia jest prawdziwy, ale nie jest normalny. W rzeczywistości ceny detaliczne ustalane są na podstawie kosztów surowca i produkcji, do których dodaje się zysk, podatek i marżę. Suma stanowi cenę hurtową. Cena podmienny sposób kalkulacji jest na pewno wygodny dla CPWI, które nie mają potrzeby dążyć do ograniczenia kosztów własnych. Jeżeli koszty będą wyższe, to tylko możemy oirzyna Rolimpex, który ponosi koszty rozrzuć gospodarki CPWI.

Wypada więc poprzeć wnioszek ob. Harasima, że dla wyjaśnienia sprawy „niezbędny jest kompleksowa analiza zespołu specjalistów o kompetentnych organach”, gdyż podane przez niego liczby nie zostały podważone przez ob. Majewskiego i Staronę. Chodzi tu o duże sumy i społeczeństwo musi wiedzieć, jak się gospodaruje jego pieniędzmi.

A. Z.
(Nazwisko i adres znane redakcji)

*) Eugeniusz Harasim „Nie zawsze in vino veritas”, „Z. G.” nr 8-12 z dnia 20-27.XII.1959 r.
*) Arkadiusz Majewski, Marian Staronę „A jednak in vino veritas”, „Z. G.” nr 8 z dnia 21.II.1960 r.

W sprawie kontroli technicznej

W ostatnim okresie odnotowaliśmy w „Życiu Gospodarczym” dwa polemiczne wystąpienia. Jedną z nich poruszyło uzasadnienie kontroli technicznej przedsiębiorstw, a drugie dowodziło, że nadzoru procesów technicznych produkcji nie można powierzyć pracownikom przedsiębiorstwa niezależnemu.

Wydaje się jednak, że sprawa nie została do końca wyjaśniona. Nikt nie proponował i nie proponuje bowiem użycia żelazienia od przedsiębiorstw produkcyjnych międzyoperacyjnej kontroli technicznej, lecz tzw. ostateczną kontrolę techniczną, sprawdzającą jakość gotowych już wyrobów.

Kontrola techniczna międzyoperacyjna w dalszym ciągu może i powinna podlegać kierownictwu zakładów. Należałoby tylko zastanowić się nad zakresem uprawnień ostatecznej kontroli technicznej i jej związków z kontrolą międzyoperacyjną.

Zasygnalizowany problem nie wyczerpuje problematyki wchodzącej w za-

kres tematu. Osobiście jestem przekonany, że uzasadnienie od producentów i odbiorców ostatecznej kontroli technicznej może przynieść poważne korzyści naszej gospodarce narodowej.

Rzeczpospolita już np. wprowadzała na szereg towarów znaki najwyższej jakości. Praktyka pokazuje, że ostateczna kontrola techniczna może przynieść korzyści naszej gospodarce narodowej. Rozpoczęto już np. wprowadzać na szereg towarów znaki najwyższej jakości. Praktyka pokazuje, że ostateczna kontrola techniczna może przynieść korzyści naszej gospodarce narodowej.

Mogłoby to m. in. zapewnić pracownicy ostatecznej kontroli technicznej, ale kontrola niezależnej. Powinni oni bowiem reprezentować wyłącznie interes konsumenta. Wydać się, że „możliwość” to uzasadnia popieranie podważenia ostatecznej kontroli technicznej w zakładach produkujących artykuły rynkowe Państwowej Inspekcji Handlowej.

TADEUSZ GIEŁECKI
Zielona Góra

Zaopatrzeniowiec o zaopatrzeniu

Kiedy wreszcie służba zaopatrzenia u nas w kraju przestanie być przysłowiowym „pochyłym drzewem, na które każda kosa skacze”? Chciałbym, aby na podstawie mego listu inni koledzy zaopatrzeniowcy podjęli dyskusję. Czas wreszcie sprawami tymi się zająć i powiedzieć o nich szeroko. Wszystkiemu bowiem ponad winno jest zaopatrzenie. Czy rzeczywiście?

Jestem kierownikiem zaopatrzenia i pracuję w następujących warunkach. Plan zaopatrzenia na rzecz jego przedsiębiorstwa sporządza w lipcu — po prostu z sufitu. Tak, z sufitu, ponieważ przedsiębiorstwo nie ma wówczas pełnego portfela zamówień. Jedynie dział planowania podaje mi plan produkcji ilościowej w to-

nach i wartościowej w złotych/kw. Tak sporządzony projekt planu zaopatrzenia idzie do Zjednoczenia. W IV kwartale winny być już zamawiane materiały na I kwartał, ale na jakiej podstawie? Kto się ma tym zająć? We wrzniu zaopatrzenie składa zamówienia na I kwartał w oparciu o dane z sufitu, albo o tak zwany „poślizg”.

Przedsiębiorstwo nasze produkuje aparaturę z metali kolorowych. Do zamówień muszą być dołączone uzasadnienia konieczności stosowania tych a nie innych materiałów. Nasz odbiorca albo przysłał uzasadnienie, albo go nie przysłał. Kto ma opracować te uzasadnienia? Powinno być dział przygotowania produkcji. Wydać się, że „możliwość” to uzasadnia popieranie podważenia ostatecznej kontroli technicznej w zakładach produkujących artykuły rynkowe Państwowej Inspekcji Handlowej.

Czy w takich warunkach można mówić o dobrej pracy tej ważnej komórki? Zastanawiam się, po co mówić o naukowej organizacji pracy, kiedy praktyka stanowi jej żywe zaprzeczenie. Czy dlatego, że ktoś nie umie pracować według zasad racjonalnej gospodarki, to inni mają rujnować zdrowie i zaturać życie swoim najbliższymi. Nawet gorzej — przekraczać przepisy i zarządzenia, narzucać się na niekonsekwencje karne? W przypadku kontroli, którego to nie obchodzi. Widzi się tylko fakt, że np. samochód jedzie po 200 km z Sosnowca, z Tarnowa, czy Gdyni do Katowic.

Mamy centrale handlowe i biura sprzedaży, ale to nie są instytucje, które tylko dostarczają, które rejestrują, które zamawiają. „Asortyment, jeżeli będzie w ilości przewidzianej programem produkcji, przyjmujemy do realizacji, a jeżeli nie — to nie dostarczamy”. Takie są odpowiedzi biur sprzedaży. Oczywiście, kapitał, który jest w obiegu, nie może być w obiegu, jeśli nie ma świadectw odbioru do celów, gdzie przedtem były stosowane materiały zwykłe. Zdarza się, że biuro projektujące na poręczach sznów — uważa — rusz bez zrywu i bardzo często z asem huty.

Według oficjalnych enuncjacji, dostawy u nas poprawiły się. Niestety, na dostawy blach kolorowych lub atestowanych czekam cały okrągły kwartał, a potwierdzenia przysyłają przez biura, a nie cenne i nie wiążące. Może w kwietniu, może w czerwcu... Poza tym zamówienia IV kwartału są wykonywane z reguły tylko częściowo, a nie wykonane dostawy, np. wyrobów handlowych przepadają już z dnem 31 grudnia.

Czy nie należałoby doprowadzić wreszcie do porządku spraw zaopatrzenia?

KAES
(nazwisko i adres znane redakcji)

NOWE NORMY W BUDOWNICTWIE

Sprawa prawidłowych norm pracy jest w budownictwie problemem niezwykle ważnym, gdyż akordem objętych jest około 85 proc. wszystkich robót budowlanych. Normy te były już na przestrzeni lat kilkakrotnie poddawane rewizji i za każdym razem dostosowywano je do aktualnego poziomu techniki i organizacji pracy. Obecna lista porządkowania tych spraw została już w pełni przygotowana i od 15 kwietnia br. nowe normy wprowadzone zostały na wszystkich budowach, będących w gestii wszystkich resortów.

Teraz jednak rewizja objęła wszystkie obowiązujące w tym zakresie dotychczasowe normy, przy czym została dla nich wszystkich oparta na wspólnej podstawie. Tak więc nastąpiło pełne powiązanie między KNP (katalog norm pracy) i CRA (cennik robót akordowych). Również KSNK (katalog skalowych norm kosztorysowych), na którego podstawie opracowuje się kosztorysy i wystawia się faktury inwestorom, oparty został na normach CRA.

Jest to niezwykle ważne, gdyż prawidłowy KSNK umożliwia wyrażanie dodatkowych faktur inwestorom, co dotychczas było niemożliwe na skutek rozbieżności między tym dokumentem a podstawą wypłaty wynagrodzenia robotnikom. Unieźmożliwienie przedsiębiorstwom wykonawczym dokonywania fakturacji robót pozwala zarazem zlikwidować tzw. „długi odcinek”, gdyż przedsiębiorstwo zostaje pobawione możliwości pokrycia kosztów dokonywania robót, które nie zostały przez ściągnięcie dodatkowych (najczęściej) pobawionych wszelkiego uzasadnienia) sum.

Poprawiony KNP i CRA nie wykazuje wielkich odchyleń od dotychczasowych norm pracy. Wynika to stąd, że niedawno przecież miała miejsce rewizja norm w budownictwie, jak również z przyjętej zasady, że przy odchyleniu nie sięgającym 20 proc. dawnej normy (w górę lub w dół), norma pozostawiona została na dawnym poziomie. Średnio zaostreżenie norm w budownictwie wynosi 5,4 proc. (przy rozpiętości od - 38 proc. do + 13 proc.).

Takie nieznaczne zaostreżenie norm nie miałyby większego wpływu na wysokość zarobków robotniczych, gdyby nie równocześnie likwidacja „długiego odcinka” umożliwiająca uproszczonemu problemowi rozliczeń między wykonawcą i inwestorem (m. in. również dzięki wprowadzanej zasadzie rozliczania się za gotowe elementy). Przewiduje się, że przy utrzymaniu obecnego poziomu wydajności pracy zarobki robotników budowlanych obniżyłyby się średnio o 17 proc.

Istnieje jednak wszelkie przesłanki do stwierdzenia, że wydajność pracy budowlanych powinna w szybkim tempie wzrosnąć. Po pierwsze w budownictwie istnieje duże rezerwy w postaci niewykorzystanego czasu pracy (IOMB ocenia je na 20 proc.), które przy usprawnieniu organizacji łatwo jest uruchomić. Na poziom wydajności pracy wielki wpływ ma organizacja zaopatrzenia materiałowego. Dotychczas, jak wiadomo, nie jest ona nienaganna. Braki materiałowe występują często na budowach, zwłaszcza w niektórych szczególnie deficytowych materiałach. Niezależnie od tego, że ostateczna zaopatrzenia budów znacznie się poprawiło, wydany został zakaz kierowania przez przedsiębiorstwa budowlane roboty, dla których wykonania nie miałyby one pełnego zabezpieczenia materiałowego. Ma to umożliwić przedsiębiorstwom stworzenie warunków wzrostu wydajności pracy. Podobną rolę ma spełnić zalecana rozprawa przy werbunku nowych robotników budowlanych (w związku z rozpoczynającą się sezonem). Przed przyjęciem nowych kadr należy dobrze przeszkolić możliwość ich pełnego wykorzystania.

Wszystko to ma umożliwić wprowadzenie nowych, prawidłowych norm pracy bez strat zarobków dla robotników budowlanych.

S. F.

dytów bankowych do wysokości 120 tys. zł, których okres spłaty został przedłużony do lat 40, jednak utrzymanie zostało w wysokości 3 proc. oprocentowanie i Państwo nie uczestniczy w kosztach budowy czy odbudowy zagród przez osadników.

Ważniejszym zadaniem niż osiedlanie nowych osadników, jest powstrzymanie odpływu osadników rolnych oraz członków ich rodzin.

Zasadniczym środkiem w tym kierunku jest realizacja uchwał PZPR i ZSL w sprawie węzłowych zadań w rolnictwie w latach 1959-1963. Realizacja zadań kolek rolniczych jest specjalnie ważna dla ziem zachodnich. Słabe wyniki gospodarowania osadników są wynikiem braku ich przygotowania rolniczego oraz znajomości właściwości gleby i klimatu. Dlatego też konieczne jest wzmocnienie sieci instruktorów rejonowych, do których powinna należeć opieka nad słabo zagospodarowanymi gospodarstwami. Instruktorzy ci — niezależnie od pomocy agronomicznej, powinni przy pomocy przyrządów gromadzkich rad narodowych — ustalać przyczyny słabego zagospodarowania, występować o przedsięwzięcie odpowiednich środków pomocy (zwolnienia lub ulgi w świadczeniach, pomoc kredytowa itp.) dla powstrzymania osadników od opuszczenia gospodarstw.

Na ziemiach zachodnich w pierwszym rzędzie istnieją warunki do mechanizacji upraw i przeprowadzenia melioracji, kółka rolnicze powinny więc wykorzystywać środki stawiane im do dyspozycji z Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Środki te na tych terenach wydają się w stosunku do ziem dawnych niedostateczne, gdyż jest znaczny zapas gruntów zwolniony od obowiązkowych dotaw i wiele gospodarstw korzysta z ulg przy wymiarze obowiązkowych dotaw. Dlatego też można by zastanowić się nad przesu-

W świetle olbrzymich kosztów i wysiłku pracochłonności spisów inwentaryzacyjnych, jakie korzyści przyniesie nam powyższa inwentaryzacja?

Abym uprzedzić sobie korzyści, jakie osiągniemy po przeprowadzeniu powyższej inwentaryzacji, trzeba zastanowić się nad szkodami, jakich naszej gospodarce przyczynia brak tej inwentaryzacji.

Brak prawidłowej ewidencji majątku trwałego przedsiębiorstw uproszczonych, w skali ogólnokrajowej, jest sprawą nie do pominięcia dla ludzi rozumujących kategoriami ekonomicznymi. Niezależnie od konieczności uproszczonych tego problemu, brak ewidencji utrudnia ocenę zdolności produkcyjnej istniejących zakładów przemysłowych i bardzo często jest przyczyną rozpoczynania nowych inwestycji, w danej chwili nie najpilniejszych.

Ze sprawą ewidencji wiąże się sprawa wyceny obiektów majątku narodowego. Nie jest tajemnicą, że dotychczasowa wycena grzeszyła wielką rozbieżnością pomiędzy oszacowaną wartością podobnych obiektów. Za daleko doposażony poszukiwaniem przyczyn takiego stanu rzeczy. Fakt ten jednak jest niezaprzeczalny i powoduje wypaczenie istoty rachunku gospodarczego oraz wykrzywia kalkulację kosztów własnych w części dotyczącej amortyzacji maszyn i urządzeń.

Zaniżona zazwyczaj wycena maszyn i urządzeń w starych zakładach, przy normalnej, odpowiadającej kosztom zakupu i budowy wycenie nowych obiektów powoduje, że w nowych zakładach lub wydziałach, odznaczających się nowoczesnością rozwiązań, amortyzacja (odgrywająca dużą rolę w kosztach własnych produkcji) jest stosunkowo znacznie wyższa niż w starych zakładach. Stąd stosunkowo słaba opłacalność nowych urządzeń — oczywiście paradyks — przy przynależności do produkcji nowych nowoczesnych metod jest droższa niż prymitywna produkcja w przestarzałych zakładach.

Istnieje jeszcze wiele powodów, które sprawiają, że brak ścisłej i prawidłowej ewidencji i wyceny majątku trwałego przynosi dotkliwe szkody naszej gospodarce. Wymienione tutaj wystarczą chyba dla udowodnienia, że podjęcie trudnej, kosztownej i wymagającej wiele wysiłku akcji powszechnej inwentaryzacji jest konieczne.

(5)

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Mirosław Dyder, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kaba, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Kuba (sekr. red.), Kazimierz Łaski, Stanisław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palek, A. Grzegorz Pilski, Antoni Rakiewicz, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukłennicki (2-sek. red. nac.), Jerzy L. Torpił, Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2 zł 50 gr. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Nie zamówienie nych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe, reklama, towar, usługi za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne-handlowe 2 zł za 1 wyraz, drobne-kolorowe 2 zł za 1 wyraz, ogłoszenia kolorowe o 50% droższe. Ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” nie odpowiadają. Wydatki na ogłoszenia: „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”
JAWA RSW „Prasa”. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 3/5.
Zam. 550. C-23.